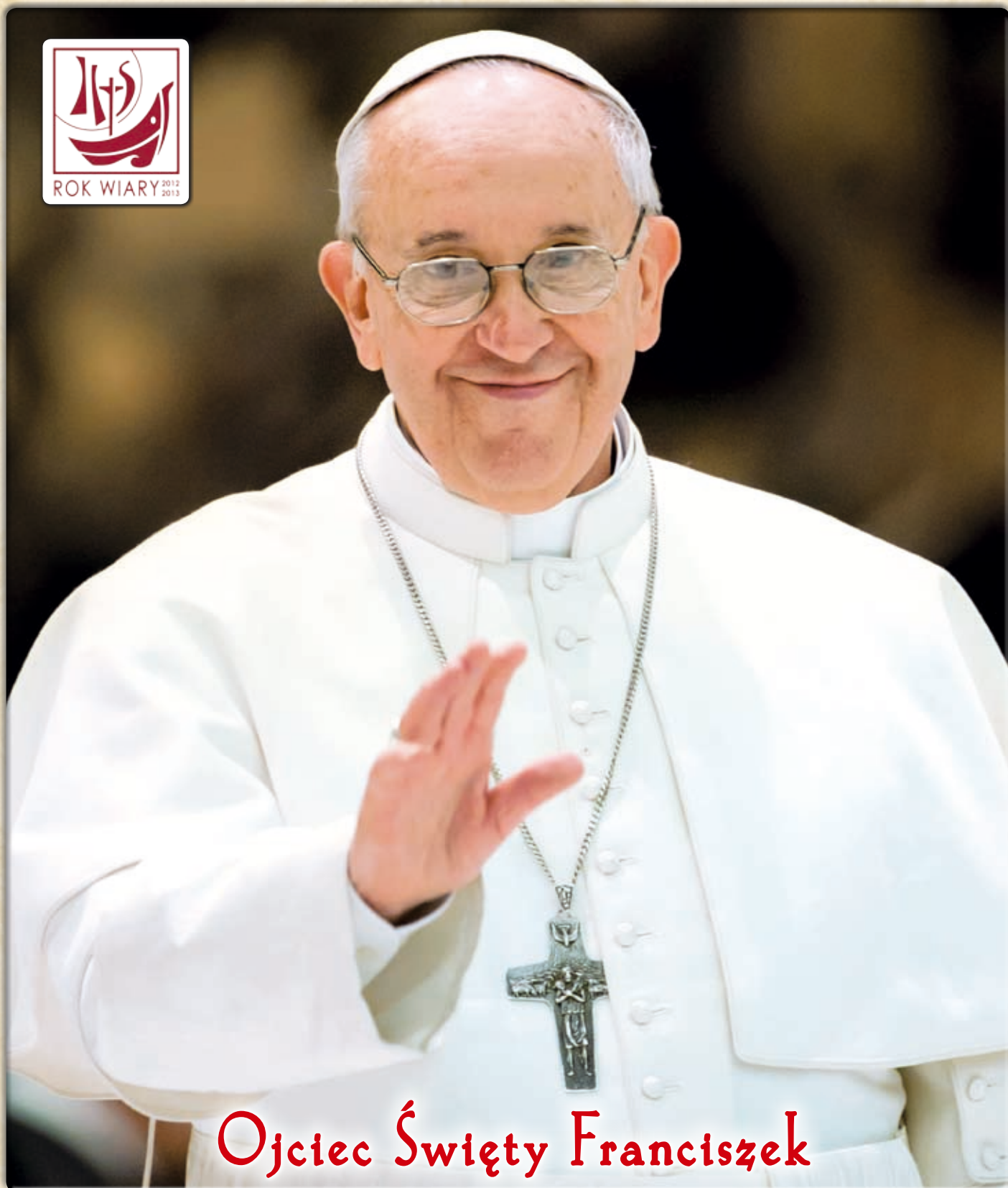
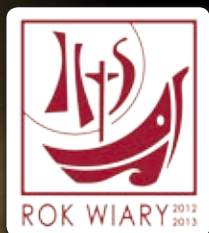


Rok zadośćuczynienia 2000

Turobiński Dominik



Nr 51 lipiec-sierpień 2013 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



Ojciec Święty Franciszek

FOTOREPORTAŻ I

CZERNIECIN – 8 MAJA 2013 R.



Biskup Józef Wróbel udziela młodzieży sakramentu bierzmowania



Czerniecin – bierzmowanie młodzieży – uczestnicy uroczystości



Pamiątkowe zdjęcie po udzielonym sakramencie bierzmowania – Czerniecin 8 maja 2013 r.



Suma odpustowa pod przewodnictwem Ks. Bpa Józefa Wróbla



Życzenia dla Jubilata Ks. Kan. Stanisława Jargiło od dzieci



Życzenia Jubilatowi przekazał Ks. dziekan dekanatu Turobin Władysław Trubicki



Nie zabrakło też życzeń od władz gminy Turobin



Orkiestra z Zaburza uświetniła uroczystości odpustowe w Czerniecinie



W czasie procesji eucharystycznej

Drodzy Czytelnicy!

Gorąco witamy Państwa w kolejnym wydaniu „Dominika Turobińskiego” – naszego parafialnego pisma, które obecnie przygotowaliśmy na zbliżający się główny odpust ku czci św. Dominika. Będziemy go przeżywać w dniach 3 – 4 sierpnia 2013 r. Już dzisiaj serdecznie zapraszamy wszystkich parafian i ich gości na te uroczystości.

4 sierpnia w niedzielę będzie im przewodniczył **Ks. Biskup dr Mieczysław Ciszło**.

Odpust parafialny to czas, kiedy możemy być ze sobą razem, zmanifestować swoją wiarę, modlić się gorąco do Pana w różnych intencjach i pokazać, że utożsamiamy się z naszym kościołem w dniu patronalnego święta, które winno być świętem Nas wszystkich. Starajmy się więc jak najbardziej gorliwie przeżyć tegoroczny odpust ku czci św. Dominika.

Czas wakacji, to dla jednych dłuższa chwila zasłużonego wypoczynku po trudach całorocznej pracy zawodowej bądź nauki w szkole czy na uczelni, dla innych zaś to okres normalnych zajęć. Osoby trudniące się na co dzień rolnictwem niebawem rozpoczną żniwa. Pamiętajmy o nich w naszych modlitwach i prosimy Pana o Boże błogosławieństwo dla ich ciężkiej pracy.

Kiedy zamykaliśmy poprzedni numer naszej gazety (12 marca) w Rzymie trwało konklawe kardynałów, którzy zebrali się, by dokonać wyboru nowego Papieża po

przejściu na emeryturę Ojca Świętego Benedykta XVI. 13 marca 2013 r. Kościół katolicki miał już kolejnego następcę św. Piotra. Został nim kardynał Jorge Mario Bergoglio z Argentyny, który przyjął imię Franciszek. Wszyscy z wielką uwagą śledziliśmy ten wybór i pierwsze dni posługi Ojca Świętego. Od tamtej pory minęły już cztery miesiące.

Widzimy, że Papież Franciszek w swoich wystąpieniach wiele miejsca poświęca Bożemu miłosierdziu i pragnie by Kościół pochylał się nad losem ludzi słabych, ubogich, potrzebujących wsparcia i pomocy. Obecnie Ojciec Święty przygotowuje się do swojej pierwszej podróży zagranicznej do Brazylii związanej ze Światowymi Dniami Młodzieży, których inicjatorem był błogosławiony Jan Paweł II.

Podczas odpustu ku czci Trójcy Świętej jaki przeżyaliśmy w naszej parafii 26 maja, 20 rocznicę święceń kapłańskich obchodził ks. Marek Janus – nasz wikariusz, absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie. Kilka dni później na zakończenie oktawy Bożego Ciała swój mały jubileusz – 10 lat posługi kapłańskiej świętował ks. Marcin Bogacz.

W uroczystość Bożego Ciała sprawowana była msza święta w intencji osób, które 50 lat temu po raz pierwszy przyjęły Chrystusa do swego serca. Wśród nich był nasz ks. Dziekan Władysław Trubicki, który przystąpił do I Komunii Świętej 23 czerwca 1963 roku w Sulikowie k. Zgorzelca na Dolnym Śląsku.

Wspominając różne rocznice pragniemy również zwrócić uwagę Państwa na złoty jubileusz – 50-lecia kapłaństwa ks. kan. Stanisława Jargilo, który miał miejsce 8 maja w sąsiedniej parafii w Czernięcinie podczas odpustu ku czci św. Stanisława. Życzenia jubilatowi składaliśmy w poprzednim numerze „Dominika Turobińskiego” a obecnie przedstawiamy relację z tych uroczystości, którym przewodniczył ks. biskup prof. Józef Wróbel.

28 czerwca na zakończenie roku szkolnego i 30 czerwca 2013 r. podczas mszy świętej o godz. 10.00 dziękowaliśmy ks. Markowi Janusowi za 8-letnią pracę w naszej parafii. Ks. Marek decyzyjną ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika został mianowany proboszczem parafii Boiska. Niech Pan błogosławi na dalszą posługę duszpasterską i obdarza niezbędnymi łaskami. Ks. Marka zapewniamy o modlitwie w jej intencji.



Podziękowania dla ks. Marka od ks. dziekana Władysława Trubickiego – 30 czerwca 2013 r.

2 lipca przeżywaliśmy 25 rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej z Archikatedry Lubelskiej. Uroczystościom przewodniczył ks. abp Zygmunt Zimowski z Watykanu, który również wygłosił homilię. W tym też dniu 65. rocznicę swoich święceń kapłańskich obchodził ks. abp Bolesław Pylak – były metropolita lubelski.

Wszystkich Państwa, naszych czytelników serdecznie pozdrawiamy i życzymy miłej lektury obecnego wydania „Dominika Turobińskiego”.

Szczęść Boże

Fot. G. Gałązka i M. Banaszak

W 51. numerze gazety polecamy m.in.

- Piękno i bogactwo Kościoła powszechnego – artykuł P. Radosława Sankowskiego z Warszawy
- Pielgrzymka do Rzymu – 2 cz. relacji P. Marii Żrodowskiej z Turobina
- Sprawozdanie z pielgrzymek parafialnych do Lichenia i Częstochowy
- Aktualności z życia parafii w Turobinie i Czernięcinie
- Materiały bieżące z życia szkół
- Felietony, wiersze naszych czytelników
- Artykuł P. Rajmunda Krukowskiego – Heroiczna obrona oddziałów odwrotowych w boju pod Turobinem – 17 września 1939r.
- Fotoreportaże i wiele innych ciekawych tekstów

PIĘKNO I BOGACTWO KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

Zapoznając się z relacjami poświęconymi pierwszym dniom pontyfikatu naszego Papieża Franciszka, odczuwam ogromny entuzjazm, który – choć z dala od Rzymu – dzielę z dziesiątkami i setkami tysięcy pielgrzymów, nawiedzających Plac Świętego Piotra. Jednocześnie dostrzegam wiele podobieństw Franciszka do wielkich poprzedników – podobieństw świadczących o ciągłości papieskiej posługi u sterów Kościoła powszechnego: głęboką i żywą wiarę, pokorę i otwartość.

Nam Polakom postawa Ojca Świętego Franciszka może przypominać naszego Rodaka na Stolicy Piotrowej, który również w sposób prosty w formie, a jakże bogaty w treści umacniał wiernych, wychodził naprzeciw poszukującym, pochylał się nad chorymi, dzielił radość z młodzieżą. Sam będąc „z dalekiego kraju”, docierał do najdalszych zakątków globu, niosąc Dobrą Nowinę i nadzieję.

Warto przy okazji przypomnieć, że pielgrzymował już Paweł VI, a Benedykt XVI w ciągu ośmiu lat pontyfikatu odbył aż 24 podróże apostolskie, w tym do tak odległych krajów, jak Brazylia, Australia czy Angola, i do tak nękanymi problemami miejsc, jak Kuba czy Bliski Wschód. Ojciec Święty Benedykt XVI słusznie uważany za jednego z najwybitniejszych teologów współczesności, dzielił się mądrością i wiarą z bliźnimi wszystkich kontynentów pomimo swojego wieku – a może dzięki niemu, mądrość bowiem doskonali się w pozłocie lat...

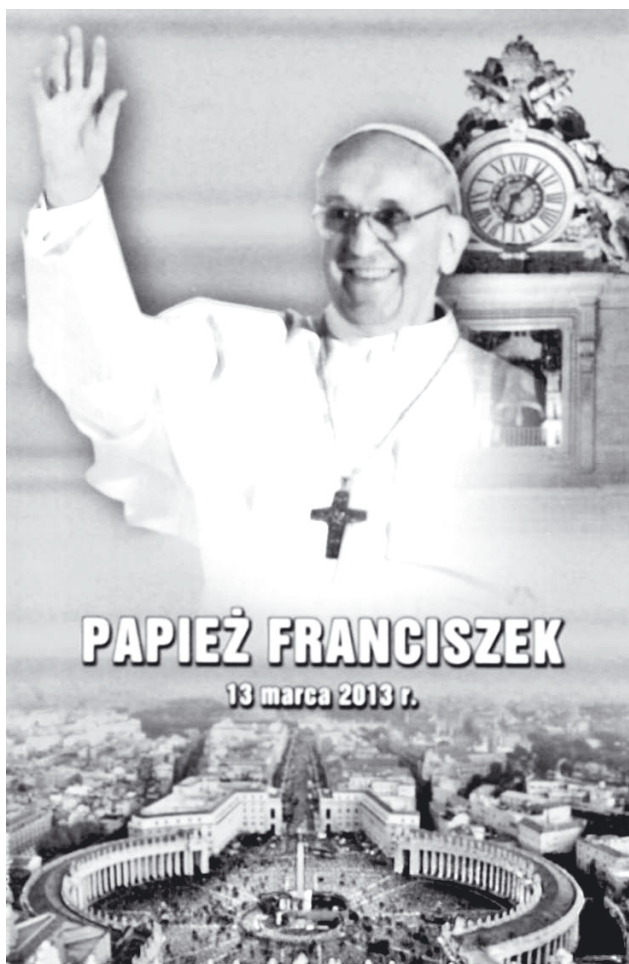
Papież Franciszek również zawiezie przesłanie miłości odległym krajom; znamy już pierwszy cel Jego podróży: będą nim, tak jak w przypadku Benedykta XVI, Światowe Dni Młodzieży – i podobnie jak błogosławiony Jan Paweł II, który w Swej pierwszej podróży apostolskiej odwiedził ziemię meksykańską i sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe, Franciszek znajdzie się w Ameryce Łacińskiej, gdzie sam wyrósł i skąd do Rzymu przywiózł dziedzictwo, z którego Europejczycy mogą czerpać – spontaniczność, entuzjazm, zawierzenie Świętej Bożej Rodzicielce; dodajmy, że są to też bardzo polskie cechy, szczególnie widoczne na pielgrzymich szlakach i odczuwalne zarówno w akademickich kościołach Warszawy, Wrocławia czy Poznania, jak i w kościółkach i przy kapliczkach w mniejszych miejscowościach, gdzie „...ażeby zły los ich dom omijał, ludzie śpiewają: Ave Maryja”.

O latynoamerykańskim Kościele, którego żywotnością kardynał Jorge Mario Bergoglio obdarowuje Kościół powszechny, dużo powiedzieli i napisali bliżej znający Argentynę Polacy oraz mieszkający w Polsce Argentyńczycy. Mnie natomiast pewna scena przywołała z pamięci obraz Kościoła misyjnego w Ameryce Łacińskiej: Papież Franciszek przed kościołem św. Anny po odprawionej mszy św. żegnający wiernych wychodzących ze świątyni. Tak właśnie – z uśmiechem na ustach i miłością w sercu – pozdrowiał parafian ojciec Frank Power, misjonarz posługujący w parafii pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP w diecezji St. John's-Basseterre w Indiach Zachodnich (czyli Małych Antylach, oddzielających Morze Karaibskie od Oceanu Atlantyckiego).

Ksiądz Frank, Irlandczyk, odkrył w sobie powołanie misyjne i wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego (księży werbiści), przygotowującego młodych duchownych do posługi duszpasterskiej przede wszystkim w rozwijających się krajach Afryki, Ameryki Łacińskiej, Azji i Oceanii. Misjonarze pracują w trudnych warunkach – żyją niezwykle skromnie, w klimacie uciążliwym dla osób urodzonych w strefach umiarkowanych, a stojące przed nimi wyzwania obejmują nie tylko głoszenie Słowa Bożego, ale także pracę charytatywną oraz edukację.

Ojciec Frank bardzo chciał jechać do Afryki – do Ghany, jednak Pan Bóg pokierował jego życiem inaczej, posyłając go do Ameryki Środkowej, gdzie pracuje już ponad 30 lat. Jest szczęśliwy i wdzięczny Panu Bogu za powierzone zadania, a praca misjonarza, pomimo cięższych chwil, daje mu dużo satysfakcji; jak sam mówi: „Bóg wybrał mnie i ja wybrałem Jego – i dokonaliśmy dobrego wyboru”.

Wśród misjonarzy pracujących na Małych Antylach spotkać można księży z całego świata: z Malezji, Filipin, a także ze Słowacji i Polski. Niosąc uniwersalne przesłanie Ewangelii, respektują miejscowe uwarunkowania i temperament ludzi, co przejawia się m.in. w liturgii – na Karaibach jest ona o wiele dynamiczniejsza niż w Europie, więcej jest śpiewu (włącznie z elementami tańca), przekazanie znaku pokoju trwa nieraz 15 minut, a cała msza św. – prawie dwie godziny. Obchody Wielkiego Tygodnia to wspaniałe Misterium, z dużą wiernością przenoszące uczestników uroczystości do ziemskich czasów Pana Jezusa; ministrantami są zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, a w życie parafii aktywnie włącza się wielu świeckich.



Spontaniczność i otwartość, którą z Ameryki Łacińskiej przywiózł kardynał Bergoglio, jak również Jego iście franciszkańska skromność oraz osobiste świadectwo wiary, ubogacają Kościół i pomagają nam na nowo odkrywać piękno Ewangelii. Papieskie przesłanie o Bożym Miłosierdziu jest wspianą kontynuacją nauczania bł. Jana Pawła II, który ustanowił Święto Miłosierdzia Bożego, oraz Benedykta XVI, zachęcającego do miłości bezinteresownej i przebaczącej w encyklice „Deus Caritas est” („Bóg jest miłością”), w której podkreślił istotę wiary chrześcijańskiej, wyrażającą się w słowach św. Jana: „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16).

Na zakończenie refleksji poświęconych pięknu i różnorodności Kościoła powszechnego, chciałbym gorąco polecić fascynującą książkę księdza biskupa Kazimierza Nitkiewicza pt.: „Tam i z powrotem” (Wyd. Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu), wydaną w 2010 r. na jubileusz 25-lecia Jego kapłaństwa zawierającą krótkie reportaże z podróży po Bliskim Wschodzie i Kaukazie Południowym (i nie tylko). Ks. biskup Kazimierz, obecny ordynariusz sandomierski, przez siedemnaście lat pracował w watykańskiej Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich; w trakcie licznych misji dyplomatycznych zetknął się z bogactwem wielowiekowej tradycji Kościoła tej części świata, słuchał „Ojcie nasz” odmawianego po aramejsku

(język Pana Jezusa) przez młodą Syryjkę, podążał śladami św. Tomasza Apostoła, docierał do klasztorów sięgających historią czasów starożytnych. Wszędzie spotykał wspólnoty wierne Ewangelii wbrew zawirowaniom dziejowym i prześladowaniom.

Warto zauważyć, że w marcowym konklawe wzięło udział czterech kardynałów będących zwierzchnikami katolickich Kościołów wschodnich; można ich rozpoznać m.in. po orientalnym stroju, odmiennym od purpury noszonej przez pozostałych kardynałów. Ich obecność w kolegium kardynalskim (wraz z tymi, którzy przekroczyli 80 lat, jest ich ośmiu) świadczy zarówno o ich osobistych przymiotach, jak i o łączności Kościoła Wschodu i Zachodu. Jak pisał na przełomie II i III w. Klemens Aleksandryjski (ojciec Kościoła), „mądrość, jedna w istocie, ma wiele postaci”.

Pisząc te słowa w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, wieńczącą oktawę radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, serdecznie życzę Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom „Dominika”, by nadzieja płynąca z Wielkanocy rozjaśniała ścieżki codzienności i umacniała w realizacji życiowych zadań; życzę Państwu zdrowia w tej codzienności i entuzjazmu do tych zadań. Serdecznie pozdrawiam.

Radosław Sankowski, Warszawa
Fot. G. Gałązka

KOMUNIKAT Z 362. ZEBRANIA PLENARNEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI –fragment

Wieliczka – Kraków, 23.06.2013 r.

W dniach 21 i 22 czerwca 2013 r. odbyło się w Wieliczce zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Obradami kierował Przewodniczący Konferencji, abp Józef Michalik.

Biskupi przyjęli nowelizację IV przykazania kościelnego. W miejsce dotychczasowego zapisu, który brzmi: „Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymać się od udziału w zabawach” przyjęto nowe brzmienie: „Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w czasie Wielkiego Postu powstrzymać się od udziału w zabawach”. Oznacza to, że okres formalnego zakazu zabaw został ograniczony do Wielkiego Postu. Nie zmienia to jednak w niczym dotychczasowego charakteru każdego piątku jako dnia pokutnego, w którym katolicy powinni „modlić się, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachowywać wstrzemięźliwość” (por. kan. 1249–1250). Wyjątkiem są jedynie przypadające wtedy uroczystości. Jeśli więc w piątek katolik chciałby odstąpić ze słusznej przyczyny od pokutnego przeżywania tego dnia, winien uzyskać odpowiednią dyspensę.

KOMUNIKAT METROPOLITY LUBELSKIEGO

Umiłowani w Chrystusie Panu!

W tym roku w sierpniu wyruszy na Jasną Górę 35. Pielgrzymka Lubelska pod hasłem „Z wiarą przez życie.” Serdecznie zapraszam do liczego udziału w jubileuszowym wędrowaniu do Domu Matki. Będziemy się modlić w tym roku o liczne i dobre powołania kapłańskie i zakonne w związku ze zbliżającym się jubileuszem 300-lecia naszego Seminarium Duchownego. Radość i trud wędrowania łączy się z okazją do przeżycia wspólnoty Kościoła w drodze oraz do modlitwy i ofiary w wielu osobistych i wspólnych intencjach. Zapisy na pielgrzymkę w parafiach już trwają. Również i w tym roku będzie można wesprzeć Fundusz „Idę z Tobą” oraz włączyć się w duchowe pielgrzymowanie – ważne dla tych, którzy z różnych względów nie mogą wyruszyć na pątniczy szlak.

Polecając wszystkim macierzyńskiemu wstawiennictwu Matki Bożej Częstochowskiej, czczonej na Jasnej Górze i w naszej Archikatedrze, wszystkim z serca błogosławię.

Wasz Biskup Stanisław Budzik



Z ŻYCIA PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE 17 MARCA – 10 LIPCA 2013 R.

- **Rekolekcje wielkopostne** w naszej parafii głosił ks. Prałat prof. Alfred Wierzbicki z KUL-u. Trwały one od 17 do 19 marca.
- Uroczyste przeżywaliśmy **Wielki Tydzień** 2013 r. W Niedzielę Palmową 24 marca na każdej mszy św. święcone były palmy a o godz. 20:00 uczestniczyliśmy w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, które tym razem odbyło się w kościele z racji silnych mrozów. Rozważania przygotowała miejscowa Akcja Katolicka.



3 Maja 2013 r. – Msza św. za Ojczyznę

W **Wielki Czwartek** 28 marca mszą świętą Wieczerzy Pańskiej rozpoczęliśmy Święte Triduum Paschalne. Ks. Dziekan Władysław Trubicki dokonał obrzędu umycia nóg 12 mężczyzn.

W **Wielki Piątek** po zakończonej liturgii na cześć Męki Pańskiej rozpoczęło się całonocne czuwanie poszczególnych miejscowości i grup parafialnych a także strażaków przy Grobie Pańskim. Trwało nieprzerwanie do liturgii Wigilii Paschalnej. Sprawowana ona była w naszym kościele o godz. 20:00. **Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego** z uroczystą procesją rezurekcyjną i mszą świętą o godz. 6:00 zgromadziła licznie wiernych parafii i przybyłych gości. Obecne były panie w strojach ludowych, śpiewał chór parafialny i zespół prowadzony przez P. Andrzeja Snopka.

W **Poniedziałek Wielkanocny** odbył się uroczysty chrzest dzieci.

We **Wtorek Wielkanocny** 2 kwietnia w kościele parafialnym a nie na cmentarzu z racji złej pogody modliliśmy się na mszy świętej o godz. 10:00 za wszystkich naszych bliskich zmarłych. W tym też dniu przypadła 8 rocznica śmierci bł. Jana Pawła II

- **7 kwietnia** przeżywaliśmy uroczystość Miłosierdzia Bożego, która kończyła oktawę Wielkanocy. W naszej parafii tradycyjnie już rozpoczęliśmy obchód tej uroczystości dzień

wcześniej w sobotę 6 kwietnia mszą świętą o godz. 18:00, po której trwała adoracja Najświętszego Sakramentu do godz. 21:00, prowadzona przez Legion Maryi

- **3 maja** przeżywaliśmy uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski (relacja w numerze). O godz. 16-tej tego dnia sprawowana była msza św. w intencji mieszkańców naszej parafii a później odbyły się nabożeństwa poświęcenia pól w poszczególnych wioskach
- **6 maja** grupa 15 osób wyjechała do Zamościa na film „Cristiada”, który opowiadał o bohaterskiej walce o wolność i obronie chrześcijańskich wartości w Meksyku w czasie rewolucji 1926–1930 r. Gwiazdorska obsada, wspaniałe zdjęcia i jakże ważne przesłanie dla nas katolików, by nie lękać się wyznawać Chrystusa i świadczyć o Nim swoim życiem i postępowaniem.
- **12 maja** o godz. 12:00 przeżywaliśmy uroczystość I Komunii Świętej dzieci klas drugich. Przez cały tydzień dzieci uczestniczyły we mszach świętych i nabożeństwach majowych w ramach tzw. Białego tygodnia
- **13 maja** po nabożeństwie majowym rozpoczął się różaniec fatimski, który będzie odmawiany co miesiąc 13-go, aż do 13 października kiedy zakończyły się objawienia Matki Bożej w Fatimie.
- **20 maja** w święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła o godz. 10:00 sprawowana była msza święta w intencji Gimnazjum im. bł. Jana Pawła II w Turobinie (relacja w numerze)
- **26 maja** nasza parafia przeżywała odpust ku czci Najświętszej Trójcy. Główna msza święta – suma odpustowa – sprawowana była o godz. 12:00 pod przewodnictwem księży, którzy w tym roku obchodzili jubileusz 50-lecia kapłań-



W czasie sumy odpustowej – Turobin – 26 maja 2013 r.



Chłopcy pierwszokomunijni z różańcem
– Boże Ciało, 30 maja 2013 r.

stwa – ks. kan. Stanisława Jargiło z Czernięcina i ks. kan. Jana Sobczaka z Janowa Lubelskiego a także naszego wikariusza ks. Marka Janusa który świętował jubileusz 20 lat kapłaństwa. Kazania przez cały dzień głosił o. Tomasz Mular – Redemptorysta z Lublina

- **30 maja** w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa po mszy świętej sprawowanej przez ks. Dziekana Władysława Trubickiego (kazania ks. Michał Słotwiński) wyruszyliśmy w procesji do czterech ołtarzy przygotowanych przez mieszkańców Turobina.

Zakończenie oktawy Bożego Ciała przypadło na dzień **6 czerwca**. Tradycyjnie po zakończonej mszy świętej i uroczystej procesji miało miejsce poświęcenie wianków i błogosławieństwo małych dzieci.

- **1 czerwca** wyjechała blisko 30 osobowa grupa z ks. Marcinem Bogaczem do Częstochowy, by uczestniczyć w I Ogólnopolskiej Pielgrzymce Kółek Różańcowych a **29 czerwca** miała miejsce pielgrzymka do Lichenia, zorganizowana przez czcicieli Bożego Miłosierdzia (relacje w numerze). **10 lipca** odbyła się pielgrzymka do Sanktuarium Maryjnego w Kodniu – relacja w następnym numerze.
- **2 czerwca** Legion Maryi z naszej parafii przeżywał wizytację. Po mszy świętej o godz. 10:00 odbyło się spotkanie na starej plebanii. Opieku-



Wierni licznie zgromadzeni na zakończenie oktawy Bożego Ciała
– 6 czerwca 2013 r.

nem duchowym Legionu Maryi był ks. Marek Janus.

- Również tego samego dnia po mszy świętej o godz. 16-tej modliliśmy się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem w łączności z Ojcem Świętym Franciszkiem, który przewodniczył godzinnej adoracji eucharystycznej w Watykanie. Adoracja połączyła na wspólnej modlitwie wszystkich chrześcijan na całym świecie
- 231. wikariuszem w historii parafii Turobin został ks. Zbigniew Zarzeczny mianowany przez ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika **25 czerwca** 2013 r.
- Konserwator zabytków przeprowadził renowację i złocenie mającej ponad 100 lat chrzcielnicy z kościoła parafialnego (patrz okładka – Dominik Turobiński). Prace kosztowały 4000 zł.
- W miesiącu maju trwały prace (kolejny etap) przy odnowie parkanu przy kościele parafialnym. Rozebrano część wschodnią parkanu, wykonano zbrojenie, zabetonowano fundament – 30 mb, oczyszczono i pomalowano metalowe przęsła, wymurowano słupki, zbrojono i betonowano daszki na cokoły i słupki, wymurowano nowe ogrodzenie, otynkowano dwie bramy wjazdowe do kościoła i na posesję, poprawiono chodnik do plebanii i uporządkowano teren (patrz – fotoreportaż nr. 4)



Prace wykończeniowe przy bramie głównej kościoła parafialnego
– Turobin – 4 czerwca 2013 r.

Parafia św. Dominika w Turobinie dziękuje władzom gminy i pracownikom za podjęcie decyzji i wykonanie nowego chodnika przy parkanie – od bramy głównej do bocznej i na terenie przylegającym do bramy bocznej. Bóg zapłać.

Przygotował Adam Romański

**Fot. ks. kan. Władysław Trubicki,
Marek Banaszak**

NOWY WIKARIUSZ PARAFII TUROBIN



ks. Zbigniew Zarzeczny

Decyzją Ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika – metropolity lubelskiego, nominację do naszej parafii dostał Ks. mgr Zbigniew Zarzeczny, który zastąpi Ks. Marka Janusa – obecnie proboszcza parafii Boiska.

Ks. Zbigniew Zarzeczny urodził się 9 stycznia 1981 roku, święcenia otrzymał w Katedrze Lubelskiej 7 czerwca 2008 roku. Jest magistrem teologii. Od święceń do chwili obecnej pracował przez 5 lat

w parafii Trawniki. Naszemu nowemu wikariuszowi życzymy wielu sił, Bożego błogosławieństwa i jak najlepszych relacji z kapłanami i wiernymi parafii Turobin.

Ks. kan. Tadeusz Klej – (pracował jako wikariusz parafii Turobin w latach 1968 – 1971, był również proboszczem parafii Gilów) zwolniony ze stanowiska proboszcza par. w Kluczkowicach i przeniesiony w stan emerytalny.

Ks. mgr Andrzej Pyter – nasz rodak – przeniesiony z urzędu proboszcza par. w Kumowie na urząd proboszcza par. pw. Świętego Ducha w Chełmie

Materiał: Kuria Lublin – strona internetowa

MISJE ŚWIĘTE W CZERNIĘCINIE

Od Redakcji:

Z racji zamknięcia poprzedniego numeru „Dominika Turobińskiego” w pierwszych dniach marca 2013 roku nie mogliśmy zapoznać naszych czytelników z ważnym wydarzeniem w życiu parafii Czernięcin, jakim były misje święte. Czynimy to obecnie wierząc, że owoce tych misji są widoczne w codziennym życiu czernięcińskich parafian.



Misje Św. prowadził ks. kan. Mariusz Nakonieczny z Lublina

Misje w parafii p.w. św. Katarzyny trwały od 1 do 6 marca 2013 r. To niezwykle wydarzenie wiary prowadził Ks. kan. Mariusz Nakonieczny z Lublina.

Czas misji pomógł parafianom i nie tylko, bo byli też goście, naprawić i odbudować to, co złe w człowieku i wokół niego. Grzech – obojętność i duchowe lenistwo, a co za tym idzie rozwój niewiary niszczy to, co w nas piękne – Boży obraz. Misje to czas łaski, który ten obraz odbudowuje.

Czernięcin otrzymał wspaniały dar w postaci księdza misjonarza. Jego osobowość i charyzmat gromadziły w świątyni tłumy wiernych. Każdy znalazł swoje miejsce i wyniósł coś dla siebie. Słowa, które usłyszał, doświadczenia które przeżył ubogaciły go do mężnego wyznawania wiary i głoszenia Słowa Bożego.

Tematem rozważań pierwszego dnia misji świętych był chrzest święty. Podczas mszy świętych nastąpiło odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych i podkreślenie

znaczenia gestu – znaku krzyża wodą święconą. Dzieci w czasie swojej nauki otrzymały nowe imiona: chłopcy Samuel, dziewczynki Samuela, aby nauczyły się słuchać Bożego Słowa tak jak bohater opowiadania biblijnego ze Starego Testamentu. Ten pierwszy dzień przypadł w piątek, więc uczestniczyliśmy również w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Wszyscy wieczorem zgromadzili się na Apelu Jasnogórskim. Jak wiele łask spłynęło w tym dniu na słuchaczy może świadczyć fakt, że Ci którzy byli obecni na wcześniejszych spotkaniach jeszcze raz przyszli na Apel Jasnogórski.

Drugi dzień był poświęcony sakramentowi bierzmowania. Istotą tego sakramentu jest dojrzałość chrześcijańska i dary Ducha Świętego. Każdy z przeżywających te święte misje mógł ten sakrament odnowić. Dzieci otrzymały drugie imię Dawid i Dawida, aby brały przykład z chłopca, który pokonał potężnego Goliata i tak jak on mężnie walczył z szatanem. Wieczorem znów wszyscy mogli spotkać się na Apelu Jasnogórskim, co też uczynili gromadząc się licznie w świątyni.

Trzeci dzień to Dzień Pański – niedziela, który skupiał się na sakramencie małżeństwa. Na każdej mszy świętej nastąpiło odnowienie przyrzeczeń małżeńskich i dokonano aktu zawierzenia małżonków Bogu. Każda rodzina, choćby nawet była jednoosobowa została pobłogosławiona przez kapłanów.

W czwartym dniu przeżywaliśmy sakrament namaszczenia chorych. Oprócz mszy świętych kapłani odwiedzali chorych w domach. Dzieci podczas swojej nauki otrzymały następne imiona Jozue i Jozuela. Tak jak biblijny bohater Jozue mają być wojownikami – rycerzami Boga, którzy walczą aby Słowo Boże docierało do wszystkich ludzi. Walka ta ma być wyrażana poprzez dobro, piękno, prawdę, męstwo, modlitwę... poprzez liczne cnoty, które trzeba pielegnować i rozwijać.

Piąty dzień – dzień spowiedzi. Dzieci przeżywały przed mszą świętą specjalny rachunek sumienia z rozważaniem Słowa Bożego. Każdy mógł doświadczyć osobistego nawrócenia i pojednać się ze wszystkimi, z całym światem. Umocnienie, które każdy z nas mógł doświadczyć pozwoli pokonywać rozmaite duchowe niebezpieczeństwa, które we współczesnym świecie nasilają się. Młodym ludziom grozi upadek obyczajów,



W trakcie nabożeństwa na zakończenie Misji świętych

gdyż wielokrotnie podejmują styl życia sprzeczny z zasadami Ewangelii. Ksiądz Misjonarz, obdarzony charyzmatami Ducha Świętego skutecznie odnowił relacje z Bogiem i pozwolił niejako na nowo odnaleźć drogę do Chrystusa.

W dniu ostatnim, szóstym przewodniczyły Eucharystia i Kapłaństwo. Kapłani w sposób uroczysty sprawowali Eucharystię, odnowili przyrzeczenia kapłańskie i udzielili komunii świętej pod dwoma postaciami. Na zakończenie mszy świętej wszystkim wiernym udzielono błogosławieństwa relikwiami bł. Jerzego Popiełuszki. Zwieńczeniem tej uroczystości było postawienie krzyża misyjnego. To ostatnie spotkanie w czasie tych misji świętych zgromadziło prawie wszystkich parafian. Wierni nie pomieścili się w świątyni. Słowo Boże zostało zasiane. Misje się skończyły, ale ich owoce mają trwać w nas stale. Można powiedzieć, że polecenie, jakie Pan Jezus dał swoim apostołom wypełniło się i dokonało w Czernięcinie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. (Mt 28, 19-20). Ojciec święty Jan Paweł II nazwał misje św. „nie-

zastąpionym środkiem okresowej i intensywnej odnowy życia chrześcijańskiego”. To właśnie było naszym udziałem w Czernięcinie, za pośrednictwem wyjątkowego człowieka – duszpasterza ks. kan. Mariusza Nakoniecznego. Wszyscy, którzy byli obecni, którzy słuchali, mogli pogłębić swoją wiarę, rozumianą jako więź łącząca człowieka z Bogiem. Chrystus jest ten sam: wczoraj, dziś i na wieki. Zmienia się jednak historia. Zmieniają się pokolenia ludzi. Stąd konieczność ciągłego ewangelizowania, opowiadania



Podczas ustawiania Krzyża Misyjnego na placu kościelnym

o Chrystusie, uświadamiania, że to On jest jedynym Odkupicielem świata, bez Niego nie ma Zbawienia, to On jest Bramą do Nieba – Drogą, Prawdą i Życiem.

Małgorzata Sikora – dyrektor SP Czernięcin

Fot. Marek Banaszak

TUROBIN – 3 MAJA – UROCZYSTOŚCI PATRIOTYCZNO-RELIGIJNE

Święto 3 Maja w Turobinie ma swoją długą i bogatą tradycję. Pisaliśmy o tym na łamach „Dominika Turobińskiego”. Tego dnia co roku przeżywamy uroczystość Matki Bożej Królowej Polski i przez Jej wstawiennictwo zanosimy swoje prośby do Boga za naszą Ojczyznę wspominając kolejne rocznice uchwalenia Konstytucji 3 Maja (w tym roku już 223. rocznicę).



Dzieci i młodzież ze szkoły podstawowej podczas okolicznościowej akademii

Tegoroczne święto rozpoczęliśmy od zbiórki przy budynku Urzędu Gminy w Turobinie. Następnie wraz z orkiestrą z Zakrzewa, pocztami sztandarowymi, władzami Gminy, Radnymi, Sołtysami, dyrektorami szkół i innych instytucji, nauczycielami, strażakami i zaproszonymi gośćmi udaliśmy się do kościoła parafialnego na uroczystą mszę świętą. Przed jej rozpoczęciem dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Turobinie im. Tadeusza Kościuszki przedstawiły program słowno-muzyczny nawiązujący do przeżywanych uroczystości. Mszy świętej w intencji Ojczyzny i strażaków z racji ich patronalnego święta przewodniczył ks. Dziekan Władysław Trubicki a homilię wygłosił ks. Marek Janus – nasz wikariusz.

Z racji przypadającego pierwszego piątku miesiąca modliliśmy się również przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

Po zakończonej mszy świętej udaliśmy się pod kapliczkę św. Marka a nie jak zawsze pod krzyż w Parku im. Żołnierzy Armii Krajowej. Ta zmiana została zaproponowana przez Przewodniczącego Rady Gminy P. Tadeusza Albińskiego i związana była z Rokiem Powstania Styczniowego, który obecnie przeżywamy. Przy kapliczce św. Marka stoi krzyż powstańcy postawiony tutaj na pamiątkę tamtych

wydarzeń. Pod tym krzyżem zostały złożone wieńce i kwiaty przez poszczególne delegacje a wcześniej odegrano hymn Polski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił P. Tadeusz Albiniak – Przewodniczący RG, następnie wystąpił Gminny Zespół Śpiewaczy ze specjalnie przygotowanym programem na tę okazję. Zespół ten śpiewał również w niedzielę 5 maja w kościele św. Dominika w Turobinie na zaproszenie ks. Dziekana Władysława Trubickiego. Na zakończenie uroczystości słowa podziękowania do wszystkich zgromadzonych skierowała P. Wiesława Polska – sekretarz gminy. Chór parafialny pod kierunkiem P. Krzysztofa Polskiego zaśpiewał Rotę a orkiestra dęta



Orkiestra dęta z Zakrzewa uświetniła 3-Majowe Święto



Przed kapliczką Św. Marka – przemawia P. Tadeusz Albiniak – Przewodniczący RG

z Zakrzewa zaprezentowała krótki koncert. Później był czas na pamiątkowe zdjęcia.

Dziękujemy naszym parafianom i ich gościom za udział w tych uroczystościach, za modlitwę podczas mszy świętej w kościele i późniejsze spotkanie przy kapliczce św. Marka. Wyrażamy również wdzięczność wszystkim, którzy w tym dniu i poprzednim (Dzień Flagi) wywiesili flagi narodowe. Jest nas coraz więcej. Świadczy to o umiłowaniu swojej Ojczyzny i jest wyrazem patriotyzmu.

(Red.)

Fot. Marek Banaszak

CZERNIĘCIN – 8 MAJA 2013 R.



Msza święta – godz. 9.30
Słowo ks. proboszcza kan. Bolesława Stępnika

Tego dnia przeżywaliśmy odpust parafialny w parafii św. Katarzyny w Czernięcinie i nie tylko, bo w tym roku był to dzień szczególnych uroczystości. Wizytacja Ks. Bpa Józefa Wróbla zbiegła się z Jubileuszem 50-lecia kapłaństwa Ks. Stanisława Jargiło.

Dzień był bardzo bogaty w wydarzenia. Na mszy świętej o 9.30 odbyło się bierzmowanie młodzieży gimnazjalnej z tej parafii, a uroczysta Suma odpustowa to wizyta wielu gości i niezwykle życzenia dla niezwyklej osoby. Jak już wcześniej pisaliśmy na łamach „Dominika Turobińskiego” Ks. kan. Stanisław to szczególna osobowość. Służy tutaj ludziom z całego dekanatu turobińskiego już ponad 40 lat.

Swoją obecnością i słowem duszpasterskim zaszczylił Ks. Bp Józef Wróbel oraz Ks. dziekan Władysław Trubicki. Obecni byli księża z dekanatu, Ojcowie Bernardyni z Radecznicy, 10 księży Jubilatów z naszymi rodakami m.in. Ks. kan. Czesławem Biziorkiem i Ks. kan. Krzysztofem Brodaczewskim. Nad przebiegiem uroczystości czuwał

ks. proboszcz Bolesław Stępnik. Oprawę muzyczną przez cały dzień zapewniła młodzież ze scholi „Oremus”. Pod koniec uroczystej sumy ustawił się bogaty orszak z życzeniami dla drogiego Jubilata. Wierszykami rozpoczęły dzieci ze Szkoły Podstawowej w Czernięcinie, następnie przedstawiciele scholi małej i dużej, ministranci oraz KSM, członkowie Rady Parafialnej, Grono Pedagogiczne SP w Czernięcinie, Pan Wójt Eugeniusz Krukowski z Panią Sekretarz Wiesławą Polską. Życzenia zakończyły Panie z Koła Gospodyń Wiejskich i Gminny Zespół Śpiewaczy.



Życzenia dla ks. kan. Stanisława od Gminnego Zespołu Śpiewaczego i Scholi OREMUS

Na koniec uroczystej sumy odbyła się procesja eucharystyczna wokół kościoła z udziałem orkiestry dętej z Zaburza. Orkiestra ubogaciła swoją grą również liturgię mszy świętej.

Małgorzata Sikora – dyrektor SP Czernięcin
Fot. Marek Banaszak

ŚWIĘTO SZKOŁY 2013

20 maja 2013 roku po raz pierwszy uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie wspólnie obchodzili święto szkoły. W tym dniu uczczono patronów: Gimnazjum – bł. Jana Pawła II oraz Liceum Ogólnokształcącego – Jana Zamoyskiego. Uroczyste obchody rozpoczęły się mszą świętą, która została odprawiona w kościele parafialnym pw. św. Dominika w Turobinie. Następnie uczniowie, nauczyciele oraz zaproszeni goście w uroczystym pochodzie przeszli do budynku Zespołu Szkół, gdzie odbył się uroczysty apel. W części artystycznej uczniowie poszczególnych klas zaprezentowali przygotowane wiersze, piosenki i prezentacje multimedialne poświęcone bł. Janowi Pawłowi II. Na zaproszenie społeczności szkolnej przybyli księża z naszej parafii, przedstawiciele władz gminy, rodzice uczniów, mieszkańcy Turobina oraz przyjaciele szkoły. Pierwsze wspólne święto dostarczyło uczestnikom wiele emocji i radości. Na zakończenie Pan dyrektor Marek Majewski serdecznie podziękował wszystkim zaangażowanym w przygotowania tych uroczystości podkreślając, że jest to jedno z najważniejszych świąt społeczności szkolnej.



Święto Gimnazjum im. Jana Pawła II i ZSOiZ w Turobinie
– przed rozpoczęciem Mszy św.

Referat okolicznościowy z okazji święta Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych

Posiadanie patrona to dla uczniów pewien rodzaj zobowiązania, które powinno być inspiracją do podejmowania kolejnych działań. Patron to ktoś, kto jest wzorem, ułatwia nam wyznaczenie sobie celu w życiu, a co najważniejsze utwierdza nas w przekonaniu, że to, co robimy, nie jest pozabawione sensu.

Patron szkoły to też ktoś, którego osiągnięcia, stosunek do świata lub też inne nadzwyczajne zdolności czy predyspozycje sprawiły, że wyróżnił się spośród tłumów, podziwia się go. Jest zatem wart naśladowania. Błogosławiony Jan Paweł II – patron Gimnazjum i Jan Zamoyski – patron Liceum Ogólnokształcącego, to osoby które są dla nas powodem do dumy.

Jan Paweł II zawsze serdecznie i w niezwykle sposób odnosił się do młodych ludzi, wsłuchiwał w rozmowy, pragnął zrozumieć nasz świat. Porzucił łatwe moralizowanie, odgórny dydaktyzm, mentorski ton. Jego słowa były akceptacją dla młodzieży z jej zaletami i co trudniejsze, wadami. Kochał za zagubienie, bezradność, samotność, niedoskonałość, ułomność i wątplenia. Doskonale zdawał sobie sprawę, że dostojną powagą niewiele zdziała w kontakcie z młodymi chrześcijanami. Skromnością, prostotą i naturalnością zjednał

sobie środowisko młodych ludzi. Pomagał znaleźć przykłady wartości, które należy przekazywać młodzieży, zwłaszcza w dobie obecnej, kiedy tak często słyszymy o przemoc, nietolerancji i braku zrozumienia dla drugiego człowieka. Był tym, który zachęca, a nie potępia. Jan Paweł II zapraszał nas do świętości.

Papież pokładał ogromne nadzieje w młodym pokoleniu. Rozumiał jak wielką rolę we współczesnym świecie odgrywają młodzi ze swoim bezgranicznym zaangażowaniem i poświęceniem. Pragnął, aby swoją miłością zmieniali oblicze świata. Oto fragment jednego z przemówień Jana Pawła II do młodzieży: „Świat, który odziedziczyliście, to świat rozpaczliwie potrzebujący odnowionego poczucia braterstwa i ludzkiej solidarności. Ten świat potrzebuje być dotknięty i uzdrowiony przez piękno i przez bogactwo Bożej miłości. Współczesny świat potrzebuje świadków tej miłości. Potrzebuje on, abyście byli solą ziemi i światłem świata. Świat potrzebuje was, świat potrzebuje soli, was jako soli i światła świata”.

Jan Paweł II wielokrotnie powtarzał, że wielkością człowieka jest jego zdolność do miłości, gdyż tylko poprzez miłość osiąga pełnię swego rozwoju ludzkiego. Stawiał na młodych ludzi, przepełnionych Bożym uczuciem i mocą, którzy będą budować świat swojej przyszłości na Przykazaniu Miłości, największym z Przykazań. Rozumiał, że współczesna młodzież, jest bardzo zróżnicowana, jeśli chodzi o jej poglądy na życie. Tłumaczył jak istotną wartością młodości jest chęć podejmowania odpowiedzialności i dążenie do rozwiązywania tych trudności, których nie zdołało rozwiązać starsze pokolenie. Papież powierzył nam niezwykle trudne zadanie krzewienia wśród naszych rodzin i środowisk najpiękniejszego, a zarazem najtrudniejszego uczucia jakim jest miłość. Wierzył w nas i nasze możliwości. Ufał, że możemy stać się fundamentem i opoką Kościoła przyszłości, opartego na wzajemnym poszanowaniu, braterstwie oraz miłości.

Ojciec Święty zwracał naszą uwagę na znaczenie takich słów jak ojczyzna i patriotyzm. Wymagał od młodzieży polskiej i stawiał przed nią zadania pielęgnowania polskich tradycji i obyczajów. Pragnął, abyśmy dbali o najbliższy sercu wspólny dom – Polskę. Szczególny nacisk kładł na prawidłowe rozumienie słowa ojczyzna, czyli kraju naszego zamieszkania, jego języka, miłości do niego, szacunku i wiary.

Jan Paweł II doskonale opowiadał o młodzieży i dla młodzieży. Młodość to dla Niego bardzo ważny okres w życiu. Kształtuje charakter, poglądy i przekonania. Daje szczególnie wiele możliwości usamodzielnienia i wyprowadza na drogę dorosłości pełną trudnych wyborów.



Mszy św. przewodniczył ks. dziekan Władysław Trubicki
– 20 maja 2013 r.

Nazwisko Jan Zamoyski w zasadzie jest znane każdemu Polakowi, niektórzy wiedzą, że był kanclerzem, ale czy wiemy o nim coś więcej? Raczej niewiele. A był to człowiek pod każdym względem wielki i niezwykle, który jeszcze za życia zrealizował takie plany, jak założenie własnego miasta i uniwersytetu.

Jan Zamoyski urodził się w kalwińskiej rodzinie szlacheckiej na zamku w Skokówce. Naukę rozpoczął w Krasnymstawie i kontynuował ją w Paryżu, Strasburgu i Padwie, gdzie w 1563 roku został wybrany rektorem uniwersytetu prawników. Jako rektor dbał o poziom wykładów i warunki życia studentów. Jego zasługi dla uniwersytetu zostały upamiętnione tablicą z herbem Zamoyskich wmurowaną w gmach uniwersytetu w 1564 roku. W Padwie Jan Zamoyski odszedł od kalwinizmu przechodząc na katolicyzm; stając się gorącym wyznawcą kultu św. Tomasza.

Po powrocie do kraju w 1565 roku został sekretarzem króla Zygmunta Augusta, rozpoczynając karierę polityczną „w służbie czterech monarchów” i osiągnął najwyższe stanowiska państwowe: podkanclerzy koronny, kanclerz wielki koronny i hetman wielki koronny.

Jako najbliższy doradca króla Stefana Batorego kierował polityką wewnętrzną i zewnętrzną. Brał udział w wojnie z Moskwą. W ramach polityki antytureckiej skutecznie interweniował w Mołdawii i Wołoszczyźnie. W ostatnich latach życia walczył ze Szwedami w Inflantach. Na elekcji w 1587 roku Jan Zamoyski poparł kandydaturę Zygmunta III Wazy, a w bitwie pod Byczyną rozbił wojska jego konkurenta Maksymiliana Habsburga. Jednak drogi króla i kanclerza rozeszły się m.in. na tle polityki wobec Habsburgów. W 1589 r. z podstawowego trzonu swoich dóbr utworzył Ordynację Zamojską. Ośrodkiem Ordynacji był Zamość założony w 1580 roku i wybudowany przy aktywnym udziale hetmana na wspaniałe miasto renesansowe, w którym w 1594 roku Zamoyski utworzył akademię o wysokim poziomie nauczania. Wiedza była dla niego priorytetem, zawsze podkreślał jej istotę „...cały poświęcam się naukom. One to w młodości były moim żywiołem, w starości słodyczą, w przeciwnościach pociechą w krześle senatorskim przewodnikiem i mistrzem...”

Jan Zamoyski zmarł w 1605 roku w założonym przez siebie Zamościu i został pochowany w podziemiach Katedry Zamojskiej.



Podczas uroczystej akademii z okazji święta szkoły – Turobin – 20 maja 2013 r.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że Zamoyski był człowiekiem wielkiej duszy, umysłu i czynu o rzadko spotykanej osobowości, mecenasem sztuki i nauki, wielkim politykiem i wodzem wojennym, odnoszącym wspaniałe zwycięstwa na polach bitew. Urzeczywistnić dodatkowo takie plany, jak założenie i wybudowanie na terenach własnej wioski nowego miasta z fortyfikacjami, pałacem, ratuszem i kolegiatą oraz uniwersytetu z drukarnią – to wymagało niespotykanej wielkości, energii, polotu i wiary.

Czego mogę nauczyć się od patrona szkoły, do której uczęszczam?

Mogę na pewno nauczyć się miłości do Ojczyzny. Jeden i drugi patron kochał swój kraj, darzył ojczyznę szacunkiem. Poświęcił jej swoje życie. Był w tym konsekwentny i zaangażowany, uparty i wytrwały. Swoim przykładem obaj patronowie pokazali nam cechy charakteryzujące Polaka – patriotę. Są to przede wszystkim: męstwo, umiłowanie tradycji przodków, gotowość do walki w imię wolności, poświęcenie, dążenie do tego, aby nasz kraj miał się czym szczycić.

Słowa Jana Pawła II wypowiedziane na Jasnej Górze: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali” oraz Jana Zamoyskiego: „Takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie” powinny być przesłaniem dla wszystkich uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie.

Opracował dr Artur Lis, Przedmieście

Fot. Adam Skiba, Czernięcin

BYLIŚMY U MATKI – PIELGRZYMKA ŻYWEGO RÓŻAŃCA

Dnia 1 czerwca bieżącego roku odbyła się Pierwsza Ogólnopolska Pielgrzymka Żywego Różańca na Jasną Górę. Z naszej parafii wyjechała 22 osobowa grupa na czele z ks. Marcinem Bogaczem i diakonem Tomaszem Rutkowskim. Głównym celem pielgrzymowania było spotkanie z Matką Bożą. Pielgrzymka Kół Różańcowych z całej Polski była okazją do integracji i pogłębionej modlitwy nas wszystkich. Do Częstochowy dojechaliśmy razem z deszczem, ale on nam nie przeszkadzał. Uroczystości odbywały się na Wąłach częstochowskich. Rozpoczęły się od powitania skierowanego do uczestników przez krajowego moderatora Żywego Różańca ks. Szymona Muchę który powiedział m.in.: *Kochani, patrząc na ten plac jasnogórski, który zapewnia się Żywym Różańcem, serce się raduje. (...) Jak nie dziękować za ten polski cud Pauliny Jaricot, który dokonuje się po 150 latach od jej śmierci? Chcemy wypełnić duchowy testament naszej założycielki, która uważała, że najważniejszą i najtrudniejszą rzeczą jest uczynić Różaniec modlitwą wszystkich. Wiele jest w naszej Ojczyźnie ruchów, grup duszpasterskich opartych i*

mocno zakorzenionych w Różańcu. One wyrosły z modlitwy różańcowej. Ale różaniec to skarb dla całego Kościoła, z którego każdy może zaczerpnąć, ile potrzebuje i ile chce. Kapłan zachęcił także, aby w Roku Wiary każdy zaprosił do Żywego Różańca chociaż jedną osobę. O godzinie 11.00 rozpoczął się wspólny różaniec. W modlitwie uczestniczyło blisko 15 tys. wiernych. O godz. 12.00 została odprawiona uroczysta msza święta, której przewodniczył abp Wacław Depo – metropolita częstochowski, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Żywego Różańca, który również wygłosił homilię. Eucharystię w deszczowej aurze (padało dość intensywnie) koncelebrowało prawie dwustu kapłanów. Na zakończenie jasnogórskiego spotkania odśpiewany został hymn Kół Różańcowych. Pielgrzymi zawierzili Matce Bożej wspólnotę Żywego Różańca w Polsce.

Przemoczeni, umocnieni Eucharystią i potęgą modlitwy różańcowej wyjechaliśmy z Jasnej Góry i szczęśliwie dotarliśmy do domu.

Grażyna Kaproń, Przedmieście

PIELGRZYMKA DO LICHENIA

W dniu 29 czerwca wyruszyła z naszej parafii autokarowa pielgrzymka do Lichenia. O godz. 05:00 rano z Bożym Błogosławieństwem, którego udzielił w kościele ks. Marcin Bogacz udaliśmy się w modlitewnym nastroju na pielgrzymkowy szlak. Atmosfera przewspaniała, komplet pielgrzymów – 56 osób, wygodny autokar, bardzo życzliwy i wspinały kierowca P. Krzysztof Król z Biłgoraja, rozmodlona i rozśpiewana grupa wspinających pielgrzymów, życzliwość, wyrozumiałość, dobroć – tak jak w kochającej się rodzinie – to wszystko na większą chwałę Boga przez Maryję. Pielgrzymka w ROKU WIARY. Jak bardzo pragnęliśmy być przy sercu naszej kochanej Matki – przewodniczki naszej wiary, dlatego wybraliśmy się do Lichenia. Droga daleka, ale pogoda piękna. Budzący się dzień, poranek świąteczny, bo to świętych apostołów Piotra i Pawła, też dodatkowo wzmacniały atmosferę duchowych refleksji.

Najpierw wyśpiewaliśmy Godzinki ku czci Matki Bożej, z prośbą o szczęśliwą i owocną pielgrzymkę, dalej Różaniec Zawierzenia z myślą o wszystkich, którzy w domu i parafii pozostali, za kapłanów i za tych, co o modlitwę prosili.



Droga krzyżowa w Lesie Grąblińskim

Pierwszą stacją naszego pielgrzymowania był Las Grąbliński, miejsce szczególne, bo tu się wszystko zaczęło 163 lata temu. Matka Najświętsza stanęła na tej ziemi, by zbliżyć się do ludzi ze Swoim Orędziem. Prosiła, jak zawsze w swoich objawieniach o nawrócenie, pokutę i modlitwę,



Licheni – widok na nową bazylikę



Licheni – Golgota

szczególnie różańcową, której obecnie potrzeba dużo i w naszej Ojczyźnie. Las Grąbliński swoim pięknem i atmosferą pobudził nas do miłości Pana Boga i Jego kochanej Matki. Dlatego w głębokim skupieniu przeszliśmy Drogę Krzyżową, której rozważania pomogły wzruszyć serca i sumienia pielgrzymów, aby na Licheńskim wzgórzu stanąć w prawdzie przed obliczem naszej Matki. Ucałowaliśmy Stopy Matki Bożej odcisnięte na kamieniu, przeszliśmy na kolanach, aby adorować Jej obecność na tym miejscu, na koniec nawiedziliśmy świątynię p.w. Matki Bożej i klasztor Sióstr Anuncjatek. Tutaj spełniła się ostatnia prośba Matki Bożej – klasztor stojący pośród Grąblińskiego Lasu.

Niesamowity zachwyt i zadziwienie było naszym udziałem, gdy dotarliśmy do Bazyliki. Pięknie zadbany teren wokół niej a wnętrze nie do opisanego, trzeba to po prostu zobaczyć... Ta świątynia to naprawdę dzieło Bożej Opatrzności oraz potężnej wiary i miłości Polaków.

Matka Boża powiedziała do Mikołaja Sikatki: „Na tym miejscu ma stanąć świątynia, jeżeli ludzie jej nie wybudują to pošlę aniołów z nieba”. Patrząc na tę świątynię przychodzi myśl, że to aniołowie z nieba budowali. Każdy z pielgrzymów na swój sposób przeżywał tam swoją obecność, ale jestem pewna, że nikt nie wrócił bez Jej pomocy, opieki i pocieszenia. Ubogaceni Łaską Bożą będziemy pogłębiać swoją wiarę, aby w trudach naszego życia, w codzienności realizować przesłanie ewangeliczne przy Maryi, aby w życiu była obecna miłość i przebaczenie. W drodze powrotnej nawiedziliśmy Niepokalanów – miejsce poświęcone św. Maksymilianowi Marii Kolbe.

Celina Jachimek, Kol. Guzówka
Fot. Beata Kusaj z d. Jachimek

PIELGRZYMKA DO RZYMU W ROKU WIARY CZ. II

Po opuszczeniu Placu św. Piotra udajemy się do metra. Z metra wąskimi uliczkami centrum miasta kierujemy się do fontanny di Trevi, później dochodzimy do schodów Hiszpańskich, przed którymi równie piękna fontanna w kształcie łodzi, na górze zaś kościół Trinita dei Monti. Następnie zwiedzamy Bazylikę św. Piotra w okowach. W konfesji pod ołtarzem głównym w XIX wiecznej urnie z połączanego brązu przechowywane są kajdany, w których zakuty był św. Piotr za panowania Króla Heroda.



Monte Cassino – Msza św. na cmentarzu żołnierzy polskich

Następnie zwiedzamy Bazylikę św. Jana na Lateranie. Lateran był rezydencją Papieży do 1309 roku. Wnętrze bazyliki ma 130 m długości. W przestronnej nawie głównej znajduje się imponujące tabernakulum z II połowy XIV wieku. Ozdobione dwunastoma miniaturowymi freskami, nad którymi umieszczone są cenne pojemniki ze srebra, zawierające relikwie głów św. Piotra i Pawła. Pod tabernakulum ołtarz papieski zbudowany w 1367 roku z woli Urbana V i odrestaurowany w 1851 r. Przy nim mszę świętą może celebrować tylko Papież. Po lewej stronie placu znajdują się święte schody. Jak głosi tradycja Jezus wszedł po tych schodach do domu Piłata. Zostały one przewiezione do Rzymu przez Cesarzową Helenę, matkę Konstantyna. Po dwudziestu ośmiu drewnianych stopniach można wejść tylko na kolana. Na początku oraz na końcu stopni pod szklanymi płytkami znajdują się krople krwi Pana Jezusa. Przed wejściem na schody możemy zauważyć dwie duże rzeźby z 1854 r. – z jednej strony pocałunek Judasza, z drugiej Piłat pokazujący Jezusa ludowi.

Następnego dnia rano żegnamy Rzym – kierujemy się na obwodnicę i jedziemy 146 km na wzgórze Monte Cassino. Na samej górze znajduje się klasztor założony przez św. Benedykta około 529r. ery chrześcijańskiej. Wielokrotnie niszczone i odbudowywany, ostatni raz zniszczony w 1944 r., podczas działań wojennych. Monte Cassino znalazło się bowiem na linii frontu walczących wojsk. 24 października 1964 roku przybył na Monte Cassino Papież Paweł VI, aby poświęcić odbudowaną ponownie Bazylikę. Wtedy to ogłosił św. Benedykta głównym patronem Europy. Po zwiedzeniu klasztoru – Bazyliki zjeżdżamy ze wzgórza w pobliże polskiego cmentarza. Na tym cmentarzu spoczywa 1055 poległych żołnierzy – Polaków walczących u boku Andersa. Na pomniku czytamy napis: „Przechodniu powiedz Polsce żeśmy polegli wierni w jej służbie”. Za cmentarzem zaś, na szczycie góry, wznosi się ku ich pamięci wysoki obelisk z napisem: „Za wolność waszą i naszą, my żołnierze Polscy oddaliśmy ciało ziemi włoskiej, serce Polsce a ducha Bogu”.

Po odprawieniu mszy świętej przy polowym ołtarzu między grobami przez naszego księdza Pawła Maciąga składamy wieńce obok grobu Andersa. General Anders zmarł w Londynie, ale jego wolą było spoczywać między swoimi żołnierzami. Obok pochowana jest również jego żona zmarła w 2010r.

Kolejne miejsce, do którego zmierzamy oddalone jest o 300km i nazywa się San Giovanni Rotondo. Po drodze mijamy czynny wulkan Wezuwiusz o wysokości 1281 m n.p.m. Po lewej stronie zostaje Neapol.

Do San Giovanni Rotondo Ojciec Pio przyjechał mając 27 lat. Była to bardzo mała, biedna wioska. Dwa lata później dostał stygmaty, które nosił przez 50 lat. Całkowicie się zabił (ustąpił) z chwilą jego śmierci. Obecnie liczba mieszkańców tego miasta wynosi ponad 200 tysięcy a odwiedzających to miejsce pielgrzymów ok. 8 milionów rocznie. Po mszy świętej zwiedzamy kościół. Tutaj w dolnej krypcie znajduje się grób Ojca Pio. Ciało Ojca Pio umieszczone jest w srebrnej trumnie. Każdy pielgrzym przechodząc obok grobu może dotknąć trumny różanicem czy zdjęciem osoby polecanej i prosić o łaski.

Ojciec Pio był pomysłodawcą powstania obok klasztoru szpitala – kliniki, którą nazwał „dom ulgi w cierpieniu”. Jego otwarcie nastąpiło w 1956 roku. Dzięki jego zapobiegliwości powstały w San Giovanni Rotondo przedszkola, szkoły zawodowe, centra rehabilitacji zdrowotnej i domy opieki dla osób w podeszłym wieku.

Kolejnego szóstego dnia naszej pielgrzymki udajemy się, nabrzeżem Morza Adriatyckiego do Lanciano – miejsca najstarszego cudu Eucharystycznego. W VII wieku naszej ery mszę świętą w małym kościółku św. Longina odprawiał pewien mnich, który w głębi serca wątpił w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Eucharystii. Kiedy tylko wypowiedział słowa konsekracji – hostia przemieniła się w skrwawiony strzęp ciała



Lanciano – miejsce Cudu Eucharystycznego



Loreto – na polskim cmentarzu wojennym

a wino w kielichu przemieniło się w krew. Od 1713 roku Ciało jest przechowywane w artystycznie wykonanej monstrancji a cudowna Krew znajduje się w kielichu z kryształu górskiego. Relikwie umieszczone w marmurowym ołtarzu były od 1574 roku przedmiotem badań kościelnych ekspertów a w latach 70 i 80 tych XX wieku poddano ich badaniom naukowym przeprowadzonych przez włoskich ekspertów z dziedziny anatomii, histopatologii, chemii i diagnostyki laboratoryjnej. Wyniki zostały podane do publicznej wiadomości i dowiodły ponad wszelką wątpliwość, że cudowne Ciało jest częścią ludzkiego ciała – składa się z tkanki mięśnia sercowego a cudowna Krew jest ludzką krwią. Ciało i krew mają tę samą grupę krwi AB. W cudownej Krwi zidentyfikowano białka takie same jak w świeżej krwi ludzkiej. Odkryto też substancje mineralne takie jak: chlor, sód, potas, fosfor, magnez i wapń.

Cudowna Krew i Ciało przetrwały w bardzo dobrym i nienaruszonym stanie 12 wieków, mimo niesprzyjającego działania czynników atmosferycznych i biologicznych. Nie znaleziono śladów konserwacji czy balsamowania.

Kolejne miejsce do którego udajemy się będąc na pielgrzymce we Włoszech to Loreto – sanktuarium Świętego Domku – mieszkanie Najświętszej Maryi Panny.

Według tradycji część mieszkania Matki Bożej z Nazaretu została przeniesiona do Loreto. Miało to miejsce w latach 1287–1294. Do loretańskiego sanktuarium przybywają tłumy wiernych, by oddać się opiece Maryi. Przysiadają aby wyzbyć się strachu, łagodzić cierpienia, uleczyć rany na ciele i duszy.

Bazylika ma 93 metry długości i 60 metrów szerokości. Domek Matki Bożej znajduje się pod kopułą bazyliki. Kopuła była trawiona dwoma groźnymi pożarami. Pierwszy miał miejsce w 1926 roku a drugi w 1944 roku podczas niemieckiego bombardowania bazyliki. Wtedy to sanktuarium ocalało dzięki polskim żołnierzom z oddziału Ułanów Karpackich II Korpusu Armii generała Andersa, którzy to jako pierwsi z narażeniem życia pospieszyli na ratunek. Z prostymi narzędziami wyszli na dach bazyliki i szczęśliwie ugasili pożar. Sami żołnierze całe to wydarzenie rozważali potem jako cudowne, gdyż podczas gaszenia pożaru mimo ataku niemieckich samolotów, żaden z nich nie zginął a nawet nie odniósł obrażeń. Dziękowali potem Bogu za to ocalenie przybywając do kaplicy polskiej na kolanach. Prosilili jednocześnie o szczęśliwy powrót do ukochanej Ojczyzny.

W kaplicy polskiej znajduje się wiele obrazów związanych z historią naszego narodu. Na sklepieniu centralnym pod oknem obraz Królowej Polski, której hołd składają przedstawiciele różnych stanów, na bocznych ścianach obrazy przedstawiające zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem z 1683 r. i Cud nad Wisłą z 1920 r.

Po zwiedzeniu bazyliki idziemy jeszcze na polski cmentarz. Spoczywa na nim 1088 bohaterskich żołnierzy, którzy wypierając Niemców zginęli na linii frontu. Pod pomnikiem składamy wieniec.

Ostatnim miejscem, które zwiedzamy podczas pielgrzymki do Włoch jest Wenecja. Z Loreto do Wenecji jest 250 km. Miasto liczące ponad 216 tysięcy ludności różni się od innych włoskich miast. Zabytki i kamienice są często podmywane przez wodę, stopniowo niszczone. Pierwsze piętra budynków zazwyczaj nie są zamieszkiwane. Dodatkowym zabezpieczeniem przed wdarciem się wody do wnętrza budynków i mieszkań są specjalne osłony z zasuwami.

W dniu, w którym jesteśmy w Wenecji jest piękna pogoda. Mamy więc szczęście – możemy chodzić po prawie suchych chodnikach, robić pamiątkowe zdjęcia przy Pałacu Dożów czy na Placu Św. Marka. Zwiedzamy Bazylikę św. Marka – majestat, oszałamiające bogactwo zdobień, dzieło architektury i sztuki weneckiej. Niektórzy mówią o gotyku inni o wpływach bizantyjskich. Bazylika w ciągu wieków była wielokrotnie przebudowywana zgodnie ze zmieniającymi się preferencjami kolejnych rządzących dożów, dlatego tak wiele w niej najróżniejszych okresów historii i mnogości stylów. W ołtarzu głównym znajdują się relikwie św. Marka, który jest patronem miasta.



Wenecja – zwiedzamy miasto z naszym przewodnikiem

Nasz pobyt w Wenecji kończy krótki spacer po wąskich uliczkach. Dochodzimy do największego Kanału Grande, przechodzimy przez most Rialto, oglądamy dobrze widoczny most westchnień. Wracamy z powrotem przez Plac św. Marka do przystani, skąd barką dopływamy do portu. Pora wracać do Polski.

Dziękuję Ci Boże za tę pielgrzymkę, za audiencję u naszego Ojca Św. Benedykta XVI w Roku Wiary, za przewodnika duchowego: niezwykle, skromnego i przesympatycznego księdza dra Pawła Maciąga, pracującego w Katedrze lubelskiej, za wspólne modlitwy w autokarze i msze święte. Dziękuję za naszą przewodniczkę pielgrzymki P. Annę Kawkę, jej cierpliwość, opanowanie i wielką wiedzę, którą przekazywała nam nie tylko w zwiedzanych miejscach ale i na trasie przejazdu. Dziękuję panom kierowcom za ich trud i odpowiedzialność i za bezpiecznie przejechane ponad 4500km.

Dziękuję Ci Boże za te wszystkie miejsca, w których byliśmy i zwiedzaliśmy, za doznania i przeżycia, które towarzyszyły nam – uczestnikom pielgrzymki każdego dnia.

Maria Żrodowska, Turobin

Korzystałam z materiałów zawartych w przewodnikach.

Fot. Marian Truskowski

„NA ROZSTAJU DRÓG, GDZIE PRZYDROŻNY CHRYSTUS STAŁ” – relacja z postawienia i poświęcenia krzyża w miejscowości Czernięcin Główny.

*Krzyżu, mój krzyżu czym ci wynagrodzę,
żem stał obojętny przy krzyżowej drodze,
zamiast dźwigać ciężar, który inni niosą,
zaparłem się Ciebie, jak Piotr ongiś nocą*

Ludzie często wymieniają wiele rzeczy starych na nowe: samochody, domy, rowery, różne inne przedmioty – gdy są wiekowe lub zniszczone, naprawiają lub kupują nowe. Czasem jednak mówią, że to nowe owszem dobre, ale stare było lepsze.



Podczas ustawiania nowego krzyża w Czernięcinie

Przy drodze z Czernięcina do Kolonii Żabno, na rozstaju dróg, wśród pól stał od lat krzyż. Najprawdopodobniej nie był to pierwszy tu ustawiony przez naszych pradziadów. Mimo moich starań nie udało się ustalić pochodzenia i historii krzyża.

W związku z tym, że stary, drewniany krzyż chylił się ku upadkowi – wspólnie z bratem Lesławem postanowiliśmy zrobić w tym samym miejscu drugi metalowy, wysoki krzyż, który byłby widoczny

z Żabna i Czernięcina. Zależało nam na postawieniu krzyża, bowiem ten poprzedni stał w sąsiedztwie naszych pól. Wspólnie zakupiliśmy potrzebne materiały, a wykonaniem zajęli się nieodpłatnie Waldemar Żłób. Przy stawianiu nowego krzyża pomagali J. i W. Mamona, W. Derkacz, D. Derkacz.

26 maja 2013 r. został poświęcony nowy piękny, jak widać na zdjęciach krzyż przydrożny, ufundowany i wykonany dzięki wysiłkowi i zaangażowaniu wspomnianych osób.

Poświęcenia dokonał proboszcz czernięcińskiej parafii ks. kan. Bolesław Stępnik. Następnie została odprawiona dziękczynna msza święta w intencji tegorocznych zbiorów.

Ksiądz Bolesław w homilii przypomniał, że od niepamiętnych czasów ludzie ustawiali krzyże, jako znaki i symbole naszej wiary i zbawienia.

W ostatnich latach przybywa przy naszych drogach krzyży, ale często są one niestety przypomnieniem i znakiem, że w tym miejscu stała się tragedia, wypadek, śmierć. Takie krzyże ostrzegają, że lekceważenie zasad poruszania się po drogach może prowadzić do nieszczęścia.



Poświęcenie przydrożnego krzyża przez ks. kan. Bolesława Stępnika

Lekceważenie zasad i prawd wiary prowadzi również do wielu tragedii, do odrzucenia zbawiającej nas miłości Boga. Przecież Jezus z miłości ku nam oddał w odkupieńczej śmierci Swoje życie na krzyżu. Czy możemy taką miłość odrzucić? Nie możemy więc obojętnie przechodzić obok krzyży i kapliczek – znaków miłości Boga i naszej wiary! Ten konkretny krzyż z Czernięcina ustawiony w pięknym otoczeniu pól mówi nam, że to Chrystus jest wpisany w krajobraz naszej ojczyzny, ale też i w środowisko w którym żyjemy, pracujemy i modlimy się.

Wielu uczestniczących we mszy świętej przyjęło komunię świętą. Proboszcz – v-ce dziekan turobiński Bolesław Stępnik podziękował za wybudowanie krzyża, za przygotowanie miejsca do odprawienia mszy świętej. Podziękował pomyślnie, ofiarodawcom i wykonawcom.

Wszystko co czynimy w naszym życiu, na chwałę Bożą czynimy.

Tekst i zdjęcia:
Zbigniew Derkacz, Czernięcin Główny

PARADOKSY NASZYCH CZASÓW

Dzisiaj mamy większe domy, ale mniejsze rodziny, więcej wygód, ale mniej czasu.

Mamy większe wykształcenie z wieloma wiadomościami, ale mniej zdrowego ludzkiego rozsądku.

Mamy więcej ekspertów, ale i więcej problemów, więcej medycyny, ale mniej dobrego zdrowia.

Mamy za mało bez troskiego śmiechu, za szybko się denerwujemy, wstajemy rano zbyt późno, czytamy za mało, za dużo oglądamy telewizji, jesteśmy za mało wyrozumiali.

Podwoiliśmy nasze posiadłości ale pomniejszyliśmy nasze wartości. Mówimy za dużo, kochamy za mało, kłamiemy za często.

Nauczyliśmy się, jak zapracować na utrzymanie, ale nie nauczyliśmy się życia. Osiągamy więcej ilościowo ale mniej jakościowo.

Mamy wyższe budowle, ale mniejsze temperamenty, szersze ulice, ale zawężone punkty widzenia.

Wydamy więcej, ale mamy mniej. Kupujemy więcej, ale delektujemy się jeszcze mniej.

Przybliżyliśmy Księżyc, ale teraz mamy trudności z przejściem przez ulicę, aby spotkać sąsiada.

Piszemy więcej, uczymy się mniej, planujemy więcej, ale realizujemy mniej. Nauczyliśmy się pośpiechu, ale nie wyciekowania. Mamy wyższe dochody, ale mniejszą moralność.

Budujemy więcej komputerów, żeby przechowywać więcej informacji, wytwarzać więcej kopii, aby mieć jak najmniej osobistych kontaktów.

Mamy więcej rodzajów żywności – ale mniej odżywiania.

Dwa dochody – ale więcej rozwodów.

Piękniejsze domy – ale złamane ogniska rodzinne.

Thumaczyła: Jadwiga Roik
Ze zbiorów Anny Gajak-Mróż, Turobin

TALENTY U SZYMONA – CIĄG DALSZY

Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane tak, że nadmiar mieć będzie – zdolności i talenty to dar który otrzymujemy od Boga, jeżeli je pomnażamy i rozwijamy zaowocują one w przyszłości, a jeśli nad nimi nie pracujemy – marnują się, a życie człowieka traci sens...

Biblijna przypowieść o talentach (Mt 25, 14-30) to jedna z historii, którą Jezus opowiedział, aby dać swoim uczniom lekcję moralności. Chociaż słowo „talent” odnosi się tutaj do pieniędzy, to z łatwością można rozszerzyć jego znaczenie do innych dziedzin życia. Czytanie tej przypowieści może doprowadzić nas do ciekawych wniosków.

- nie mamy równego startu, różnimy się, jedni są bogaci inni biedni. Jednak to nie jest ważne, co otrzymujemy, ważne jest to, co z otrzymanym darem zrobimy...
- wszystkich powinniśmy traktować jednakowo z szacunkiem, nikogo nie wolno nam oceniać na podstawie sytuacji życiowej, ten kto ma więcej powinien od siebie jeszcze więcej wymagać...
- sami jesteśmy odpowiedzialni za to, co posiadamy, majątkiem człowieka są jego umiejętności, a nie zasobność portfela...
- bezczynność, gnuśność i lenistwo jest „śmiercią dla człowieczeństwa”...
- praca nad sobą i rozwój to realizacja Bożego planu, to wierność Bogu...
- człowiek, który inwestuje w swoje talenty z wiarą, nigdy nie poniesie straty...
- dojście do „majątku” wymaga od nas wyzbycia się strachu. „Nie lękajcie się”...

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Szymona Szymonowicza w Czernięcinie pokazali, że stać ich na pomnażanie swoich talentów w wielu dziedzinach. Nie boją się brać udziału w zawodach, konkursach, festiwalach, przeglądach itp.

Wszyscy nauczyciele są dumni ze swoich wychowanków. Szczególne pochwały należą się uczniom klasy VI, którzy w tym roku szkolnym osiągnęli bardzo wysoki wynik. „Wskoczyliśmy na siódmy stanin”.

Dwie uczennice klasy VI Agata Kolano i Dominika Skolimowska reprezentowały naszą szkołę i gminę w konkursie matematycznym „Szpak”. Dziewczyny zostały laureatkami. Świadczy to o dużej odporności na stres, która jest tak ważna chociażby podczas egzaminów. To duży sukces, gdyż zmagania finałowe przeszło pomyślnie tylko 47 szóstoklasistów z 31 szkół. Do I etapu przystąpiło 1952 uczniów klas IV – VI ze 121 szkół podstawowych. Nasze uczennice wykazały wiedzę i odwagę, dostały się do III etapu i dzisiaj mają tytuł laureata, z czego jesteśmy bardzo dumni. Trenerem osobistym z matematyki w naszej szkole jest mgr Bożena Flis.

Uczeń klasy V, Kewin Szponar zdobył dyplom za bardzo dobry wynik w Ogólnopolskim Konkursie Języka Angielskiego „FOX”.

Organizatorem konkursu jest Regionalne Stowarzyszenie Oświatowe „Kaganek” w Bielsku Białej oraz Regionalny Ośro-

dek Doskonalenia Nauczycieli „WOM” w Bielsku Białej. Ucznia do konkursu przygotowała mgr Dorota Kwiatkowska.

Uczniowie klas IV – VI brali udział w III Szkolnym Konkursie Informatycznym /Slash/. Laureaci: Sebastian Woźnica(kl.IV), – Rafał Zdybel (kl.V), – Agata Kolano (kl.VI)

Organizatorem konkursu była mgr Marzena Antończak.

Uczniowie klas IV–VI brali udział w IV Szkolnym Konkursie Języka Rosyjskiego. Temat tegorocznego konkursu: „Matrioszka – symbol Rosji”

Laureatami zostali uczniowie: Weronika Olejko, Karolina Polska, Szymon Kosiarski, Paulina Krukowska, Mikołaj Polski

Wyróżnienia: Bernadeta Krukowska, Kamila Hargot, Piotr Krawiec

Organizatorem konkursu była mgr Marzena Antończak

Uczniowie klas I–VI brali udział w Konkursie ozdób wielkanocnych organizowanym przez Dom Kultury w Szczepieszynie.

Laureatem została uczennica klasy IV: Monika Mamona.

Wyróżnienie uzyskała uczennica klasy V Magdalena Chmiel.

Szkolnymi koordynatorami konkursu były panie Danuta Lachowicz i Iwona Snopek.

Uczennica klasy IV, Izabela Pawłowska reprezentowała naszą szkołę i gminę w ogólnopolskim konkursie „Wygraj Szansę”, brała udział w licznych konkursach gminnych, gdzie zajmowała I miejsca oraz m.in. w konkursie piosenki „Pogodna Nutka” w Biłgoraju. W przygotowaniach do tych konkursów wspomagały ją wychowawczynie pani Bożena Romańska, oraz nauczyciele Iwona Snopek, Joanna Pawlas, Danuta Lachowicz.

Uczniowie klasy IV brali udział w XVII Przeglądzie Piosenki Religijnej, organizowanym przez parafię św. Dominika w Turobinie i miejscowy oddział Akcji Katolickiej. Uczniów do przeglądu piosenki przygotowała mgr Bożena Romańska.

Zawody mini piłki nożnej o puchar Premiera Donalda Tuska – dziewczęta SP Czernięcin zajęły IV miejsce, chłopcy starsi SP Czernięcin zajęli II miejsce, chłopcy młodszy SP Czernięcin zajęli III miejsce. Dziewczęta młodsze SP Czernięcin zajęły I miejsce i awansowały do dalszych rozgrywek.

Dziewczęta młodsze: Dziura Agata, Chmiel Magdalena, Krukowska Paulina, Mamona Agnieszka, Mamona Monika, Brodaczewska Małgorzata, Olejko Weronika

Uczennice klas IV–VI wygrywając gminne zawody w mini piłce nożnej awansowały do zawodów powiatowych, w których zajęły III miejsce. Organizatorem Powiatowych Igrzysk w Mini Piłce Nożnej Dziewcząt było Powiatowe Stowarzyszenie Sportu Szkolnego w Biłgoraju.

Zawodniczki SP Czernięcin: Agata Kolano, Bernadeta Krukowska, Magdalena Chmiel, Natalia Koziej, Agata Dziura, Małgorzata Brodaczewska, Paulina Krukowska, Angelika Złomańczuk, Magdalena Chmiel.

Trener drużyny: mgr Zbigniew Derkacz

Każdy człowiek otrzymał talenty, ale nie każdy je odkrył. Widzimy wokół siebie, że inni mają talenty, ale sami o sobie mówimy, że ich nie posiadamy. To nieprawda!!! Często nie dostrzegamy Bożych darów, nie widzimy swoich umiejętności, boimy się ich pokazać lub nie zastanawiamy się nad tym, ograniczamy się do narzekania i bierności w życiu, a co za tym idzie i w wierze.

Uczniowie tej szkoły są przykładem, że można w pełni wykorzystywać swój potencjał. Bogactwo, które jest w nich

złożone należy odkrywać i pielęgnować. Praca, jaką wkładają oni sami i ich nauczyciele przynosi owoce.

Wszystkie zamierzenia, wysiłki i zaangażowania są po to, abyśmy stali się jak najbardziej szczęśliwi, pełni pokoju. W jaki sposób? Po prostu, starajmy się przynosić dobre owoce naszymi talentami, umiejętnościami, darami, które dał nam Bóg. Budujmy Boże Królestwo już tu na ziemi.

**Dyrektor i Grono Pedagogiczne SP
w Czerniecinie**

SUKCESY SPORTOWE W ZESPOLE SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH W TUROBINIE W ROKU SZKOLNYM 2012/2013



Wyróżnieni sportowcy z wychowawcami, dyrektorami szkoły i władzami gminy

Jednymi z integralnych części dydaktyczno-wychowawczej pracy szkoły są zajęcia wychowania fizycznego. Służą one rozszerzaniu i pogłębianiu wiedzy, rozwijaniu zainteresowań. Zajęcia sportowe odgrywają ważną rolę w procesie wychowania młodzieży. Podnosząc sprawność fizyczną wpływają dodatnio na stan zdrowia. Ponadto, zajęcia te mają duże znaczenie w procesie wychowania, gdyż przyzwyczajają młodych ludzi do współzawodnictwa w zespole, rozwijają koleżeństwo i społeczną solidarność. Rozwijają takie cechy jak empatię, asertywność, motywację, zdolności adaptacyjne, sumienność – niezwykle ważne w procesie kształtowania prawidłowych postaw.

Głównym zadaniem zajęć sportowych jest jak wspomnieliśmy wcześniej podnoszenie sprawności fizycznej, upowszechnianie wzorów aktywnego spędzania czasu wolnego, rozwijanie sportowych zainteresowań wśród uczniów i stwarzanie szczególnie utalentowanym możliwości rozwoju umiejętności sportowych.

Młodzi są dumni ze swych osiągnięć. Uczniowie naszej szkoły uczestniczą w zawodach sportowych o randze międzygminnej, powiatowej i rejonowej, jak również sama szkoła jest organizatorem takich zawodów. Wymieńmy niektóre z nich i miejsca zdobyte przez naszą młodzież.

1. Lekkoatletyka – Powiatowa Gimnazjada – Sztafetowe Biegi Przełajowe – V miejsce dziewcząt i IV miejsce chłopców.
2. Tenis stołowy indywidualny i drużynowy. – Paulina Buszowska i Weronika Antończak zajęły III miejsce w powiecie, natomiast Sebastian Solak i Dawid Niemiec miejsca VII–XI.
3. Piłka siatkowa – III miejsce dziewcząt i chłopców w międzygminnych zawodach, ten wynik nie pozwolił zakwalifikować się na wyższy szczebel rozgrywek.
4. Koszykówka – Mistrzostwo w Powiatowej Gimnazjadzie Chłopców oraz III miejsce w rejonie. Drużyna

chłopców zajęła I miejsce w powiecie w koszykówce uzyskując awans na zawody rejonowe, gdzie zajęli wysokie III miejsce. Mieli oni duże szanse na II miejsce, niestety przegrali z bardzo dobrą drużyną z Kraśnika.

5. Piłka ręczna – Mistrzostwo w Powiatowej Gimnazjadzie Chłopców oraz II miejsce w rejonie. Rywalizowali oni również na szczeblu powiatowym w piłce ręcznej, gdzie zdobywając mistrzostwo powiatu awansowali do zawodów rejonowych, na których po ciężkiej i pasjonującej walce zdobyli pierwszy raz w historii szkoły II miejsce w rejonie. Była duża szansa zajęcia I miejsca i awansu na szczebel wojewódzki ale przegrali jedynie różnicą między zdobytymi i straconymi bramkami. Zabrakło szczęścia, gdyż była na to ogromna szansa. Chłopcy pod kierunkiem P. Bartłomieja Kowalika grali bez kompleksów, używając przy tym swoich fantastycznych umiejętności, tworząc zgrany i dobrze rozumiejący się zespół.

6. Piłka nożna – V miejsce w Powiatowej Gimnazjadzie Chłopców.

Uczniowie brali też udział w zawodach sportowych organizowanych przez inne szkoły.

1. I miejsce w Halowym Turnieju Piłki Nożnej Dziewcząt o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół w Krzemieniu
2. IV miejsce w Halowym Turnieju Piłki Nożnej Dziewcząt o Puchar Orła w Starym Zamościu
3. V miejsce w Turnieju Piłki Nożnej Chłopców o Puchar Publicznego Gimnazjum w Tarnogrodzie.

Współorganizowaliśmy następujące imprezy sportowe:

1. Ogólnopolski Rajd Rowerowy Jastrzębia, który promuje niedoceniane turystycznie i krajoznawczo Roztocze zachodnie. Wzięło w nim udział 28 uczestników z naszej szkoły.
2. Ogólnopolski Turniej Coca-Cola Cup 2013 dziewcząt i chłopców. W pierwszym etapie uczennice zajęły I miejsce i awansowały do II rundy rozgrywek. W II rundzie drużyna dziewcząt rywalizowała z Gimnazjami z Lublina, Łazisk i Łukowej, z którymi nie udało się wygrać i na tym zakończyły rywalizację. Natomiast chłopcy rywalizowali z Gimnazjami z Biłgoraja zajmując IV miejsce i po pierwszej rundzie odpadli z turnieju.

Nauczyciele wychowania fizycznego organizowali w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie następujące zawody i wyjazdy z młodzieżą:

1. VII Otwarty Turniej Dziewcząt i Chłopców w Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora ZSOiZ w Turobinie.
2. Turniej Piłki Nożnej Chłopców o Puchar Dyrektora ZSOiZ w Turobinie, w którym uczestniczyły dwie nasze drużyny z gimnazjum oraz reprezentacje gimnazjów z Wysokiego i Goraja. W tej rywalizacji chłopcy z naszej szkoły wywalczyli I miejsce.
3. Dwudniowy VIII Międzyklasowy Turniej Piłki Nożnej Dziewcząt i Chłopców o Puchar Dyrektora ZSOiZ w Turobinie. Rywalizację wygrała w kategorii dziewcząt klas IIIB, natomiast wśród chłopców IIIA.
4. Międzyklasowy Turniej Piłki Siatkowej Dziewcząt o Puchar Dyrektora ZSOiZ w Turobinie. Zwycięzcą turnieju została klasa IIIB.
5. Wyjazd na mecz piłki nożnej Korona Kielce – Lech Poznań. Uczestniczyło w nim 46 osób.
6. Promowanie sportów zimowych licznymi wyjazdami młodzieży z naszej szkoły na lodowisko ICEMANIA w Lublinie.

Współorganizowaliśmy 2 turnieje i rajd rowerowy oraz organizowaliśmy 4 imprezy sportowe i 2 wyjazdy: na mecz i lodowisko. Uczniowie reprezentowali także naszą szkołę w 9 zewnętrznych zawodach sportowych.

Daniel Niemiec uczeń klasy IIIA za szczególne osiągnięcia sportowe w roku szkolnym 2012/2013 został nominowany na



Drużyna dziewcząt z opiekunem – nauczycielem wf
– P. Marzeną Sobstyl

Sportowca Powiatu Biłgorajskiego w kategorii gimnazjada. i zajął w niej 10 miejsce.

Rada Pedagogiczna ZSOiZ w Turobinie wyróżniła za szczególne osiągnięcia sportowe trzech uczniów: Daniela Niemca, Dawida Niemca i Tomasza Ogorzałka.

Reprezentacja dziewcząt Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie:

Paulina Buszowska, Katarzyna Saja, Weronika Antończak, Aleksandra Śledź, Dominika Bartosiewicz, Elżbieta Bielak, Katarzyna Wnuk, Monika Fiut, Agata Korkosz, Angelika Roczni, Patrycja Mączka, Justyna Banaszek, Ewelina Stachyra, Emilia Brodaczevska, Justyna Szwałek, Dominika Stachyra, Aleksandra Pawlos. Opiekun: Marzena Sobstyl.

Reprezentacja Chłopców Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie:

Daniel Niemiec, Dawid Niemiec, Łukasz Bożek, Tomasz Ogorzałek, Sebastian Duma, Mateusz Wiater, Michał Polski, Adrian Gwizdal, Sebastian Solak, Michał Podkościelny, Karol Krzyżan, Bartłomiej Gałka, Sebastian Król, Sebastian Podkościelny, Łukasz Saja, Damian Bida, Michał Szafraniec. Opiekun: Bartłomiej Kowalik.

Materiał przygotowali nauczyciele wychowania fizycznego w ZSOiZ:

Marzena Sobstyl, Bartłomiej Kowalik

Fot. ze zbiorów szkolnych



Nasi mistrzowie z trenerem P. Bartłojem Kowalikiem

BEATA CHLEBUŚ LAUREATKĄ KONKURSU EKOLOGICZNEGO

„Ekologia w gospodarstwie od A do Z”



Beata Chlebuś

Beata Chlebuś uczennica III klasy Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie na przełomie lutego i marca 2013 r. wzięła udział w ogólnopolskim konkursie ekologicznym „Ekologia w gospodarstwie od A do Z”. Organizatorem konkursu była Fundacja na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju z siedzibą w Warszawie.

Zadaniem uczennicy było wykonanie prezentacji multimedialnej przedstawiającej projekt gospodarstwa rolnego wraz z gospodarstwem domowym, uwzględniającego zastosowanie różnych rozwiązań przyjaznych środowisku, których wzajemna synergia w sposób korzystny wpływa na zrównoważone gospodarowanie zasobami naturalnymi. Projekt prezentował m.in. możliwości ograniczania emisji gazów cieplarnianych przez gospodarstwo rolne jako jednostkę, racjonalne gospodarowanie wodami, efektywność

energetyczną, w tym stosowanie upraw roślin energetycznych i ich wykorzystanie w procesie pozyskania energii na cele własnego gospodarstwa, wykorzystanie energii wiatru i energii słonecznej do zaspokajania potrzeb energetycznych gospodarstwa i wiele innych dobrych praktyk, korzystnie wpływających na stan środowiska naturalnego.

Na wynik konkursu czekaliśmy długo. Okazało się, że wybór finalistów był bardzo trudny z powodu dużej ilości nadesłanych projektów. Niemniej, w wyniku starań Komisji Konkursowej wyłonionych zostało 90 prac, które wyróżniały się bogactwem treści merytorycznych, stylem oraz inwencją i kreatywnością. W grupie finalistów znalazła się nasza uczennica Beata Chlebuś, która uzyskała 43 punkty na 45 możliwych i zajęła pierwsze miejsce otrzymując dyplom oraz cenną nagrodę – aparat fotograficzny firmy Fuji.

Opiekunem merytorycznym Beaty Chlebuś był nauczyciel biologii – Izabela Żłób.

Gratulujemy!

ZDOLNY UCZEŃ

Fot. ze zbiorów P. Wiatrów



Mateusz Paweł Wiater

Mateusz Paweł Wiater jest absolwentem Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie. To wybitny uczeń naszej szkoły. W całym okresie nauki odznaczał się wyjątkową solidnością, dyscyplinowaniem i zaangażowaniem. Przez trzy lata edukacji w naszym Gimnazjum otrzymywał świadectwo z wyróżnieniem. Jest dwukrotnym laureatem konkursu matematycznego

ZAGIMAK, zajął I miejsce w II edycji Międzygminnego Konkursu Matematycznego Sumatra oraz jest laureatem konkursu kuratorskiego z matematyki. Brał udział w Międzygminnym Konkursie Wiedzy o Europie, w którym zajął I m-ce. Wykazuje również duże zdolności sportowe:

- mistrz powiatu oraz III miejsce w rejonowej Gimnazjady w Koszykowie,
- mistrz powiatu oraz II miejsce w rejonowej Gimnazjady w Pilce Ręcznej,
- V miejsce w powiatowej Gimnazjady w Pilce Nożnej.

Mateusz zgodził się udzielić nam krótkiego wywiadu:

Red.: Który z konkursów miał dla Ciebie największe znaczenie?

Mateusz: Najważniejszy dla mnie był konkurs kuratorski z matematyki. Dzięki uzyskanemu tytułowi laureata mogę kontynuować naukę w każdej wybranej przez siebie szkole średniej.

Red.: Jaki wpływ na Twoją osobę miała postać naszego Patrona?

Mateusz: Fakt, że uczęszczałem do szkoły, która ma za Patrona bł. Jana Pawła II miało dla mnie duże znaczenie. Wzorowałem się na jego postaci. Niejednokrotnie zwracałem się do Niego z prośbą o wstawiennictwo.

Red.: Co możesz powiedzieć o szkole z perspektywy absolwenta?

Mateusz: W szkole poznałem wielu nowych przyjaciół oraz nauczycieli. Chłonałem wiedzę przez te wszystkie lata. Będę miło wspominał ten etap mojego życia, czas sukcesów i małych porażek.

Red.: Dziękujemy za krótką rozmowę, życzymy dalszych sukcesów i słonecznych wakacji.

Przygotowała Dorota Skiba, Turobin

TUROBIŃSKIE „ISKIERKI”

Kiedy piszę ten artykuł, zbliża się zakończenie roku szkolnego 2012/2013, czas podsumowań i refleksji. To już 10 lat, jak w Zespole Szkolno – Przedszkolnym w Turobinie śpiewają „Iskierki”. Przewinęło się przez ten czas wielu chórzystów, którzy mam nadzieję wspominają mile czas prób i występów.

Obecnie chór „Iskierki” liczy 28 członków, są to uczniowie klas III, IV, V i VI. W minionym roku szkolnym spotykaliśmy się na próbach raz w tygodniu i wystąpiliśmy na 18 uroczystościach. Większość z nich związana była z kalendarzem imprez szkolnych i występy nasze były prezentowane przed dziećmi z przedszkola, bracią szkolną i nauczycielami. Jednak niektóre mogliśmy prezentować także przed rodzicami uczniów, Klubem Seniora, w kościele parafialnym św. Dominika, czy też na festynach. Pozwolę sobie kilka z nich wymienić:

- W październiku udział w XVII przeglądzie piosenki religijnej z okazji Dnia Papieskiego.
- W listopadzie akademia związana z postacią Janusza Korczaka przed publicznością z Klubu Seniora.
- W grudniu „kolędowaliśmy pod chmurką”.
- Na Święto Trzech Króli opracowaliśmy oprawę muzyczną jasełek i przedstawiliśmy w kościele parafialnym.
- Babcie i Dziadkowie byli zapewne zadowoleni po występie chóru z okazji Ich święta.
- Rodzicom uczniów prezentowaliśmy „Królową Śnieżkę”, do której opracowaliśmy oprawę muzyczną

- W marcu z okazji Dnia Kobiet wystąpiliśmy gościnnie dla Pań z naszej gminy.
- Co roku bierzemy udział w uroczystościach patriotyczno-religijnych. W tym roku były to obchody Konstytucji 3 Maja.
- W maju wystąpiliśmy na festynie rodzinnym. Rodzice mogli zobaczyć swoich młodych artystów na scenie i otrzymać jeszcze kwiaty i życzenia.
- Miłym akcentem był udział naszych chórzystów na występie z okazji Dnia Działacza Kultury, oraz 65-lecia Biblioteki Publicznej w Turobinie. Na tej uroczystości w konkursie młodych talentów nasi chórzyci w osobach Agata Skiba i Julka Kulesza zajęły pierwsze i drugie miejsce, a chór „Iskierki” z rąk Pana Wójta Eugeniusza Krukowskiego otrzymał dyplom uznania za wieloletnią pracę na rzecz kultury oraz kultywowania narodowych i regionalnych tradycji.

Chór „Iskierki” rozwija swoją działalność pod życzliwym okiem Dyrektora Szkoły P. Wiesława Białka, który zawsze docenia występy swoich uczniów.

Jako instruktor prowadzący, cieszę się, że mogę pomóc dzieciom z naszego środowiska wypowiedzieć się artystycznie, a ich zaangażowanie, uśmiech i radość dodają mi dobrej energii, którą mogę dzielić razem z nimi.

*Nauczyciel SP Turobin:
Andrzej Snopek, Rokitów*

FOTOREPORTAŻ II

ZESPÓŁ SZKOLNY „ISKIERKI” NA PRZESTRZENI OSTATNICH KILKU LAT



Te Iskierki to już dorosłe dziewczyny – przegląd piosenki religijnej – 2005r.



Iskierki: Marta, Iwonka i Dominika – finalistki festiwalu Śpiewaj z Hugo – czerwiec 2006r.



Iskierki na festiwalu piosenki religijnej z okazji Dnia Papieskiego – Turobin, 26 października 2009 r.



Chórzyści w swoich strojach podczas występu z okazji dnia Babci i Dziadka w 2010 r.



Iskierka Agatka Skiba podczas występu w konkursie młodych talentów – Turobin, 16 czerwca 2013 r.



Iskierka Julka Kulesza podczas występu w konkursie młodych talentów – Turobin, 16 czerwca 2013 r.



Na występie z okazji Dnia Działacza Kultury – 2013 r.



Turobińskie Iskierki 2013 r.

FOTOREPORTAŻ III

Z ŻYCIA PARAFII TUROBIN, MAJ – CZERWIEC 2013 R.



3 Maja 2013 r. - okolicznościowa akademia przygotowana przez Szkołę Podstawową w Turobinie



3 Maja – podczas Mszy św.



3 Maja – pamiątkowe zdjęcie przy kapliczce św. Marka



Pierwsza Komunia Święta – Turobin – 12 maja 2013 r.



Odpust ku czci Trójcy Świętej – 26 maja 2013 r. powitanie przez ks. dziekana Władysława Trubickiego



Homilia podczas Mszy św. odpustowej



Boże Ciało – 2013 r. – na ul. Staszica



Przy ołtarzu przygotowanym przez P. Biziorków



Bogosławierstwo Najświętszym Sakramentem przy krzyżu w Parku im. Żonierzy AK



Jak każdego roku sporo było dziewczynek sypiących kwiaty
– Boże Ciało 2013 r.



Procesja Bożego Ciała na placu kościelnym



Pamiątkowe zdjęcie Legionu Maryi z kapłanami i innymi osobami
– Turobin, 2 czerwca 2013 r.



Życzenia dla ks. M. Bogacza
z okazji 10 lat kapłaństwa
– 6 czerwca 2013 r.



Turobin – 6 czerwca 2013 r.
– przed ołtarzem przygotowanym
przez mieszkańców Olszanki



Zakończenie oktawy Bożego Ciała – Turobin, 6 czerwca 2013 r.



Błogosławieństwo małych dzieci – Turobin, 6 czerwca 2013 r.



Pożegnanie ks. Marka Janusa przez grupy parafialne
– 30 czerwca 2013 r.



Ks. Marek Janus żegna się z parafią Turobin
– 30 czerwca 2013 r.

FOTOREPORTAŻ IV

PRACE GOSPODARCZE PRZY KOŚCIELE ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE



Ogrodzenie kościoła przed remontem



Początek prac rozbiórkowych



Zbrojenie pod nowy fundament



Prace przy ogrodzeniu przebiegały sprawnie



Odnowione i pomalowane przęsła do ogrodzenia



Dalszy ciąg prac od strony plebanii



Wylewka fundamentu



Montaż pręseł



Rozbórka części starego przejścia od plebanii do kościoła



Przebudowane przejście z parkingu przy plebanii do kościoła

KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ

Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, jest organizowany od 17 lat przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Organizacja skupia świeckich katolików w całej Polsce i realizuje swoją misję w sferze kultury, edukacji, rodziny, pracy i samorządności. Celem Stowarzyszenia jest współkształtowanie polskiej rzeczywistości oraz przygotowywanie osób świeckich do odpowiedzialnej i świadomej służby Kościołowi i Narodowi. Konkurs Biblijny dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych jest największy w kraju.

Tegoroczna edycja Konkursu przebiegała pod hasłem „Od wiary Abrahama do wiary Kościoła” i nawiązywała do przeżywanego w Kościele Roku Wiary. Ojciec Święty Benedykt XVI, w liście apostołskim „Porta fidei” zachęcał wszystkich wiernych, aby szczególnie w tym czasie ponownie odkrywali i studiowali podstawowe treści wiary oraz głęboko je przeżywali w swoim codziennym życiu. W tę zachętę Ojca Świętego wpisała się tematyka XVII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Zakresem tematycznym biblijnych zmagani była Księga Rodzaju (rozdz. 12–50) oraz List Świętego Pawła do Rzymian wraz ze wstępami, przypisami i komentarzami oraz słowniczkiem.

Pytania do tegorocznej edycji opracowała specjalnie powołana komisja. W jej skład wchodziła bibliści z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zadaniem uczestników było udzielenie poprawnych odpowiedzi na 45 pytań o różnym stopniu trudności.

Do etapu szkolnego Konkursu przystąpiło siedmiu uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie. Do etapu wojewódzkiego zakwalifikowało się troje uczniów klasy pierwszej: Sandra Polska, Katarzyna Śledź i Rafał Chmielewski.

W etapie wojewódzkim wzięło udział około 300 uczniów szkół ponadgimnazjalnych całej Archidiecezji Lubelskiej. Uczniowie naszego liceum znaleźli się w pierwszej trzydziestce, co jest niemałym sukcesem. Cieszył on nie tylko ich katechetę ks. Marka Janusa, ale także całą społeczność szkolną. Chęć poznawania przez młodych ludzi Ksiąg Biblijnych świadczy o ich dojrzałości i odpowiedzialności.

***Materiał przygotowała Maria Olech,
nauczyciel j. polskiego w LO Turobin***

SIŁA WARTOŚCI

*Chcę być lepsza
Nie popełniać błędów
Sprostać wymaganiom
I dążyć do celu*

*Gdy się nie udaje
Ja się nie poddaję
Kroczę pod górę
Aż osiągnę szczyt*

Uczyła nas mama, a potwierdzał tata, żeby być grzecznym dzieckiem.

To ona pilnowała codziennej modlitwy, kazała szanować dorosłych, mówiła, żeby zachować powagę w kościele, słuchać tego co ksiądz mówi. Powtarzała, że mamy być odpowiedzialni, wskazywała na to, co nam wolno, a co zabronione.

Gdy poszliśmy do szkoły, to słuchaliśmy nauczycieli. Uczyli nas czytać i pisać, tłumaczyli co to jest patriotyzm, poznawaliśmy historię kraju i świata. Zwracali nam uwagę na niewłaściwe postępowanie wobec koleżanek i kolegów. Ksiądz na religii mówił o Panu Bogu, uczył podstaw wiary, upominał gdy ktoś nie słuchał bądź przeszkadzał.

Przyswajaliśmy sobie wiedzę, zdobywaliśmy umiejętności, uczyliśmy się wrażliwości na ludzi, na dobro i piękno. Kształtowaliśmy swoją osobowość.

Jaką wiedzę posiadamy dziś i jakie wartości uznajemy za istotne, zależy od nas samych i okoliczności jakie nam towarzyszą.

Nie zawsze słuchaliśmy rad doświadczonych ludzi. Mówiono nam wielokrotnie o tym, że trzeba dotrzymywać danego słowa, być rozważnym przy podejmowaniu decyzji, uważać na drodze. Szybko o tym zapominaliśmy. Stąd rozczarowania, gdyż nasze oczekiwania były wyidealizowane, rezultaty zaś nie takie jakie chcieliśmy mieć. Musieliśmy się dopiero sami przekonać o tym, co jest ważne bardziej a co mniej. Jeśli coś nie dawało nam satysfakcji, uznawaliśmy ją za błędne i szukaliśmy dalej.

I wydarzyło się coś takiego w naszym życiu, co nas poruszyło. Spotkaliśmy kogoś niezwykłego, coś nas zachwyciło, zaintrygowało. Być może przeżyliśmy chorobę swoją lub kogoś bliskiego. Zastanowiliśmy się przez pewien czas nad sobą i innymi osobami. Zobaczyliśmy to, czego nie zauważaliśmy dotychczas, zaczęliśmy dostrzegać drugiego człowieka, już nie ograniczaliśmy się tylko do swoich potrzeb.

Przełomowe przeżycia, zmieniły myślenie i działanie. Następne kroki utwierdzały w przekonaniu, że to był dobry kierunek.

Gdy byłam mała, chciałam być lepsza. Nikogo nie obrażać. Udało mi się to do pewnego czasu, potem zabrakło mi cierpliwości.

Przyszłość była i jest niewiadomą, nie zawsze plany się spełniają. Zasady i jasno określony cel, pomagają w życiu.

Bez wartości takich jak: prawda, szczerość, rodzina, patriotyzm, tolerancja, wiara i miłość, trudno byłoby żyć. To one nadają sens istnienia. Powstrzymują przed popełnianiem przestępstw: kradzieżą, kłamstwem, zdradą. Czynią nas bardziej szlachetnymi. Trzeba je rozwijać, kultywować i przekazywać.

W Roku Wiary starajmy się ją ożywiać, pogłębiać i umacniać. Dawać świadectwo poprzez swoją postawę i zaangażowanie dla dobra wspólnego.

Nie każdy hołduje tym samym wartościom. Są pośród nas ludzie innego wyznania, inaczej wychowani. Nie wszyscy mieli dobre wzorce postępowania.

Dobrze byłoby to uszanować, choć sami mamy inne poglądy i co innego dla nas jest ważne. Szacunek zaś winniśmy okazywać sobie wzajemnie każdego dnia.

Przed rokiem zmarł Piotr Kolano, nasz Wujek i mój Chrzestny. Był dobrym człowiekiem, wrażliwym na los słabszych. Pomagał nam w trudnym dla nas czasie. Zachęcał nas do nauki. Jesteśmy Mu wdzięczni za życzliwość, pomoc i wsparcie.

Niech spoczywa w pokoju.

Zofia Gontarz, Chełm

TUROBIN I JEGO LICEUM



Zenon Pastucha

Szereg publikacji w „Dominiku Turobińskim” nawiązywało do znaczenia Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie dla społeczności Gminy Turobin. Wymieniane były zawody wykonywane przez absolwentów naszego LO. Sam przy okazji artykułów na temat osiągnięć sportowych Aleksandra Skiby jak również przy organizacji „I ŚWIATOWEGO ZJAZDU ABSOLWENTÓW Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie”, który odbył się z okazji 60 lat istnienia szkoły, pisałem o osiągnięciach absolwentów. Niektórzy z nich utrzymują kontakt ze swoją małą ojczyzną, zamieszczają artykuły wspomnieniowe, jednak zdecydowana większość pozostaje na uboczu. Chętnie czyta o tym, co dzieje się w ich dawnym środowisku i to wszystko. Należało by więc zadać pytanie – w którym miejscu nauczyciele jak również miejscowe władze świeckie czy duchowne popelniły błąd. Błąd polegający na tym, że dobro poszło tylko w jedną stronę – korzystać z „turobińskiej edukacji” odnieśli tylko jej uczestnicy, zyskując szansę na swój rozwój. Dlaczego po latach nie wspierają swojej dawnej małej ojczyzny, nie wspierają jej rozwoju mimo zajmowania eksponowanych stanowisk? Wspominanie z sentymentem lat młodości to za mało – o wiele za mało. Obecnie słyszy się głosy, że poziom „turobińskiej oświaty” jest niski. Czy ktoś zastanowił się dlaczego? Powszechnie wiadomo, że z czerwonej gliny nie da się zrobić białej porcelany – bez względu na jakość obróbki. Piszę to dlatego, że najlepsi uczniowie kończący „turobińskie gimnazjum” są wysyłani przez rodziców (często za namową) do szkół

w Lublinie, Biłgoraju czy Zamościu. Pozostają ci, którzy nie mają szans dostania się do renomowanych szkół lub nie stać na to ich rodziców, ale dzięki takim osobom to liceum dalej może funkcjonować. O poziomie osiąganym przez szkołę nie decydują tylko nauczyciele lecz również uczniowie (wiem to z własnego doświadczenia – nauczyciela fizyki w I LO im. St. Staszica w Lublinie). Do władz oświatowych należy zadbanie o to, aby jak najwięcej zdolnej młodzieży pozostało w naszej szkole. Przed niemal pięćdziesięcioma laty kiedy ja zdawałem maturę, tj. w 1964 roku jak również w latach wcześniejszych i późniejszych niemal 100% ubiegających się o przyjęcie na studia otrzymywało indeks (bez względu na to jaka to była uczelnia – KUL, UMCS, AM, Politechnika Warszawska czy Wrocławska, SGPiS, AWF, UW) – wszystkie one stały otworem przed absolwentami LO w Turobinie. Wiem, że były to trochę inne czasy, ale wtedy wszyscy absolwenci szkoły podstawowej z terenu gminy, którzy nie szli do techników lub szkół zawodowych uczyli się w Liceum. Dzięki istnieniu internatu w naszym liceum uczyła się również młodzież z Krasnegostawu, Chelma, Łęcznej a nawet Warszawy. To do naszego Liceum przyjeżdżała młodzież. Tak było.

Wracając jednak do wcześniej poruszanego problemu apeluję do absolwentów wywodzących się z naszej małej ojczyzny, z Turobińszczyzny, aby wspierali rozwój tego mikroregionu w sposób im dostępny. Dzielili się swoimi doświadczeniami z władzami Gminy, Szkoły, Parafii a niekiedy wywierali naciski na te władze. Gmina jak i parafia wyludnia się. Główną przyczyną jest brak miejsc pracy dla ludzi młodych. Absolwenci „turobińskich szkół” po ukończeniu studiów i zdobyciu zawodu nie wracają tu – bo nie mają po co. To do miejscowych władz należało i należy zadbanie o tak potrzebne miejsca pracy. Wtedy zapewne i sytuacja zmieniłaby się na lepsze.

mgr Zenon Pastucha

DZIEŃ DZIAŁACZA KULTURY – 16 CZERWCA 2013 R.

Już po raz drugi świętowaliśmy Dzień Działacza Kultury w Turobinie poświęcony osobom, które pracują na rzecz krzewienia kultury, wszystkim tym, którzy patrząc w przyszłość pielęgnują przeszłość, i na mocnym fundamencie tradycji budują nowe. Uroczystość odbyła się w Remizie OSP Turobin a wzięli w niej udział Wójt Gminy Turobin Eugeniusz Krukowski, Ks. dziekan Władysław Trubicki, dyrektorzy Szkół z Turobina i Czemięcina, panie z Kół Gospodyń Wiejskich i zaproszone osoby m.in. dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Biłgoraju P. Maria

Szeliga (przybyła w związku z 65-leciem Biblioteki Publicznej w Turobinie – o tym wydarzeniu napiszemy w kolejnym numerze „Dominika Turobińskiego”). Wójt Gminy uhonorował najbardziej aktywnych działaczy kultury odznaką honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej, nadaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Odznaczeni zostali: Maria Trumińska z Turobina, Maria Dziok z Gródek, Maria Bogucka z Przedmieścia, Kazimiera Woźnica z Czemięcina Poduchownego i Tadeusz Albiński z Olszanki, przewodniczący Rady Gminy.

Nie sposób wymienić wszystkich zasług wyróżnionych osób. Osoby te aktywnie uczestniczą w życiu lokalnym od wielu lat i dokładają wszelkich starań by kulturę rozwijać i pielęgnować.

Ogrom pracy na rzecz rozwoju kultury w Gminie Turobin wkládają także Kół Gospodyń Wiejskich, stojące na straży rodzimych tradycji, zwyczajów i obyczajów ludowych. Na ręce reprezentantek poszczególnych Kół wójt złożył serdeczne podziękowania za wieloletnią, aktywną działalność. Podziękował również Panu Andrzejowi Snopkowi za działalność na rzecz rozwoju kultury, współpracę i pomoc przy organizacji różnego rodzaju spotkań okolicznościowych i imprez a także za prowadzenie szkolnego chóru „Iskierki”, który wystąpił również podczas Dnia Działacza Kultury.

W trakcie spotkania uczestnicy mogli obejrzeć wystawę prac P. Iwony Kurdziel z Turobina, ponadto prace plastyczne uczniów z Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Turobinie, udostępnione przez P. Zofię Skiba. Wzrok przyciągała także ekspozycja sześciu



Dzień działacza kultury – 16 czerwca 2013 r. – osoby odznaczone z wójtem gminy Turobin i dyrektorem MBP w Biłgoraju

odręcznie wykonanych map miejscowości Żabno, pochodzących z 1930 r. Mapy te zostały przekazane do Gminnej Biblioteki Publicznej przez Państwa Jadwigę i Henryka Tomaszków z Żabna, jako załączek mającej powstać w najbliższym czasie Izby Pamięci.

Dzień Działacza Kultury uatrakcyjniły także występy artystyczne uczestników II edycji Konkursu Talentów, w kategorii piosenka turystyczna. Spośród kilkunastu uczestników komisja konkursowa w osobach Barbara Harasim, Iwona Snopek i Bożena Białek, wyłoniła laureatów. Kolejne miejsca na podium zajęły:

Agata Skiba, Julianna Kulesza i Patrycja Mróz. Komisja przyznała także trzy wyróżnienia, dla Agaty Łupina, Erwiny Zdybel i Gminnego Zespołu Śpiewaczego. Wszyscy uczestnicy konkursu zostali nagrodzeni.

O poczęstunek podczas uroczystości zadbały Koła Gospodyń Wiejskich oraz zespół działający w ramach projektu „Decydujmy Razem”.

Elżbieta Trumińska, Turobin
Fot. M. Snopek

ŚWIĘTO „SOBÓTKI” W TUROBINIE



Magdalena Krzyszczyk
– autorka tekstu

*Gdy słońce Raka zagrzeewa,
A słowik więcej nie śpiewa,
Sobótkę, jako czas niesie,
Zapalono w Czarnym Lesie*

/Jan Kochanowski/

Poprzez wieki różne obrzędy wpisały się w historię Polski i Polaków. Większość z nich to zwyczaje zapoczątkowane przez plemiona pogańskie. Kupała, Sobótką, Noc Świętojańska to stare słowiańskie święto związane

z letnim przesileniem, najdłuższym dniem w roku oraz powitaniem lata. Kiedyś było to święto jedności, połączenia ognia i wody, słońca i księżyca, mężczyzny i kobiety, urodzaju i płodności, miłości i radości, pełne czarów i wróżb. W tym dniu nie obowiązywały surowe zakazy obyczajowe, a młodzi ludzie mogli bezkarnie tańczyć, śpiewać nieprzyzwoite pieśni, uprawiać zaloty oraz poszukiwać kwiatu paproci. Skakanie przez ogień i tańce oczyszczały i chroniły przed złymi mocami i chorobami. Informacji na temat obchodów sobótki w dawnych czasach jest bardzo mało, gdyż próbowano usunąć je z wierzeń ludu. Kościół zwalczał go za pomocą zakazów i nakazów. Nie mogąc jednak wykorzenić z obyczajowości ludowej corocznych obchodów pogańskiej sobótki, podjął próbę zasymilowania święta z obrzędowością chrześcijańską, nadając jej sens, wyraz i symbolikę chrześcijańską. Nadano kupale patrona Jana Chrzyciela i nawet nazywano go Kupałą, z racji tego, że stosował chrzest w formie rytualnej kąpieli. W wyniku chrystianizacji próbowano także przenieść obchody nocy kupalnej na okres majowych Zielonych Świątek, a następnie bliżej ich pierwotnego terminu, na specjalnie w tym celu ustanowioną 23 czerwca wigilię św. Jana.

Tak też w niedzielę 30 czerwca 2013 r. Urząd Gminy w Turobinie przy współudziale Biblioteki Publicznej, zaproponował mieszkańcom Gminy, ocalenie od zapomnienia tego starego słowiańskiego święta w bardziej nowoczesnym wydaniu. Chodź pogoda nie bardzo dopisała, gdyż było dość chłodno, przybyło dużo chętnych szukających rozrywki. O godzinie 18.00 rozpoczęto przygotowania do obrzędowej części pokazów staropolskich obrzędów i tradycji. Na stadionie, gdzie odbywała się początkowa część uroczystości zebrał się mieszkańcy gminy, koła gospodyń wiejskich, zespół śpiewaczy oraz witające wszystkich władze gminy w osobach: Przewodniczącego Rady i Wójta Gminy. Ustawił się korowód, który prowadziły dziewczęta przebrane w białe sukienki, krojem nawiązujące do odległych czasów z własnoręcznie uwitymi wiankami z polnych kwiatów. Za nimi kroczyły

zyskując dużo uznania swoim przebraniem władze gminy, radni, sołtysi. Starodawne chłopskie stroje, wzbudziły śmiech a kosy na ramionach zaciekawienie. Maszerowały członkinie z kół gospodyń wiejskich i zaintrygowani mieszkańcy. Cały korowód wesolo, ze śpiewem ruszył nad rzekę Por. Jako, że słowiańskie obrzędy obfitowały w pieśni i zabawy, również te nad rzeką rozpoczęto piosenką. Zespół KGW z Rokitowa zaśpiewał o sianokosach, po czym rozśpiewały się zespoły z Przedmieścia Szczepieszyńskiego, Gródek i Gminny Zespół Śpiewaczy z Turobina. W trakcie występów wszyscy mogli popробować rarytasów przygotowanych przez Panie w swojskiej chacie oraz przyniesionych w wielkich koszach. Wielką ciekawość szczególnie wśród młodszej części widowni wzbudził pokaz klepania kosi, który zademonstrował Jan Antończak z Czernięcina Poduchownego. Po tych występach rozpoczęła się część wzbudzająca duże emocje, a mianowicie koszenie trawy. Koszenie z powodu zalegającej na łące wody stanowiło problemy, jednak nasi mocarze świetnie sobie poradzili. Ekspert, najstarszy sołtys naszej Gminy dokonał oceny skoszonej łąki. Według niego pierwsze miejsce zajął Wójt Gminy, który okazał się najlepszym kosiarzem.

Ponieważ w starodawnym obyczaju rozpalano ogniska, również i na turobińskiej łące zapłonął ogień. Zaprezentowano Pieśń świętojańską o Sobótkce Jana Kochanowskiego, po czym rozpoczęły się tańce i śpiewy wokół ogniska, do których przyłączyli się wszyscy obecni. Zgodnie z tradycją były też skoki przez ognisko. Tańce i skakanie przez ogień – jak wspominałam wcześniej według dawnych wierzeń miały oczyszczać, chronić przed złymi mocami i chorobą, a palenie



Kosiarze w akcji

na stosach ofiar, składanych z drobnej zwierzyny i ptactwa oraz magicznych ziół, zapewniało urodzaj. W czasie naszej uroczystości zachowaliśmy się humanitarnie i nie składaliśmy ofiar, ale mamy nadzieję, że zostaliśmy oczyszczeni ze złych mocy.

Najważniejszą wróżbą Nocy Świętojańskiej było rzucanie wianków na wodę. Obrzęd ten stanowił wróżbę dla osób samotnych, szukających miłości. Młode dziewczyny plotły wianki z kwiatów i ziół, wczepiały w nie płonące luczywo i powierzały je falom rzeki. Wrzucanie wianka miało za zadanie pomoc w odpłynięciu dawnych miłości. Powinna go wyłowić osoba samotna, w przeciwnym przypadku cały następny rok będzie dla niej nieudany. Wróżby z wianków, które oddalały się od brzegów, schodziły się ze sobą i mówiły, że wkrótce wybranek się pojawi. Jeśli wianki się poskręcały gdzieś po drodze zapowiadało to staropanieństwo lub samotne macierzyństwo. Najgorszą zaś wróżbą było zgaśnięcie świeczki, która miała oznaczać koniec miłości.



Taniec przy rozpalonym ognisku – Turobin, 30 czerwca 2013 r.

Na brzegu rzeki rozległa się piosenka: „wila wianki i rzuciła je na do falującej wody” i wówczas popłynął pierwszy wianek, który wrzuciła żona Wójta – gospodarza Gminy. Zachęcone i rozbawione dziewczyny bez żalu powrzucały swoje wianki z przymocowanymi świeczkami. Dziewczyny nie chwaliły się jakie wróżby odczytały z odpływających wianków. Następnie wśród śpiewów i migoczących pochodni rozpoczął się powrót na stadion, gdzie czekały dalsze atrakcje m.in. wspólna dyskoteka, która trwała aż do północy. Wtedy to rozpoczął się zgodnie z tradycją następny obrzęd. Historia mówi, że szukanie niebieskiego kwiatu paproci, znaku szczęścia, mądrości oraz zdolności widzenia wszystkich skarbów ukrytych w ziemi nie jest takie proste. Zakwita on raz w roku i bardzo ciężko go znaleźć. Mogła go odnaleźć tylko osoba bardzo odważna i prawa. Osoba ta zapewniała sobie szczęście, bogactwo oraz możliwość wpływania na uczucia innych. Znaleźć mógł go tylko człowiek dobry i niewinny. Na stadionie szczęśliwym znalazząc symbolicznego kwiatu paproci został Pan Piotr Frania. Oby przyniosło mu to szczęście w całym najbliższym roku.

Nie pokazano mieszkańcom Turobina trzeciego zwyczaj u sobótek: zawieszania kwiatów na drzwiach z siedmiu czarodziejskich roślin: bylicy, rosziczki, szalwi, łopianu, ruty, dziewanny i dziurawca. Odstraszały one złe duchy, chroniły przed chorobą i zapewniały dobre zamążpójście. Za rok przy dobrej woli organizatorów i mieszkańców można będzie ten zwyczaj wprowadzić.

Myszę, że organizatorom chociaż po części udało się odtworzyć to stare, prastawiańskie święto. Choć obecnie pierwotne wróżby i wierzenia nie mają dla nas znaczenia i każdy z nas inaczej odbiera obrzędowość tego widowiska, to jednak bierzemy udział w tego typu festynach, bowiem w pogoni codziennego dnia utraciliśmy coś bardzo ważnego: umiejętność zachwycania się i doceniania piękna tradycji naszej kultury.

Opracowała: Magdalena Krzyszczyk, Czernięcin

Fot: Marek Banaszak, Tadeusz Mierzwa, Czernięcin

NIE BĄDŹ OBOJĘTNY NA DRUGIEGO CZŁOWIEKA

Każdy człowiek potrzebuje dowartościowania i uznania. Każdy też, aby w pełni się rozwijał musi być zauważony. Dlatego też często dzieje się tak, że gdy ktoś jeden mówi, inny mu przerywa np. „Ja też tam byłem, ja też to widziałem”. Nie chodzi o poświadczenie, że ten drugi mówi prawdę, lecz zwrócenie uwagi na siebie. Nie zawsze wiąże się to z pychą. Może to być reakcja podświadoma, wynikająca z potrzeby dowartościowania, czy akceptacji. Ludzie, którzy mówią, że „docenianie” jest im niepotrzebne – zwyczajnie kłamią. Człowiek i to każdy oczekuje uznania za swoją wiedzę, pracę. Niekiedy stawiamy sobie pytanie – co inni o mnie myślą, jak mnie oceniają?

Zauważmy – kiedy człowiek, który za swój trud nie otrzymuje pochwały, nikt go nie docenia, nie dowartościuje – traci ochotę do pracy. Po prostu przestaje mu się chcieć cokolwiek robić. Tak często dzieje się w naszych domach, gdzie nie słychać „dziękuję”, „przepraszam”, nikt nie pochwali drugiego.

I odwrotnie, można nie lubić matematyki, języka polskiego, ale gdy np. nauczycielka pochwali wypracowanie, w człowieku nagle coś się zmienia i z przeciętniaka rodzi się całkiem dobry uczeń.

Niedocenianie drugiego człowieka może prowadzić nawet do nienawiści. Oto przykład. Kilkanaście lat temu panie nauczycielki (nadajmy im imiona: Zosia i Marysia) osoby energiczne, rzutkie zorganizowały wycieczkę. Zebrały chętnych, załatwiły wszystkie formalności, postarały się o dobre jedzenie, tanie noclegi... Włożyły w to mnóstwo pracy. Gdy wycieczka się udała, zarówno uczniowie jak i rodzice podziękowali tylko Zosi (pełniła funkcję kierownika) a o Marysi nikt nie pamiętał. Może byłoby dobrze, gdyby Zosia innym przypominała, że Marysia również była organizatorem, dobrym opiekunem – ale tego nie uczyniła. To spowodowało początkowo oziębienie ich przyjaźni. Po jakimś czasie zaczął pojawiać się antagonizm... A jak wiemy, antagonizmy lubią się pogłębiać. Tak stało się i w tym przypadku. Między nimi zapanowała wrogość. Minęło kilka lat, zanim ponownie odżyła przyjaźń.

Widać doskonale na podstawie nawet i tego przykładu, że brak uznania zniechęca. Jest też oczywiste, że uznanie, pochwała, podziw dodają siły, zapału i radości.

Nie ukrywajmy: każdy cieszy się, gdy jest lubiany, akceptowany w swoim środowisku. Chcielibyśmy być kochani, szanowani, a nade wszystko doceniani.

Psychologia twierdzi, że najchętniej wspominamy te rzeczy, które spotkały się z uznaniem, psychologowie zaś mówią też o tym, że aprobata, pochwała jest czynnikiem budującym osobowość człowieka.

Co robić, abyśmy stawiali się lepszymi?

1. Powinniśmy odkrywać w każdym człowieku cechy, za które można go podziwiać i szanować.
2. Musimy bardzo uważać i pamiętać o tym, że gdy jesteśmy na co dzień z jakąś osobą, to ona wydaje nam się pospolita, a to co robi – jest czymś normalnym. Dlatego w naszych domach tak rzadko się słyszy: „Mamusiu! – ale smaczny

obiad ugotowałaś – dziękujemy” albo „Tatusiu! – dziękujemy za piękną wycieczkę, na którą nas zabrałeś” lub „Siostrzyczko, jak ty ładnie wyglądasz”.

3. Pochwała musi być szczerą i zasłużoną. Nie wolno chwalić za zły czyn.

I ostatnia uwaga. Starajmy się pochwalić kiedy trzeba. I nigdy nie zapominajmy, że jest to ważna sprawa. Kiedy będziemy dobrzy dla innych, kiedy będziemy ich szanować i dostrzegać w nich dobro jakie czynią – oni tym samym nam się odpłacą.

Edward Wojtyła,
emerytowany dyrektor liceum w Turobinie

Listy otwarte

LIST Z POLSKI

Kochane Wnuki!

My tu zdrowi, jak zwykle, bo do lekarza chodzić to trzeba mieć zdrowie. Czytam w gazetach, że na Zachodzie jakby z tym lepiej, ale też trzeba mieć pieniądze albo dobre ubezpieczenie, aby się wyleczyć. Może też inaczej traktują tam człowieka? U nas to dzielą pacjentów na tych z KRUS-u i ZUS-u i od razu kalkulują, z kogo szpital będzie mieć większy pożytek i na ile dni go położyć, żeby ubezpieczenie zadziałało. Dopiero potem myślą o zabiegach i leczeniu. Moim zdaniem powinno być odwrotnie. A nas z KRUS-u to traktuje się zazwyczaj po macoszemu, bo decydują prawa ekonomii, a nie ludzkie potrzeby.



Bar w kościele

Zacząłem od narzekania, ale taka natura starego człowieka. Powinienem podziękować Wam za majowe odwiedziny i poświęcony czas. Wprawdzie pogoda nie pozwoliła Wam dużo zrobić w ogrodzie, ale dobre chęci też się liczą. Z czasem nadrobiliśmy z Waszą babcią zaległości i znów jest czym oko nacieszyć. Trochę nam wymokło ziemniaków w dołku, bo w czerwcu deszczu nie brakowało, ale wystarczy tych, co się ostały i już kwitną. We wspomnieniach mamy jeszcze ciepło wspólnego ogniska do późnej nocy. Przypomniały nam się młode lata, jak to kiedyś ogniska paliło się w polu, najczęściej przy pasieniu krów lub jesienią podczas wykopków. Teraz się

zmieniło, bo powszechne jest i u nas na wsi grillowanie lub kielbaska z kija nad ogniskiem. I każda okazja dobra, jeśli jest odpowiednie towarzystwo i pogoda.

Dziś przy niedzieli jakoś spokojnie i lato w pełni. Byliśmy w kościele, ale po tych zdjęciach, co przysłałście ostatnio, to nie mogłem się skupić i co jakiś czas myślałem, jak to możliwe? Patrzyłem na piękny wystrój naszego kościoła i zastanawiałem się, czy takie coś zdarzyć się może kiedyś i u nas? Nie chciałbym dożyć takiego czasu! Wolałbym umrzeć z głodu niż pójść po zakupy do supermarketu w kościele albo na obiad do urządzonych w nim knajpy! Co to za ludzie, że na takie coś pozwalają? Widzę, że innym to nie przeszkadza i tłumnie z takich miejsc korzystają, bo to zapewne i nie lada atrakcja zjeść golonkę i wypić piwo w miejscu dawnego ołtarza! Świat na głowie staje! Znów rządzi ekonomia i kościoły na modlitwę ludziom już niepotrzebne. Jeszcze oni zatęsknią za Panem Bogiem! A Was proszę, abyście nie chodzili do takich miejsc na zakupy ani na towarzystwo, bo to obraza boska. Zawsze świątynia to dom Boży, choćby i stajnię w nim urządzono! A były czasy (w XVI wieku), że i w naszym turobińskim kościele był magazyn na zboże i siano. Dziś po innowiercach śladu nie ma, a kościół przez kolejne wieki służy ludziom i teraz taki zadbany, jaki jeszcze nigdy nie był.

To żaden argument, że kościoły przekształcone w puby, restauracje, supermarkety, nocne kluby i na mieszkania to codzienność w Wielkiej Brytanii, Irlandii w Niemczech i w Holandii, a ich liczba jakoby idzie w setki. Piszecie, że są one poddane dekonsekracji, czyli oficjalnemu "odświęceniu" i wtedy wystawiane są na sprzedaż. A co to za obrzęd „odświęcania”? Po naszymu, to powrót do pogaństwa! Czy to normalne, że w miejscu, gdzie kiedyś był ołtarz, znajduje się barek, a na ambonie siedzą ludzie popijający alkohole? Najchętniej napisałbym list do tego ministra kultury Wielkiej Brytanii, co to wydał zalecenie, że „kościół z małą frekwencją powinny być zamieniane na siłownie, restauracje oraz centra wielowyznaniowe”. Ciekawe, od jakiej liczby wiernych liczy się ta „mała frekwencja”?

Chyba mi ciśnienie skoczyło od patrzenia na te zdjęcia, więc zmienię temat.



Knajpa w kościele

Być może widzieliście w telewizji serial niemiecki „Nasze matki, nasi ojcowie”, który niedawno pokazano też i u nas. Podobno sprzedano go do kilkudziesięciu krajów, a przedstawia on Polaków w sposób uwłaczający naszej godności i historii. Specjalnie uważnie go obejrzałem. Moim zdaniem, ten film jest nikczemny i fałszywy. Miałem 8 lat, jak wybuchła wojna, ale dobrze ją zapamiętałem. Niemcy to nie byli dobrzy ludzie z moralnymi rozterkami, jakich się teraz pokazuje. Ja ich zapamiętałem inaczej. Jeden taki polował na mnie z samolotu już we wrześniu 1939 roku. Na szczęście blisko był zagajnik

i tam uciekłem z krowami. Potem widziałem, co wyrabiali z turobińskimi Żydami, jak poniżali i strzelali do nich na ulicy. Do szkoły nie chodziliśmy, bo Niemcy zajęli ją na swoją kwaterę. 1 lipca 1942 na boisku szkolnym rozstrzelali 20 niewinnych mieszkańców wsi Gródki w zemście za dwóch zabitych żołnierzy niemieckich. Nic dobrego tu nie przynieśli, tylko strach i śmierć. Teraz pokazują w filmie, że i AK-owcy też nie mają czystego sumienia, choćby względem Żydów. Tak bezczelnie Niemcy fałszują historię! Teraz chcą, żeby mówić na nich „naziści”, a ja zawsze będę mówić na nich Niemcy. Na szczęście, żyje jeszcze trochę świadków pamiętających wojnę i trzeba mówić wprost, jaka jest prawda o tamtych wydarzeniach. Zazwyczaj, prości ludzie nie mają interesu, żeby ją fałszować. To Niemcy wybielają swoją historię, a nas czynią współwinnymi swoich zbrodni. Boję się, że tacy młodzi jak Wy zaczną im wierzyć. Obym się mylił! Jak przyjedziecie, to pogadamy na te tematy.

Czekamy na Was jak zwykle z utęsknieniem. Przyślijcie jakieś wakacyjne zdjęcia z Wysp Kanaryjskich. Przesyłamy Wam najlepsze życzenia zdrowia i dobrego wypoczynku. I pamiętajcie, że prawdziwy kościół to ten ze Mszą świętą – choćby i po hiszpańsku, a nie ten z „TESCO” w środku!

Jak zawsze ściskamy Was mocno.

Dziadek Stach i Babcia Jadwiga

14 lipca 2013 roku

WYCHOWANIE BEZ CZY Z ...KLAPSAMI

Jan Bystron w „Dziejach obyczajów w dawnej Polsce” (wiek XVI–XVIII) wspomina, że w rodzinnych domach i w szkole stosowano po wyczerpaniu wszelkich możliwych argumentów kary cielesne za niesforne i notorycznie złe zachowania dziecka. „Książd prefekt i profesor usilnie byli o to proszeni przez ojca, ażeby dziecku nie pobiłali w niczym. Pan dyrektor pod utratą świątecznego prezentu miał sobie przykazanym, ażeby najmniejszego przewinienia nie darował, zdarzało się więc najśliczniej ukwalifikowanym po dwa i trzy razy na dzień leżeć na stolku”. Z kolei jezuicki kaznodzieja ks. Młodzianowski zwykł powtarzać: „Kogo rodzice różgą nie karzą, tego kat mieczem karze”. Zaś jeden z wychowanków księży jezuitów mawiał: „nie kocha ten dziecięcia, kto różgą oszczędza”.

Przytoczone w cytatach metody wychowawcze zapewne wzbudzą żywe kontrowersje od zdecydowanego potępienia po równie zdecydowaną aprobatę wychowawczej obyczajowości w poprzednich wiekach. A zatem stoimy przed ciągle pojawiającym się pytaniem – wymierzać klapsy, czy też zaprzestać ich stosowania? W szkołach prowadzonych przez pijarów, jezuitów, bazylianów stosowano niegdyś co prawda w wyjątkowych przypadkach kary cielesne, ale niesprawiedliwym byłoby nie wspomnieć, że szkoły te wychowywały elitę intelektualną i polityczną ówczesnej Polski, której nazwiska zapisały się na stałe w nauce, sztuce, polityce, kulturze. Oczywiście błędem

byłoby wyłączenie przypisywanie karom cielesnym sukcesów dydaktyczno-wychowawczych. Niewątpliwie, pierwszorzędne znaczenie miała atmosfera wynikająca ze świata wartości pozbawionych relatywizmu i sytuacyjnych warunkowań. Osobiście nie jestem przeciwny klapsom, pod nieodzownymi warunkami, których należy bezwzględnie przestrzegać. Chodzi o afiliację (łac. *affiliatio* – usynowienie), która jest wyrazem obopólnego związku emocjonalnego dziecka i rodzica. Rodzic, który nie nawiązuje, bądź nie nawiązał kontaktu emocjonalnego z dzieckiem nie ma prawa do wymierzania klapsów!

Ten rodzic, który nie czyta dziecku bajek, nie wychodzi z nim na spacer, który odsyła dziecko do telewizora, traci cierpliwość na zadawane mu pytania, kiedy zaproszony przez dziecko do zabawy tłumaczy się brakiem czasu, unika odwiedzania z dzieckiem kin, teatrów, galerii, wystaw, placów zabaw, nie bywa obecny na występach w których uczestniczy jego dziecko – nie może i nie powinien wymierzać klapsów. Wymierzony przez takiego rodzica klaps w sytuacji braku emocjonalnej więzi pogłębia raczej i wydłuża istniejący już dystans.

Efekt wychowawczy żaden, a „bankowe” konto emocji puste. Jedynym wkładem do pustego konta jest miłość. I jeśli emocjonalne konto zostanie napełnione czy wręcz przepełnione miłością, wówczas wymierzony klaps nie tylko, że nie naruszy włożonego uprzednio wkładu, ale

przyniesie pożądany efekt wychowawczy. Nie zburzy wzajemnych relacji, które są tak silne, że klaps nie zuboży ubogaconego w miłość konta.

Młodym rodzicom polecam przyswojenie sobie sentencji św. Augustyna : „Dilige et quod vis fac!, (kochaj i rób co chcesz). Gdy milczysz, milcz z miłością, gdy mówisz mów z miłością, gdy karcisz, karć z miłością, gdy przebaczasz, przebacжай z miłością – wyrośnie z tego czynu tylko dobro.

Dr Jan Szafraniec, Białystok

Fragment pochodzi ze zbioru „Gnothi seauton
– poznaj samego siebie”

Od Redakcji:

W kolejnych numerach „Dominika Turobińskiego” będziemy prezentować Państwu następne felietony autorstwa Jana Szafranica

Jan Szafraniec (ur. 22 kwietnia 1939 r. w Żabnie) – polski polityk, nauczyciel akademicki, psychiatra, były członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, senator II, V i VI kadencji. Ukończył studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Białymstoku. Jest doktorem nauk medycznych.

PATRIOTYZM CZY PSEUDOPATRIOTYZM?

Polski filozof Bogusław Wolniewicz powiedział, że: „Patriotyzm to jest przywiązanie do własnej Ojczyzny, a Ojczyzna to trzy wielkie rzeczy wspólne: wspólna mowa, wspólna ziemia i wspólna pamięć.”

Od dzieciństwa uczono nas, że patriotą jest osoba, która kocha i szanuje Ojczyznę. Czy patriotyzm w obecnych czasach istnieje, czy jest ważny i czym się objawia? Czy oznacza to samo, co kilkadziesiąt lat wcześniej? Czy jak wszystko patriotyzm również ewoluuje? Czy patriotyzm możemy łączyć z religią?

Usiłując uzyskać odpowiedzi na te pytania należy dobrze się zastanowić. Niektórzy mówią, że patriotyzm jest jeden. Owszem jest jeden, ale ma różne przejawy, które należy uwidocznić, gdy jest ku temu potrzeba. W czasach, gdy Polski nie było bądź była zagrożona, i prowadziła wojny, prawdziwy patriota chwycił za broń i ruszał do walki za Ojczyznę.

W czasach obecnych niepodległość Polski nie jest zagrożona przez przekraczające granicę nieprzyjacielskie wojska, patriotyzm więc nie oznacza walki. Powinien oznaczać codzienną pracę dla Polski. Czas zakończyć z patriotyzmem walki, który prowadzi do nacjonalizmu, jest wypaczeniem i patologią. Dziś należy budować w szerokim tego słowa znaczeniu. Prawdziwy patriota powinien działać dla dobra ogółu. Nie będę dalej wymieniać, co powinien robić patriota, powiem natomiast, czego według mnie nie powinien. Na pewno każdy oglądał relacje z różnych marszy niepodległości w Dniu 11 Listopada. Z przerażeniem patrzyłam jak w 2012 r. maszerowali tzw. „prawdziwi patrioci”, niszcząc po drodze wspólne mienie, zrywając kostkę brukową i rzucając nią w funkcjonariuszy policji, którzy na mundurze mają symbol naszego kraju. Ten sam „patriota” ubrany w nacjonalistyczne symbole, wyciągał rękę w nazistowskim pozdrowieniu plamiąc imię naszych przodków, którzy ginęli z rąk hitlerowców. Myślę, że na miano prawdziwego patrioty zasługuje osoba, która układała tę kostkę na ulicy naszej stolicy, policjant pilnujący porządku, aby nikt nie ucierpiał czy też ludzie maszerujący spokojnie w różnych marszach np. w marszu prezydenckim.

Nie odpowiedziałam jeszcze na jedno pytanie czy patriotyzm powinno się łączyć z religią? Otóż według mnie nie koniecznie. Jeśli ktoś jest ateistą, muzułmaninem, budystą to nie znaczy, że jego patriotyzm jest gorszy. Było wielu bohaterów-patriotów w naszym narodzie, którzy nie byli osobami wierzącymi, ale poświęcili swoje życie dla Polski. Nie tylko więc katolik może być prawdziwym Polakiem.

Chodzi o to byśmy wzajemnie szanowali nasze poglądy czy przekonania religijne, służąc przez to jak najlepiej Ojczyźnie.

Według mnie współczesny patriotyzm powinien przejawiać się głównie w obywatelskiej postawie i twórczym działaniu. Patriotą jest ten, który uczciwie pracuje, uczy się, płaci podatki, uczestniczy w wyborach głosując dla dobra narodu, szanuje zasady demokracji. Patriotyzm współczesny powinien być zanurzony w teraźniejszości, a nawet w przyszłości. Bo przecież to, co my wypracujemy albo zniszczymy, odziedziczą nasze dzieci.

Dlaczego w okresie lata, wakacji napisałam na temat patriotyzmu? Obserwuję życie publiczne w Polsce, przyglądam się nasilającym się aktom przemocy wobec każdej inności np. innej: narodowości, wiary, koloru skóry, opcji politycznej itp. Nasila się nacjonalizm, ksenofobia a nawet radykalizuje się scena polityczna. Każde pokolenie ma prawo odczuwania patriotyzmu po swojemu, wyrażania go własnym językiem, ale czy akurat musi to być język wrogości, nienawiści i nieufności do ludzi. Zdrowy patriotyzm to miłość do Ojczyzny, zakorzeniony w naszej codzienności: uczciwej pracy i życiu rodzinnym, szacunku do ludzkiego życia, budowania zdrowych relacji społecznych.

Postanowiłam wyrazić swoje zdanie, a zarazem zmusić Państwa do zastanowienia się czy w czasach pokoju patriotyzm oznacza to samo, co dla naszych dziadków i ojców? Czym jest patriotyzm dla naszych dzieci? Czy w ogóle obecnie występuje?

**Danuta Kozyra,
Turobin**

HEROICZNA OBRONA ODDZIAŁÓW ODWROTOWYCH W BOJU POD TUROBINEM – 17 WRZEŚNIA 1939 R.

Od postoju w lasach po stronie południowej Janowa Lubelskiego Grupa „Stalowa Wola” ppłk Stanisława Trzebuni ruszyła do odwrotu. W nocnych marszach ppłk St. Trzebunia próbował przedostać się do Krasnegostawu. Nocą Grupa przeszła przez Frampol i nad ranem 17 września przybyła do wsi Gródki i Huta Turobińska. W godzinach popołudniowych, po odpoczynku opuściła Hutę Turobińską straż przednia Grupy, składająca się z części II-go batalionu 49 pp. mjr Michała Łapińskiego oraz 5-tej baterii 6 Pułku Artylerii Lekkiej por. Franciszka Duszczyńskiego.

Marszową kolumnę batalionu tworzyły kolumny kompanii piechoty, za którymi przemieszczał się długi na przeszło 3 km ciąg taborów. Były to wozy z wyposażeniem i żywnościowe, z kolei dalej wozy dowództwa batalionu i wozy bagażowe oraz batalionowa kolumna amunicyjna. Taką kolumną w marszach odwrotowych trudno było dowodzić, by utrzymać jej zwartość przy zatłoczonych drogach. Zdarzało się, że część kolumny odstawała, gubiła drogę, bądź błędziła i jeżeli nie została utracona dopiero po czasie docierała do swoich oddziałów. Od połączenia się ze zgrupowaniem wojsk ppłk. St. Trzebuni bateria por. Fr. Duszczyńskiego przeważnie przemieszczała się drogami polnymi i leśnymi. Nie nadążała w marszu za kawalerią. Jadąc na pewnych odcinkach samotnie musiała ubezpieczać się we własnym zakresie. Zwiad konny baterii stale utrzymywał łączność przynajmniej wzrokową z jadącą na przedzie kawalerią, po to by bateria nie została przypadkiem zdana na własny los. Nie zawsze artyleria mogła przemieszczać się drogami, po których poruszała się kawaleria. Kawaleria mogła w ogóle nie trzymać się wyznaczonej trasy, porzucać gościniec i przemieszczać się na przełaj. Dla baterii ciągle należało szukać drogi. Na rozkazy ppłk. St. Trzebuni bateria zajmowała również stanowisko ogniowe zabezpieczając kawalerzystów wspólnie z innymi jednostkami wchodzącymi w skład tego zgrupowania. Zdarzało się, że nagle kawaleria odskoczyła z zajmowanych pozycji. Dalsze działania były wtedy uzależnione od spostrzegawczości i inicjatywy zwiadowców baterii, informujących dowódcę we właściwym momencie o aktualnej sytuacji.

Baterię tworzyły trzy części: zwiad dowódcy baterii, część ogniowa oraz tabory. Te trzy części musiały ściśle ze sobą współpracować. W baterii najniższą formacją był działon, złożony z dział i jaszcz, czyli wozu ze skrzynią do przewożenia pocisków artyleryjskich. Działon 5 baterii tworzyła armata wz. 1897 Schneidera kal. 75mm, jaszcz i 2 przodki. Obsługę osobową działonu stanowiło 6-ciu kanonierów, trzech z nich: celowniczy, zamkowy i ładowniczy, obsługiwało armatę, trzech dalszych natomiast dwaj pomocnicy amunicyjnego (wyręzcyciele) oraz amunicyjny – obsługiwało jaszcz. W marszu do obsługi działonu potrzeba było 12 koni pociągowych: sześć zaprzęgniętych do armaty i sześć

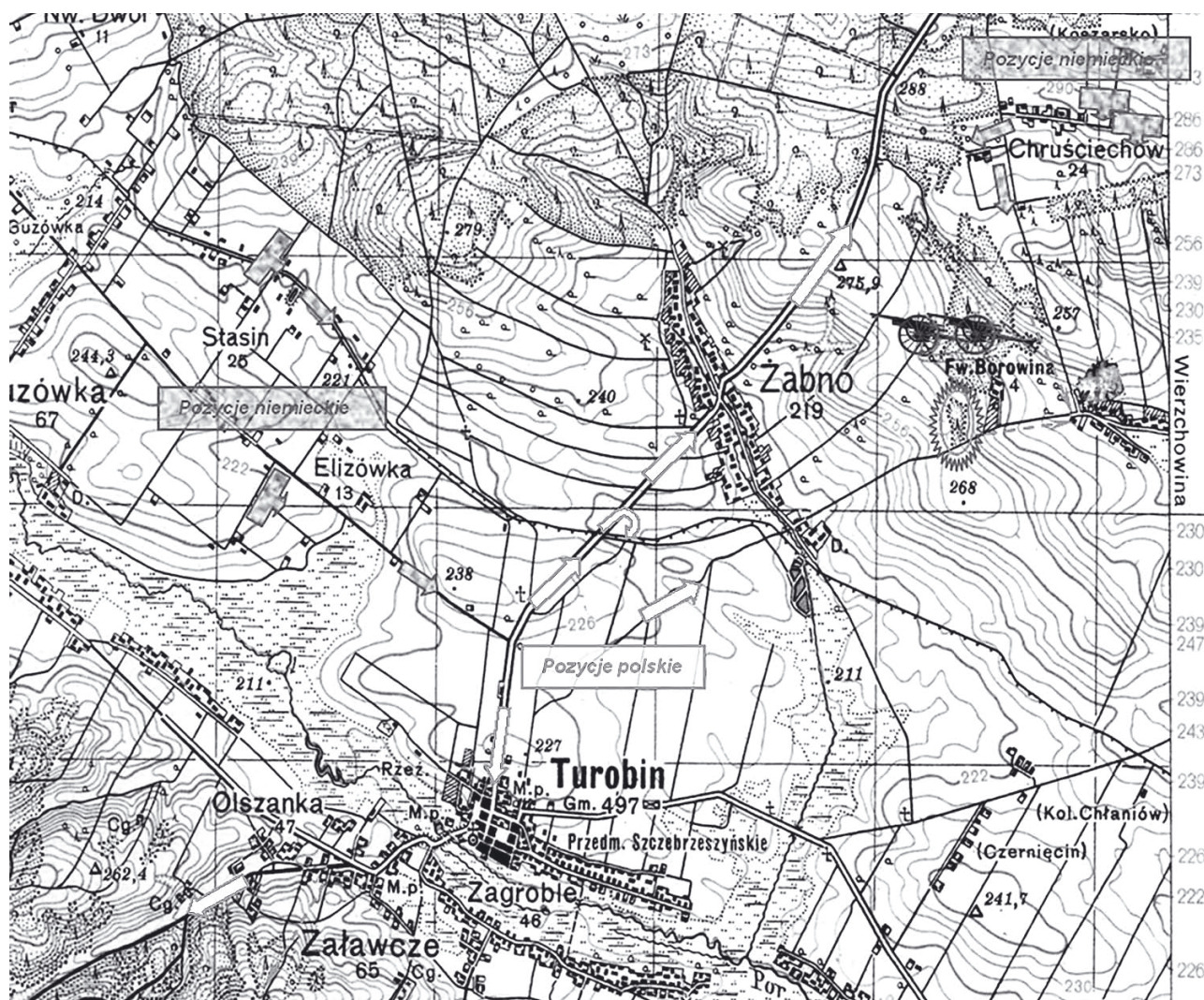
do jaszcz. Konie w zaprzęgu nosiły nazwę: para dyszlowa, środkowa i szpicowa. W każdym działonie były dwa zaprzęgi sześciokonne (razem 6 jeźdźnych) – jeden do dział i jeden do jaszcz. Poszczególnymi parami koni (do jednego zaprzęgu) powozili jeźdźcy w liczbie trzech, siedząc na koniach zaprzęgniętych z lewej strony. Obsługa działonu 6 kanonierów jechała na przodku dział i przodku jaszcz (po 3 na każdym). Obok na osobnym koniu wierzchem jechał działonowy, a na czele baterii d-ca baterii. Zaprzęgowym był ogniomistrz Józef Kluciński. Dowódcą działonu był działonowy w stopniu, co najmniej kaprala. Do obsługi bojowej baterii potrzeba było 152 ludzi i 146 koni. Bateria podczas marszu zajmowała prawie 120 m długości szosy. Kanonierzy np. I działonu 5 baterii znani z nazwiska to: celowniczy – Pan Żurawski, zamkowy – Pan Aleksy Karpiuk i ładowniczy – Pan Idczak, amunicyjny – Pan Stanisław Wolek i jaszczowy – kanonier służby czynnej Władysław Gębic zastępca działonowego. Znałe nazwiska działonowych to: kpr. Mieczysław Herod – działon I i kpr. Kazimierz Dryja – działon II. Cztery działony tworzyły baterię na czele, której stał dowódca baterii por. Fr. Duszczyński, mając do pomocy zwiad i oficerów linii ogniowej. Funkcję oficera zwiadowczego pełnił ppor. rezerwy Mieczysław Opara. Na czele linii ogniowej, tj. czterech działonów, stał pierwszy oficer baterii ppor. rezerwy Andrzej Kuczalski, zwany też oficerem ogniowym. Miał on do pomocy dwóch podporuczników rezerwistów, dowódców plutonów: Pana Szostaka i Pana Brudnika. Każdy z nich dowodził plutonem składającym się z dwóch działonów. Podoficerem gospodarczym i posiadającym kwalifikacje do pełnienia czynności puszkacza był kapral rezerwy Władysław Zięba, który wchodził również w skład zwiadu dowódcy baterii wykazując wraz z ppor. rez. M. Oparą wielką inicjatywę w tym zakresie. Szefem baterii był ogniomistrz Kazimierz Mielnicki.

W godzinach popołudniowych bateria dotarła do miejscowości Turobin. Na drogach w kierunku Turobina pojawiały się wówczas przybywające szczególnie od strony Frampola, Janowa Lubelskiego i Kraśnika, co raz to większe oddziały wojska oraz setki uciekinierów, osób cywilnych poruszających się samochodami, takśówkami, rowerami i taborami furmanek. Trudno wprost uwierzyć, że ogromna większość tych osób cywilnych uciekała w panice przed wrogiem. Z pewnością była to zręczna dywersja wroga. Uciekinierzy ci podświadomie szerzyli defetyzm, powtarzając to, co głosił jadący za nimi agresor. Takie zachowanie uciekinierów ułatwiało znacznie pracę różnego typu szpiegom i dywersantom, z kolei skutecznie utrudniało przemarsze naszego wojska. Tego dnia również z kierunku Kraśnika do Turobina przybyła kompania łączności, która wchodziła w skład zapasowej 27 Dywizji Piechoty z Kowla przydzielonej wówczas do armii „Lublin” gen. Tadeusza Piskora, by

po krótkim odpoczynku w godzinach popołudniowych wyruszyć z całym taborem na wyznaczone zgrupowanie wojskowe, do lasu sitanieckiego koło Zamościa. W Turobinie nastąpił chwilowy postój zgrupowania, zarządzony według wskazówek dowódcy ppłk. St. Trzebuni w celu uszeregowania napływających jednostek.

Przed wieczorem w dolinie rzeki Por pojawiała się mgła, która z każdą godziną coraz bardziej gęstniała, utrudniając zwiadowi orientację w terenie i rozpoznawanie. Na skutek gęstej mgły nad łąkami szybko robiło się szaro, wtedy ruszyła również i 5 bateria (żołnierze z ciemnozielonymi otokami), poprzedzana szpicą składającą się z części II batalionu 49 pp. mjr M. Łapińskiego, który wyruszył tuż za jednostkami 27 Dywizji Piechoty. W skład oddziału ubezpieczającego od czoła maszerującej baterii wchodził także jej zwiadowcy. Kierowali się drogą do oddalonej o 12 km miejscowości Żółkiewka. Zwiadowcy 5 baterii, których zadaniem było ubezpieczać jadącą za nimi baterię, gdy opuścili już Turobin, zauważyli jakieś światła w okolicach wsi Stasin, Elizówka od pojazdów pancernych kolumny wroga. Szybko zboczyli z szosy i zawrócili do dowódcy baterii. Bateria niedoinformowana na czas o sytuacji, jaka powstała na szosie, kontynuowała nakazany rozkazem marsz. Doszło do walki.

Nagle w kierunku baterii padły serie z karabinów maszynowych. Kule przeleciały ponad maszerującą kolumną, wywołując olbrzymie zamieszanie. Dowódca baterii nie stracił zimnej krwi i opanowania, próbował przegrupować wojskowe szeregi. Bateria związana cały czas walką na przepełnionej wojskiem różnych formacji szosie, nie mogła się przegrupować i zająć pozycji obronnych. Niemcy w pierwszej kolejności przystąpili do zwalczania stanowisk obserwacyjnych baterii. Część wojska podjęła walkę z batalionem Niemców wzmocnionych samochodami pancernymi po to, by zmusić wroga do wyhamowania impetu. Jednak było ich za mało, wycofali się, wraz z dwoma działami do lasu w okolicy folwarku Borowina, by tam w rejonie wzgórza 268 próbować zająć pozycję bojową. W czasie walki 5 bateria por. Fr. Duszczyńskiego została rozczłonkowana wraz z batalionem dowodzonym przez mjr. M. Łapińskiego. W tym czasie patrol niemiecki też atakował przed Żółkiewką jednostki 27 Dywizji Piechoty. Zaatakowani żołnierze ostrzeliwując się wycofywali się w stronę wsi Wierchowina. Wywiązała się walka, która trwała do nocy. W tej bitwie został ranny i stracił przytomność płk rezerwy Władysław Rokicki.



Rozmieszczenie wojsk



Po zapadnięciu zmroku Niemcy z dział, rozmieszczonych w rejonie wsi Chruściechów, podpalili pociskami zapalającymi trzy gospodarstwa na skraju wsi Wierzchowina. Na oświetlonym pożarem stoku nie sposób było pod ostrzałem oddziałów niemieckich przedostać się rozproszonym żołnierzom do zabudowań wiejskich. Ci, którym udało się otrzymali od miejscowej ludności cywilne ubrania oraz cztery wozy między innymi jeden wóz od Pana Józefa Podsiadłego. Wymienili konie szczególnie te ze znakami wojskowymi. Na wozach umieścili rannych, przebrali się i ruszyli w dalszą drogę. Rozbitkowie natomiast, którzy nie zdołali dotrzeć do wsi i część kanonierów skupiła się wokół tych dwu dział na skraju lasu ukrytych w wąwozie blisko folwarku Borowina.

W czasie walki został ciężko ranny mjr. M. Łapiński. Wraz z żołnierzami otoczony przez Niemców w części lasu przy drodze obok folwarku. Żołnierze ci nie mieli zamiaru kapitulować, szukali przede wszystkim wyjścia z okrążenia. Niemcy ostrzeliwali ten mały las i w blasku świetlnych rakiet na bieżąco obserwowali ruchy naszych oddziałów. Linia za linią wkraczali do lasu i spychali żołnierzy na drogę. Pojedynczo i grupowo wycofujący się żołnierze dotarli na skraj lasu i wtedy okazało się, że nie ma możliwości przedarcia się przez kordon niemiecki. Przed drogą (wówczas gościńcem) mieli jeszcze malutki laszek grubo-pienny z rzadko rosnącymi sosnami. W tym lasku przeważnie gromadziły się oddziały z rannymi. Po oświetleniu reflektorami pojazdów tego rzadkiego lasku, Niemcy nakazali pracownikowi folwarku odnośnienie na bok od żołnierzy wszelkiej broni. Tym pracownikiem był Stefan lub Stanisław Kwiatkowski brat Michała. Wszystkich żołnierzy opuszczających las gromadzono na drodze i dokonywano osobistej rewizji. W świetle reflektorów doprowadzono tę grupę do pobliskiej Żółkiewki. Tam z grupy oddzielono oficerów i podoficerów. Po czym, jeńców przewieziono do Kraśnika, a później do koszar 2 Pułku Artylerii Lekkiej w Kielcach. Najszybciej, bo po tygodniu opuścili ten przejściowy obóz w Kielcach polscy oficerowie. Wzięty do niewoli niemieckiej ranny mjr M. Łapiński został przewieziony do oflagu VII A

w Murnau, potem do stalagu w Egelfing. Pozostali w kieleckim obozie przebywali trochę dłużej, zanim zostali wywiezieni do Niemiec i rozlokowani po obozach. W ten sposób ranny kapral Wł. Zięba znalazł się w Stalagu 5/a Heilberg. Do niewoli dostał się również, działonowy kpr. M. Herod, ale wraz z dwoma szeregowcami uciekł z kolumny.

W wąwozie obok folwarku Borowina pozostawiono dwa działa. Jedno z nich było zniszczone, a drugie nie miało zamka. Przez kilka dni jeszcze, dopóki Niemcy nie zabrali tych dział mogli je oglądać okoliczni mieszkańcy i zatrudnieni w folwarku.

Zetknięcie się z przeciwnikiem nastąpiło w momencie, w którym ppłk St. Trzebunia najmniej się tego spodziewał. Przewaga Niemców wymogła decyzję ppłk. St. Trzebuni o wycofaniu oddziału za bagnistą rzekę Por. Przebieg walki na odcinku szosy o kierunku Żółkiewka – folwark Borowina – wieś Chruściechów znacznie ograniczył działania Niemców. Niemcy też nie próbowali tego wieczoru zająć miejscowości Turobin. Jedynie wystrzelili świetne rakiety; mówiło się, że w blasku, których nad Turobinem zapanowała jasność jak za dnia. Bez przeszkód można było obserwować ruchy znajdujących tam jeszcze naszych wojsk. Dopiero w poniedziałek przed świtem Turobin został zajęty. Najwięcej kłopotów w czasie przegrupowania pododdziałów polskich sprawiała trakcja konna oślepiona bardzo jasnym światłem rakiet świetlnych. Na drodze powstał zator i nerwowy pośpiech przeradzał się w panikę cofających się także innych jednostek, taborów ze zgrupowania ppłk. St. Trzebuni. Nie wyklucza się, że wpływ na wytworzoną sytuację mieli niemieccy dywersanci, którzy byli ubrani w polskie mundury, nawet oficerskie i w ten sposób trudno było ich rozpoznać, zwłaszcza podczas nocy. Dość skutecznie mogli wprowadzać zamieszanie w naszych jednostkach. W następstwie zaskoczenia doszło do pośpiesznego wycofywania się wojska z Turobina do Huty Turobińskiej. Niektóre oddziały zgrupowania skierowały się wprost na przełaj do lasu w rejonie Huty. Wraz z innymi wycofały się również dwa działony 5 baterii pod dowództwem swoich działonowych. Tam wojsko pozostało przez całą noc. A właściwie już od momentu śmierci swego dowódcy por. Franciszka Duszczyńskiego i pięciu kanonierów (Franciszka Kalemby, Kazimierza Worszczuka, Franciszka Maczagoskiego, Mariana Motyki i jednego żołnierza nieznanego) 5 bateria 6 PAL-u nie istniała. Po prostu rozpadła się. Dopiero od południa 18 września Grupa ppłk. St. Trzebuni była ponownie atakowana przez Niemców. Wykorzystując dogodny lesisty teren z parowami i w pobliżu rzekę Por również 19 września w rejonie wsi Huty Turobińskiej i Tokar część wojsk odpierała jeszcze ataki nieprzyjaciela. Z zamkniętego w kotle zgrupowania ppłk. St. Trzebuni tylko tym udało się uniknąć niemieckiej niewoli, którzy rozproszyli się przebrani w cywilne ubrania otrzymane od miejscowej ludności.

Do wydarzeń, które miały miejsce pod Turobinem należy odnosić się zawsze z takim samym szacunkiem, z jakim odnosili się rówieśnicy II-giej Rzeczypospolitej, nasi dziadkowie czy ojcowie, którzy wraz z nią dorastali

i byli bezpośrednimi świadkami i uczestnikami wojny obronnej. Jednym z równolatków z II-gą Rzeczpospolitą był wspomniany działonowy kpr. M. Herod. Kpr. M. Herod nie poddał się, był zawsze wierny swoim ideałom. Wiosną 1940 r. przedostał się do polskiej armii na Zachodzie, aby tam walczyć z Niemcami między innymi pod Tobrukiem, Monte Cassino. O sobie mówił tak: „Dlaczego przedostałem się do polskiego wojska? Bo byłem żołnierzem! Druga Rzeczpospolita ukształtowała mnie, jako człowieka, dla którego przysięga żołnierska była świętością. Trudno dziś opisać uczucie, jakiego doznałem, gdy twierdza padła i na gruzach klasztoru (Monte Cassino) załopotala biało-czerwona flaga”.

Z kolei uratowany przez Ukrainkę przed rozstrzelaniem we wrześniu 1939 r. znany polski filozof, etyk ks. prof. dr hab. Tadeusz Ślipko, wydarzenia z tego okresu opisał tymi słowami: „Tak naprawdę to jestem starszy niż II Rzeczpospolita. Urodziłem się 18 stycznia 1918 r.

Przez dziesięć miesięcy byłem więc poddanym austriackim. Dopiero w listopadzie stałem się obywatelem polskim. Może dziś trudno to zrozumieć, ale dla mnie, człowieka wychowanego i ukształtowanego przez II-gą Rzeczpospolitą, jej upadek był szokiem. Zawalił się cały mój świat. Wychowano mnie w duchu patriotycznym. W duchu miłości i szacunku dla państwa i jego instytucji. Być może tak je wtedy ceniliśmy, bo odzyskaliśmy po 120 latach zaborów. Dziś często wracam myślami do II-giej Rzeczpospolitej i jej ziem wschodnich. Do tamtej przyrody, krajobrazów, miasteczek i ludzi. Polaków, Żydów, Ukraińców i spolszczonych Niemców, którzy przyjechali jeszcze za czasów austriackich. Tego świata i jego etosu już nie ma. Z bólem obserwuję, że wartości, które wtedy były dla nas święte, dziś dla wielu Polaków są niezrozumiałe lub wręcz śmieszne”.

Rajmund Krukowski, Lublin

ŚWIĘTA INKWIZYCJA (SANCTUM OFFICIUM) – OBROŃCA DUSZY CZ.2

Pomimo znacznej popularności herezji katarskiej, związanej z atrakcyjnością głoszonych haseł, dochodziło w okresie przedinkwizycyjnym do pogromów społeczności heretyckiej. Znane są przykłady przeciwstawiania się przez lokalnych biskupów samosądom. Surowe kary wobec katarów zastosowały władze świeckie. Wydany został dekret hrabiego Tuluzy, który jako sankcje zawierał nakaz kierowania katarów bezpośrednio na stos, bez sądu i praw do obrony.

Te warunki były zasadniczym determinantem działania papieża Lucjusza III, który w porozumieniu z cesarzem Fryderykiem Rudobrodym (Barbarossą) wydał bullę formalizującą inkwizycję (Ad abolendam diversarum haeresum pravitatem). Pierwsza bulla fundująca Inkwizycję była raczej hamulcem w stosowaniu represji wobec heretyków niż jej katalizatorem (R. Konik, *Polonia Christiana* 10/2009, str. 21-25). W katalogu kar za odstępstwo od wiary nie znajdujemy w tej bulli kary śmierci. Pierwsze działania inkwizytorów okazały się nieskuteczne. Z drugiej strony albigensi nie przebiegali w środkach dopuszczając się zbrodni na misjonarzach. Zamordowany został w 1208 roku archidiakon Piotr de Castelnau głoszący kazania w Tuluzie. Zaostrzone zostały metody stosowane przez Inkwizycję. Proces ten zapoczątkował Sobór Laterański IV, którego najważniejszą uchwałą stanowiła, by zatwardziały heretyków, po orzeczeniu kar kanonicznych, przekazywać władzy świeckiej. Rozwinięciem tegoż uregulowania stanowiło rozporządzenie papieża Grzegorza IX, zgodnie z którym należało potępionych przez Kościół heretyków wydawać władzy świeckiej. Władza świecka w katalogu kar dysponowała oczywiście karą śmierci. Poza sporem istnieje fakt, że zdawano sobie sprawę, co czeka heretyka wydanego świeckiemu trybunałowi, jednakże u podstaw uregulowania o wydawaniu osób ekskomunikowanych leżała również ta oczywistość, iż osoba ta ipso iure

(z mocy samego prawa) nie znajdowała się już w kręgu członków Kościoła Powszechnego.

Sama instytucja Inkwizycji ewoluowała przechodząc z Inkwizycji biskupiej, a więc lokalnej, do Inkwizycji podległej bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

Poruszano się nieco po omacku. Prawo świeckie tamtych czasów było bardzo okrutne. Kościół w swej posłudze skierowanej na zachowanie czystości wiary starał się ustrzec tych elementów, które stały w jaskrawej sprzeczności z Ewangelią z jednej strony, a wprowadzić rozwiązania skutecznie tamujące rozprzestrzenianie się herezji z drugiej strony. Inkwizycja biskupia siłą rzeczy znajdowała się w zasięgu wpływów lokalnych „możnych”, którzy niejednokrotnie wywierali naciski na decyzje inkwizytorów.

Po wprowadzeniu „Inkwizycji Papieskiej”, prawnicy i teolodzy Stolicy Apostolskiej utworzyli szereg norm prawnych wchodzących w skład przepisów tworzących gwarancje procesowe podejrzanych o herezję. Należy do nich zaliczyć możliwość powoływania na świadków osoby wskazane przez oskarżonego, korzystanie przez niego z pomocy obrońcy (w niektórych przypadkach musiał mieć obrońcę), możliwość wglądu do akt sprawy, przy czym oskarżony nie mógł znać tożsamości osób obciążających go. Mógł on sporządzić listę swoich śmiertelnych wrogów, których zeznania nie stanowiły wówczas dowodu w sprawie. Poza tym wprowadzono zakazy dowodowe w postaci niedopuszczenia do zeznań krzywoprzysięzców, Żydów oraz osób ekskomunikowanych.

Inkwizytorów powoływano spośród zakonników najlepiej wykształconych i cieszących się nieskazitelną opinią (tamże str. 24).

W końcowym etapie formowania się Inkwizycji wprowadzono możliwość stosowania tortur, które w prawodawstwie i praktyce świeckiej stosowane były na bardzo szeroką skalę.

Wprowadzona została ta możliwość, jednakże z licznymi zakazami i ograniczeniami. Warunkiem poddania torturom było udowodnienie popełnienia czynu w warunkach ciężkiego przewinienia a podsądny trwał w herezji pomimo dowodów winy (w stosunku do osób podejrzanych możliwość taka istniała wyjątkowo po zastosowaniu głosowania, podczas którego stosowano zasadę jednomyślności).

Istniała możliwość odwołania zeznań złożonych podczas tortur. Zakazy obejmowały sposób prowadzenia tortur. Należało je stosować w taki sposób, by nie doprowadzać podsądnego do zgonu czy do okaleczenia. W praktyce tortury, w przeważającej mierze, sprowadzały się do głodzenia podsądnych.

Istniał zdecydowany zakaz stosowania tortur w stosunku do dzieci, kobiet w ciąży i starców.

Od wyroku trybunału przysługiwał środek odwoławczy, zatem wskrzeszona została instytucja prawa rzymskiego w postaci wieloinstancyjności (początkowo jednakowoż blokowano możliwość składania odwołań).

Wprowadzona została, rewolucyjna jak na owe czasy, zasada zakazująca karania ludzi niepczytalnych.

Należy też wspomnieć o jeszcze jednym; antyheretyckie działania Inkwizycji znajdowały szerokie poparcie całej christianitas, a więc społeczności ówczesnego cywilizowanego katolickiego świata.

W konsekwencji ruch heretycki katarów-albigensów został rozbity.

W XIV–XV wiekach pojawiły się elementy zmiany mentalności w Europie. Pragnienie ziemskich przyjemności stało się palącą żądzą. Rozrywki, coraz częstsze i coraz bardziej wystawne, zaprzętały nieustannie umysły. W strojach, manierach, języku, literaturze i sztuce, narastająca tęsknota za życiem wypełnionym rozkoszami przyczyniła się do postępującego manifestowania zmysłowości i miękkości. Krok za krokiem, powaga i surowość poprzednich czasów traciły na wartości... Serca zaczęły odrywać się od umiłowania poświęcenia, autentycznej czci dla Krzyża oraz dążenia do świętości i życia wiecznego... (P. Correa de Oliveira, Rewolucja i kontrrewolucja, Kraków, Acana 2006, str. 30–31).

Na taki grunt padły nauki Lutera, Kalwina i innych kontestatorów katolickich dogmatów. Tej herezji Inkwizycja zatrzymać nie była w stanie.

Ten krótki esej pisany jest dla katolików i przez katolika, bo też i Święta Inkwizycja dla nikogo innego tylko dla katolików została utworzona. Tymczasem opisywaną instytucją zajmują się ludzie spoza Kościoła, bajerując katolików, którzy za prawdę przyjmują jad sącący się z wszelkiej maści publikatorów, książek i podręczników. Znakomite słowa nakreślił w tej materii w swoim pomnikowym opus magnum (wielkim dziele) amerykański historyk Warren H. Carroll: „Czarna legenda” inkwizycji stanowi największe osiągnięcie wrogiej Kościołowi propagandy historycznej, a trudność w przekonującym przeciwstawieniu się jej jest tym większa, że nasi współcześni są niemal całkowicie niezdolni do zrozumienia faktu, że dane społeczeństwo sprawę wyznania może

rzeczywiście traktować jako kwestię życia lub śmierci. W istocie jednak w ówczesnym chrześcijańskim świecie heretyk był rewolucjonistą w pełnym znaczeniu tego słowa i zagrażał porządkowi społecznemu oraz osobistemu bezpieczeństwu ludzi w taki sam sposób, jak niegdyś komunista, dzisiaj zaś terrorysta. Gdziekolwiek tego rodzaju jednostki pojawiają się w dostatecznej liczbie, od razu pojawia się też strach, okrucieństwo, rozlew krwi, wojna (W. H. Carroll, Historia chrześcijaństwa, Wektory 2010, tom III, str. 223–224).

Pomimo wysiłków nakierowanych na ostrożność przy stosowaniu przemocy, staranny dobór osób, inkwizycyjna praktyka nie ustrzegła się błędów wynikających ze słabości ludzkiej natury, pozwalających środowiskom walczącym z Kościołem na sformułowanie owej „Czarnej Legendy” Inkwizycji.

W Wielkiej Encyklopedii Oxford pod hasłem „Inkwizycja” widnieje taki oto krótki zapis: instytucja kościoła rzymskokatolickiego przeznaczona do wykrywania i sądzenia heretyków. Utworzona w XII wieku, szczególnie okrucieństwem zapisała się w Hiszpanii (wyd. Oxford Educational sp. z o.o. tom 8, str. 84). W podobnym tonie utrzymana jest informacja o Świętej Inkwizycji w krajowej encyklopedii, która to konkludując podaje: ...działała w większości krajów europejskich stosując system szpiegostwa, tortur i kar (Encyklopedia popularna PWN, Warszawa 1982, str. 294).

Kłamstwa, półprawdy, przemilczenia oraz czynienie z wyjątków od reguły zasad jej funkcjonowania to tylko mała egzemplifikacja pomyj, jakie zostały wylane na Inkwizycję. Brak tu miejsca na parowanie każdego zarzutu z osobna. Na stronie Trinitarian (www.trinitarians.info) w szkicu o inkwizycji można przeczytać: Obecnie jednym z głównych kulturowych promotorów tego zniekształcenia jest zwłaszcza słynna ekranizacja powieści Imię róży Umberto Eco. Film ten przekłamuje prawdę historyczną o inkwizycji w sposób drastyczny a jej obraz jaki się w nim maluje ma mniej więcej tyle wspólnego z prawdą co Krakowskie Przedmieście w Warszawie z przedmieściami Krakowa.

Prawda jest taka; Święta Inkwizycja nikogo nigdy nie spaliła na stosie. Czyniła to władza świecka, której przekazywano zatwardziałego heretyka. Cytowany wcześniej myśliciel Erich von Kuehnelt-Leddin, pisał w powyżej cytowanej pracy, że było to grzechem i Bóg nas ukarał. Za karę wpakował nas na czterysta lat do konserwy (str. 314–315).

Podejrzany miał niesamowicie, jak na owe czasy, szerokie prawa i gwarancje procesowe. Instytucji Inkwizycji zawdzięczamy szereg uregulowań, którymi chlubi się nowożytny system prawny. Nie będzie przesadą twierdzenie, że w niektórych dzisiejszych systemach prawnych istnieją regulacje dotyczące gwarancji praw osób podejrzanych i oskarżonych daleko bardziej ubogie od tychże gwarantowanych przepisami regulującymi działanie inkwizycji. Konkludując, uprawnionym będzie twierdzenie, iż osoba, wobec której prowadzono postępowanie przygotowawcze a następnie sądowe przed 1956 r. w PRL-u (a także we wszystkich państwach

tw. demokracji ludowej), mogłaby jedynie pomarzyć o gwarancjach procesowych gwarantowanych przez Świętą Inkwizycję.

Widziałem potrzebę nakreślenia kilku słów w tym przedmiocie. Wynikała ona głównie z obserwacji reakcji katolików na stos inwektyw kierowanych pod adresem opisywanej instytucji, formułowanych często przez ludzi, nie mających moralnego prawa do formułowania jakichkolwiek zarzutów pod adresem Kościoła. Reakcją na to był najczęściej brak jakiegokolwiek reakcji. Często

spotykałem się z przyznawaniem racji argumentom, które z rzeczywistym stanem rzeczy niewiele miały wspólnego. Nierzadkie są też przypadki samoistnej, nieuprawnionej krytyki Inkwizycji przez samych wierzących. Mam wrażenie, że źródłem takich postaw był i jest brak należytej wiedzy w tym zakresie. Wprowadzam zatem na łamy zarys materii z delikatnym przekonaniem, iż należałoby, jeśli będzie zapotrzebowanie, do tematu powrócić.

Zbigniew Łupina, Czernięcin

Puste miejsca w kościele

*Na pewno jest Ci smutno Boże kochany,
kiedy z wysoka spoglądasz na swój lud umiłowany,
gdy w różne święta i często w niedzielę
są puste miejsca podczas mszy świętej w kościele.*

*Boże, Ty dla nas Ofiarę eucharystyczną ustanowiłeś,
przez mękę i krzyż grzechy nasze zgładziłeś,
a my tego niegodni tak Ci odpłacamy,
że ze swego lenistwa na mszę świętą nie uczęszczamy.*

*A przecież to jest jak świat prawda stara,
że bez uczestnictwa w Eucharystii martwa jest nasza
wiara.
Bóg dla naszego zbawienia wycierpiał tak wiele,
a my nie chcemy mu poświęcić jednej godziny w tygodniu
na mszę świętą w kościele.*

*Czy Ty człowieku wierzący na pewno o tym wiesz,
że msza święta opuszczona z lenistwa to ciężki
grzech,
z którego to grzechu spowiadać się trzeba,
i ze skrupułą o przebaczenie prosić Pana Boga.*

*Dopiero gdy nas jakieś nieszczęścia spotkają,
wtedy ludzie o Bogu wspominają,
a jak byliśmy zdrowi, młodzi i dobrze nam się działo,
to o Panu Bogu się nie pamiętało.*

*Kiedyś nasi przodkowie bardzo wierzący byli,
i do kościoła na mszę świętą po kilka kilometrów pie-
szczo chodzili,
zaś z odległych wiosek konikiem jechali,
i nigdy mszy świętej nie opuszczali.*

*Dlatego i my drodzy chrześcijanie,
na wzór przodków odrabiamy swoje zaniedbanie,
uczestnicząc zawsze w eucharystycznej Ofierze,
co jest też naszym obowiązkiem w chrześcijańskiej
wierze.*

*Bo dobry chrześcijanin w niedziele i święta,
o mszy świętej zawsze pamięta,
dlatego idzie do domu Bożego,
by podziękować Bogu za łaski otrzymane od Niego.*

Jan Fiut, Turobin – 29.06.2013 r.

Mój Turobin

*Znowu jestem w swoim
kochanym Turobinie,
do którego wciąż tęsknię
i wspominam czasy
mojej minionej młodości
wzlotów na Parnasy.
Przyjaciół ze szkolnej ławy
i księży w kościele.*

*Nie wiem dlaczego wciąż
to „coś” mnie woła.
Wiem, że jest to tęsknota
za utraconą ziemią,
którą wyssałam
z mlekiem mojej matki.
Ta miłość kładzie się
cieniem na moje życie.
Nikt nie wie o cierpieniu,
ukrywam je skrycie,
bo przecież nie mogę
w nowym środowisku
mówić, że dla mnie obce,
że droższe ponad wszystko
są okolice Turobina,
kraj mojej młodości,
do którego powracam z sentymentem
w swojej starości.*

Janina Kamińska,

Kopisk

Stała czytelniczka „Dominika Turobińskiego”



Fot. M. Banaszak



Boże Ciało – 2013 r. – ul. Rynek

Boże Ciało w Turobinie

*Dziękuję Ci Panie Boże
w Trójcy Świętej Jedyny
że mogłam po 58 latach
uczestniczyć w procesji
ku czci Najświętszego Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa
w moim ukochanym Turobinie.*

*To było dla mnie ogromne przeżycie
nigdy o tym nie marzyłam,
wydawało mi się, że jestem w innym świecie
i śpiewam ze świętymi i Aniołami
pieśni ku czci Naszego Zbawiciela
Procesja była przepiękna,
parafianie turobińscy z wielkim zaangażowaniem i oddaniem
brali w niej udział.*

*Szczególną uwagę zwracały
kobiety z Rokitousa i Żabna niosąc wstążki i chorągwie.*

*Panie ubrane były w piękne stroje ludowe,
dziewczynki w białych sukienkach
wyglądały jak niewinne aniołki
sympiąc kwiaty pod stopy „Króla Wszechświata”,
składały hołd oddania i wdzięczności
a chłopcy w białych komżach
dzwoniąc dzwoneczkami dopełniali całości
czci Pana nad Panami.*

*Ołtarze ubrane pięknie
przystrojone w brzozy i kwiaty
wyróżniały się oryginalnością,
a były hołdem wdzięczności
dla Bożej ukrytej w Najświętszym Sakramencie miłości.*

*Za to składam dla ich twórczyni
od nas wszystkich wyrazy podzięk.*

*Księża niosący Najświętszy Sakrament
wyglądali dostojnie
a strażacy z Przedmieścia
z baldachimem i podtrzymujący kapłanów
byli pełni uniżenia i godności
oni także mieli swój udział
w tak podniosłej uroczystości.*

*Chór turobiński wyglądał pięknie
jak na Boże Ciało przystało,
śpiewali pieśni Eucharystyczne
mocnymi głosami.*

*Ich śpiew zabiorę ze sobą
w moje dzisiejsze strony,
będzie osłodą mego serca
za miejscem utęsknionym.*

Ogromna rzesza ludzi

*biorących udział w uroczystości
dała świadectwo wiary i naszej wrażliwości,
że nie wstydzimy się czci i oddania
dla naszego Króla i Pana.*

*Proszę Cię Panie Boże
mam jedno pragnienie,
niech młodzież turobińska tradycje te kontynuuje,
zastąpi starszych ludzi w procesji,
nie zważa na nowinki internetowe,
a czci Pana Boga, jak rodzice i dziadkowie.*

*Dziękuję swojej Rodzinie
za przyjęcie i gościnę
przez te trzy dni majowe.
Niech Jezus Chrystus
i Maryja Niepokalana
da dla nich i wszystkich Parafian,
długie lata życia,
pełne pogody i radości
a Kościół w Turobinie niech będzie miejscem
prawdziwej, chrześcijańskiej miłości.*

Janina Kamińska z domu Sokół, Kopisk

Listy do Redakcji

Witajcie!

Z wielkim sentymentem czytam u mojej mamy „Dominika Turobińskiego”. Muszę też przyznać, że robicie dobrą robotę. Z przyjemnością bierze się pismo do ręki. Z pozdrowieniami serdecznymi i życzeniami wytrwałości.

Marzena Podkościelna, Olchowiec

Drodzy Państwo!

Mimo zachęty do współpracy, nie napisałam nic do „Dominika”. Chciałabym, ale nie zawsze mogę, jednak Redakcja o mnie pamięta. Dziękuję za piękny, jubileuszowy numer „Dominika Turobińskiego”. Gratuluję Zespołowi Redakcyjnemu i wspaniałym osobom piszącym o sprawach ważnych i tych najważniejszych, dotyczących wiary. Parafia turobińska w swoim piśmie podziękowała papieżowi Benedyktowi za posługę Kościołowi, za świadectwo głębokiej wiary i miłości. Pewnie w kolejnym numerze „Dominika” będzie gorące powitanie nowego papieża Franciszka. Ja też przyjechałam do serca naszego Ojca Świętego z wielką radością i nadzieją.

*Kiedy słucham Papieża Franciszka
odrywam się od ziemi –
ileż to może zdziałać gest,
a ile słowo może zmienić –
rozjaśnić umysł, ogrzać serce,
dotrzeć do różnych sfer życia.
Tak wiele może wielki Człowiek,
Piotrowej Łodzi dźwierząc ster.*

Serdecznie pozdrawiam całą Redakcję „Dominika”. Dziękuję za pamięć i życze wszystkiego najlepszego.

**Alicja Borowiecka,
Krężnica Jara**

Gdy przychodzi noc

*pozwala mi jedynie trzymać się za rękę
krótką chwilę a dalej wędruje sama beze mnie
po świętych obrazkach wokół ostatniej wieczerzy
najwyraźniej szuka furtki przez którą wchodzi się
w sen albo w niebo podobno tam mieszkają
wszystkie najpiękniejsze bajki
ma dopiero trzy latka i wielkie zdziwione oczy
gdy pyta przed zaśnięciem: jak kupuje się dom?
przecież on nie zmieści się w bagażniku?
nim skończę opowiadać prawdę pełną ukrytych
wyrzeczeń Sara staje się ciepła i miękka
być może sam Anioł Stróż prowadzi ją dalej*

11 marca 2013

Marzena Podkościelna, Olchowiec

Szanowna Redakcjo!

Serdecznie dziękuję za życzenia świąteczne oraz
Wielkanocny – i zarazem jubileuszowy
– numer "Dominika".

Uprzejmie przesyłam do ewentualnego wykorzy-
stania artykuł o tematyce kościelnej, powstały
w radosnym okresie po wyborze Papieża Franciszka.
(zamieszczamy w obecnym numerze)

Załączam serdeczne pozdrowienia
dla całej Redakcji od moich Rodziców:

Jadwigi i Andrzeja Sankowskich.

Z wyrazami szacunku,

Radosław Sankowski, Warszawa

ODPOWIEDŹ NA AD VOCEM P. ZBIGNIEWA ŁUPINY – DOMINIK TUROBIŃSKI NR 49., STR. 34–35

Kiedy otrzymałem kolejny 49. numer „Dominika Turobińskiego”, a w nim „Ad Vocem” Podsumowania cyklu Powstania Narodowe stwierdziłem, że jest on niczym innym jak tylko obrzydliwym aktem oskarżenia w stosunku do mojej osoby. Po przeczytaniu całości znalazłem również jakby z rozpędu innych oskarżonych; zasłużonego pedagoga, człowieka szanowanego, regionalistę, wspaniałego historyka i nauczyciela Pana Janusza Bugałę, kolejnym oskarżonym jest gen. Wojciech Jaruzelski – sybirak, żołnierz I Armii Wojska Polskiego, a w numerze 48. na stronie 37 oskarżonym został wspaniały oficer gen. Bolesław Wieniawa – Długoszewski – człowiek wyjątkowo zasłużony dla Polski. Autor w jego osobie widzi tylko „etatowego pojedykowicza” a był to człowiek, który walczył u boku Piłsudskiego o niepodległość i pozostał mu jako Wodzowi wierny po grób. Po klęsce wrześniowej organizował transport polskich żołnierzy z Rumunii i Węgier do Francji dzięki przychylności włoskich polityków. Wspaniały poeta, doktor nauk, człowiek honoru. Autor prawdopodobnie nie wie co to jest „Honor” i dlatego tak łatwo oskarża. Osobiście w takim towarzystwie mogę siadać na ławie oskarżonych, zastanawiam się tylko za co i przez kogo będziemy oskarżani? Autor tego kuriozalnego aktu oskarżenia, pisze „że posiada „leniwą naturę” (str. 34) i że nie jest historykiem – co widać, dobrze więc by było aby kował bił młotem a szewc buty robił, a nie odwrotnie, po co brać się za sprawę, o których nie ma się pojęcia a dowiaduje się jedynie z tzw. „archiwów Mitrochyna”, wywiezionych przez rosyjskiego zdrajcę na Zachód. Zdrójca pozostaje tylko zdrajcą.

Moim zamiarem nie jest polemika z tym, który wysmażył ten akt oskarżenia na klawiaturze swojego komputera. Gdyby pisał piórem to na pewno by myślał. Na stronie 35 – ni przyszył ni przylatał pisze o „żołnierzach wyklętych”. Ngdy na ten temat nie pisałem – a osobiście wiem, co znaczy słowo „żołnierz”. Autor tak ubolewa nad tym, że w drugiej połowie lat 40-tych następowało *dożynanie* żołnierzy wyklętych. Proponuję autorowi wystąpienie do władz gminy o postawienie wspomnianym żołnierzom pomnika. Na tere-

nie gminy najlepsze miejsca to Czernięcin i Huta Turobińska a w ostateczności Żabno. W Czernięcinie najlepiej zrobić to w miejscu, gdzie wspomniani „żołnierze” palili wieś, a na tablicy pamiątkowej wymienić obok Czernięcina Hutę Turobińską, bo była przez nich atakowana, wymienić Bielakównę i Szafrana z Żabna przez nich zastrzelonych a także Aleksandra Wagę z Turobina, który zginął z ich ręki. Należy wspomnieć o napadach na kolejkę przewożącą cukier z Klemensowa, o rozbitych sklepach i zastrzelonych ormowcach a także o działaniach w trakcie dzielenia ziemi z dworu w Guzówce, Tarnawie, Żabnie i Czernięcinie. Miejsc zlaných krwią w czasie tej wojny domowej jest wiele.

Szanowny Czytelniku, Szanowna Redakcjo „Dominika Turobińskiego”.

W żadnym moim materiale nikogo nie oskarżałem i dziś tego nie czynię, nie chcę nikogo urazić, bo nie mam tego w naturze. Rodzice mi mówili, by nikogo nie sądzić a wtedy ja nie będę sądzony i tak staram się postępować. W swoim materiale opublikowanym w nr 49. nie zmienię ani jednego słowa i z autorem oskarżenia, polemiki prowadzić nie będę. Stwierdzam, że na lekcje historii zwłaszcza współczesnej przychodził nieprzygotowany a z geografii też nie błysnął, bo gdyby było inaczej to by wiedział, że Polska była gościńcem Europy i tak jest do dziś, a myśląc o działaniach wojennych ten gościńiec chcą mieć i tak było również w 1981 r. ZSRR w tym czasie na terenie Niemiec miał znaczne siły, które w latach późniejszych przez Polskę wracały do kraju. Odcięcie tych sił nie wchodziło w rachubę. Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Wójtowiczowie w Turobinie (Przedmieście było częścią Turobina) żyli od XIV wieku i w tamtej ziemi tkwią nasze korzenie i wara komukolwiek wysłać mnie za granicę. Nasze miejsce i moje jest w Polsce. W trudnych czasach „stanu wojennego” służyłem Polsce i ludziom – „ja po dachach z ulotkami nie ganiałem i nikt w tym autor „Ad Vocem” nie ma prawa mnie oceniać. Ręce, serce i duszę mam czystą.

Alfred Wójtowicz, Gorzów Wielkopolski



Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych

To propozycja dla osób, które chcą zdobyć średnie wykształcenie, nie rezygnując z pracy i codziennych obowiązków.

JEST TO SZKOŁA:

- o 3-letnim cyklu kształcenia
- przeznaczona dla tych, którzy ukończyli szkołę zawodową, 8-letnią szkołę podstawową lub przerwali naukę w liceum ogólnokształcącym i chcą ją kontynuować
- umożliwi zdanie egzaminu maturalnego
- pozwala na rozwijanie różnych zainteresowań i zdolności
- przygotowuje do podjęcia studiów wyższych na wybranych kierunkach
- zajęcia będą się odbywać w weekendy (dwa razy w miesiącu – co drugi tydzień) lub popołudniami (dwa dni w tygodniu) – w zależności od potrzeb grupy

DOKUMENTY WYMAGANE DO PRZYJĘCIA:

- świadectwo ukończenia szkoły zasadniczej, szkoły podstawowej lub gimnazjum
- kwestionariusz (do pobrania w sekretariacie szkoły)
- dwa zdjęcia legitymacyjne

TERMIN SKŁADANIA DOKUMENTÓW:

do 21 sierpnia 2013 roku

Szkoła Policealna dla Dorosłych

To szkoła dla tych, którzy ukończyli różne typy szkół średnich i ponadgimnazjalnych. Nauka w szkole trwa dwa lata, słuchacze mogą wybrać spośród dwóch zawodów:

• TECHNIK TURYSTYKI WIEJSKIEJ

Kształcąc się w tym zawodzie, będziesz miał możliwość poznania podstaw turystyki wiejskiej oraz geografii turystycznej. Zdobędziesz wiedzę i umiejętności z zakresu ekonomii, prawa i marketingu niezbędne do prowadzenia gospodarstwa agroturystycznego.

• TECHNIK INFORMATYK

Wybierając ten kierunek kształcenia będziesz miał możliwość zdobycia dobrego zawodu w pobliskiej szkole, bez konieczności wyjeżdżania do oddalonych miast. Poznasz zagadnienia związane z systemami operacyjnymi i sieciami komputerowymi, oprogramowaniem biurowym, multimediami oraz grafiką komputerową. Nauka w szkole odbywa się dwa dni w tygodniu. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły średniej a nie egzamin maturalny

DOKUMENTY WYMAGANE DO PRZYJĘCIA:

- świadectwo ukończenia szkoły średniej lub ponadgimnazjalnej
- kwestionariusz (do pobrania w sekretariacie szkoły)
- dwa zdjęcia legitymacyjne

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych
ul. Piłsudskiego 34
23-465 Turobin
tel. 84 683-33-36
www.loturobin.pl



CHRTZY, ŚLUBY, POGRZEBY

styczeń-czerwiec 2013 r.

Chrzty od stycznia do końca czerwca 2013

Nr aktu nazwisko i imię miejscowość

1. Puławska Zuzanna Turobin
2. Garbacz Bartłomiej Żabno
3. Król Kamil Załawcze
4. Bartosiewicz Marcel Turobin
5. Lis Emilia Przedmieście
6. Szymańska Kornelia Rokitów
7. Hałasa Gabriela Gródki
8. Lipski Przemysław Turobin



Śluby od stycznia do końca czerwca 2013

Nr aktu Nazwisko i imię miejscowość

1. Pająk Paweł Radzięcin i Dzwolak Patrycja Beata Huta Turobińska
2. Zdybel Michał Zagroble i Hamerla Ewelina Katarzyna Przedmieście
3. Bobin Dariusz Jan Potok Stary i Wójtowicz Małgorzata Przedmieście
4. Stanicki Jarosław Huta Turobińska i Burek Jagoda Lubartów
5. Kowalski Adam Zagroble i Kolano Milena Załawcze
6. Wasilczyk Jakub Piotr Spiczyn i Bochniak Ewelina Anna Olszanka



Zmarli od stycznia do końca czerwca 2013

Nr aktu nazwisko i imię miejscowość wiek

- | | | |
|-----------------------|---------------|-----|
| 1. Kalamon Stanisława | Guzówka | 101 |
| 2. Szafraniec Feliksa | Żabno | 83 |
| 3. Gałka Katarzyna | Przedmieście | 92 |
| 4. Moroniak Alina | Lublin | 66 |
| 5. Smyk Grzegorz | Kolonia Żabno | 33 |
| 6. Kozyra Janina | Turobin | 91 |

- | | | |
|-------------------------------------|---------------------------|----|
| 7. Kania Jan Walenty | Kolonia Guzówka | 61 |
| 8. Hamerla Jan | Huta Turobińska | 88 |
| 9. Mazur Władysław | Żabno | 83 |
| 10. Kowalik Genowefa | Huta Turobińska | 63 |
| 11. Szczerba Janina | Załawcze | 67 |
| 12. Maciąg Bronisława | Huta Turobińska | 73 |
| 13. Moroniak Józef | Rokitów | 57 |
| 14. Łagoda Wiesław | Huta Turobińska | 54 |
| 15. Nastaj Władysława | Rokitów | 84 |
| 16. Goleniak Konstancja | Lublin | 96 |
| 17. Kość Stanisława | Turobin | 92 |
| 18. Matyjaszek Teresa | Nowy York
Brooklyn USA | 59 |
| 19. Kaproń Aniela | Huta Turobińska | 97 |
| 20. Pop Henryk | Guzówka | 87 |
| 21. Czerpak Stanisław | Tokary | 77 |
| 22. Rachul Edward | Żabno | 84 |
| 23. Misztal Bronisław
Franciszek | Tarnawa Duża | 67 |
| 24. Mazur Józef | Zagroble | 95 |
| 25. Pyter Zdzisław | Turobin | 64 |
| 26. Szabat Karol | Turobin | 75 |
| 27. Bober Franciszka | Elizówka | 99 |
| 28. Marczewski Stanisław | Żabno | 56 |
| 29. Skiba Stanisława | Przedmieście | 83 |
| 30. Matiasz Kazimiera | Tarnawa Duża | 83 |
| 31. Jaranowska Tyburska | Mariola Turobin | 52 |
| 32. Smyk Regina | Tarnawa Duża | 82 |
| 33. Jastrzębska Józefa | Rokitów | 91 |
| 34. Kufel Antonina | Huta Turobińska | 88 |



**Przygotował
Krzysztof Polski**

Podziękowanie

Wszystkim, którzy w tak bolesnej chwili dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości, uczestniczyli we Mszy Świętej pogrzebowej w dniu 16 czerwca 2013r. i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku śp. GENOWEFĘ ZAWIŚLAK składamy serdeczne podziękowania za modlitwę, oraz za przyjęcie Komunii Świętej w intencji Zmarłej, złożone wieńce i kwiaty.

Dziękujemy Księdzu Dziekanowi Władysławowi Trubickiemu z Turobina, Księdzu Proboszczowi Bolesławowi Stępnikowi z parafii w Czernięcinie, kościelnemu Panu Tadeuszowi Prokopiukowi. Składamy podziękowania także dla przybyłych członków Rodziny z Lublina, Warszawy, Opola, Sandomierza oraz z sąsiednich wiosek należących do parafii Czernięcin. Dziękujemy również Znajomym, Przyjaciółom, Sąsiadom, Koleżankom i Kolegom z zakładów pracy.

**Serdeczne „Bóg zapłać” składają dzieci Zmarłej:
Teresa Polska-Puch, Barbara Kufel i Stanisław Zawisłak**

Ś.P. GENOWEFA ZAWIŚLAK



Ś.P. Genowefa Zawisłak

Świętej Pamięci Genowefa Zawisłak mieszkała i pracowała przez całe swoje życie w Nowej Wsi, zmarła w wieku 82 lat. Miała dobrego Śp. męża Tadeusza. Urodziła i wychowała w wierze katolickiej dwie córki (Teresę i Barbarę) i jednego syna (Stanisława). Doczekała siedmiorga wnucząt i jednej prawnuczki. Była troskliwą, opiekuńczą i serdeczną Mamą oraz Babcią. Cieszyła się z sukcesów dzieci i wnuków, było jej smutno, gdy pojawiały się w rodzinie kłopoty, zawsze jednak pocieszała

i modliła się za nas najczęściej odmawiając Różaniec święty i koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Przed swoim domem miała ogródek, gdzie uprawiała i pielęgnowała przeróżne kwiatki, jej balkon zawsze latem był ukwiecony a ogród warzywny wypielęgnowany. Latem nigdy nie odpoczywała, była ciągle zapracowana i zawsze miała plan, co będzie robiła jutro. Była kobietą miłą, pogodną, uczciwą, przyjazną ludziom, uczestniczącą w życiu parafii. Corocznie w miesiącu maju wraz z paniami z Nowej Wsi brała czynny udział w „majówkach” śpiewając Litanię Loretańską ku czci Matki Boskiej. Przez wiele lat w swoim życiu odnawiała figurę Matki Boskiej, która stoi na końcu Nowej Wsi i utrzymywała wokół niej porządek.

Odeszła do Pana po otrzymaniu sakramentu namaszczenia chorych i otrzymała odpust zupełny na godzinę śmierci.

Materiał:

Teresa Polska – Puch z mężem i całą rodziną

Ważne informacje

Serdecznie zapraszamy do uczestniczenia w warsztatach naprotechnologii informujących o Modelu Creightona. Adresujemy je do małżeństw bezdzietnych, osób pracujących w poradniach życia rodzinnego, małżeństw ze wspólnot, ruchów katolickich, wszystkich. Prowadzone będą przez dyplomowanych instruktorów Modelu Creightona FCP.



Równocześnie zapraszamy małżeństwa bezdzietne i wszystkich zainteresowanych na indywidualne spotkania z instruktorami Modelu Creightona, w siedzibie Centrum Jana Pawła II, ul. Prymasa S. Wyszyńskiego 2. Prosimy umawiać się telefonicznie, od poniedziałku do piątku, w godz. 9.00-14.00, tel. 81 5321058, w.336.

Więcej informacji na stronie
www.cjp2.pl

Od Redakcji:

Tą drogą składamy wyrazy współczucia rodzinie ś.p. Genowefy Zawisłak a szczególnie P. Teresie Polskiej-Puch, która stale współpracuje z naszym pismem przysyłając różne materiały.

WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki tel./fax 84/6833350

Ks. Marcin Bogacz 84/6833355

Ks. Zbigniew Zarzeczny 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista 84/6833481

Redakcja Dominika – P. Adam Romański 84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych



Fot: M. Banaszak

Nowe ogrodzenie przy kościele św. Dominika w Turobinie – czerwiec 2013 r.

Kwartalnik Parafii p.w. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański, Barbara Harasim

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróż, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ V

ZDJĘCIA RÓŻNE



Sianokosy i Sobótki – Turobin – 30 czerwca 2013 r.



Powódź w Olszance – 23 czerwca 2013 r.



Nowe ogrodzenie przy kościele św. Dominika w Turobinie



Nowy chodnik przy kościele św. Dominika wykonany przez gminę w Turobinie



Remont kontenerów na śmieci spod cmentarza



Zniszczone elementy podłogi



Kontener pod koniec remontu – wymieniona cała podłoga – Turobin, 9 lipca 2013 r.



Zabytkowa, ponad 100-letnia chrzcielnica po konserwacji.
Turobin, kościół św. Dominika, czerwiec 2013 r.